Listy Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej do Henryki z Dzieduszyckich Pawlikowskiej

1854 - 1877

T. 12

82 listów
8 kopert

Najukochańsza Ciocia Dobrodz.

Zezwolenie Mamy na przesłanie mojego liściku do Kochanej, Łaskawej Cioci Dobrodz. napełniło mnie radością; chciałam bowiem podziękować Jej za życzenia, przesłane dla mnie, w liście do Mamy. Obyś droga Ciociu Dobr. doznała w podziękę tyle dobrego, ile ja Ci życzę.

Zapewne Ciocia Dobrodz wie że Rodzice z Wandzią wyjeżdżają do Wenecyi; po odebraniu zaś listu od Kuzynka Miecia, któren to list bardzo nas zasmucił, nasz Miecio któren miał jechać do Wenecyi, jedzie do Szczawnic, aby kuzynka strzedz i pielęgnować.

Tak więc Kochana Ciocia i ja zostajemy same, zdala od osób

nam drogich, ale ta myśl że
to potrzebne do ich zdrowia o-
biedwie niech nas pociesza.
Przyjm droga Ciociu Dobrodz ty-
siączne pocałowania rączek od
najprzywiązańszej bratanki.
Z uszanowaniem zostająca
Halcia.

19go Sierpnia 1854go Roku.

(86)

~~403~~ 3

Droga i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Przy nadchodzącym dniu Nowego Roku, a zarazem dniu Imienin Twego Syna a me„go Narzeczonego, niebędąc z Wami razem, niemogę się oprzeć serdecznej chęci, przesłania choć z oddali kilku słów życzeń, dla Ciebie droga i szanowna Ciociu Dobrodziejko.

Wiele już listów z powinszowaniem Nowego Roku w tych dniach napisałam, ale nad żadnym tak niesiedziałam i pióra niegryz„łam jak nad tym. Dlaczego tak? pytam samej siebie: czy nieśmiałość pisania po raz pierwszy do Cioci Dobrodziejki, mnie wstrzymuje? Może; ale prędzej to, zda„je mi się, że się z drogą i kochaną Ciocią Dobrodziejką mało znamy, co jest powodem, że ja niewiem z której strony uderzyć by Jéj życzenia moje miłemi uczynić. Wolę

40/1

więc obrać najpewniejszą do serca każdéj Matki drogę i wszczęściu dziecięcia szczęścia Jéj życzyć. — Życzę więc drogiéj i szanownéj Cioci Dobrodziejce, żebyś do późnéj starości ze Syna swego miała chlubę, pociechę i podpo„ „rę, żebyśmy bo przecież i ja mam stać się dziecięciem Twojém, niestali się nigdy przyczy„ „ną żadnéj łzy Twojéj, prócz łzy radości i rozczulenia. — Wierz mi droga Ciociu Dobrodziejko, że Ci nieźle będzie z tém Two„ „jem drogiem dziecięciem, bo ono się będzie starało z pomocą Boga szczęściem Twego Jedynaka ozdobić kiedyś późne Twoje lata. Posełam drogiéj Cioci Dobrodziejce opłatek świą„ „teczny, byś łamiąc się nim z Twym Synem, przypomniała sobie nas życzliwie. — Święta spędziłyśmy dość wesoło w małém gro„ „nie przyjaciół i dobrych znajomych, mnie tylko wesoły humor psuła myśl, że to już

może ostatnie święta spędzone w rodzi„
cielskim domu, z drogą i kochaną Matką.
Ale cóż robić! zupełnie dobrze niemoże być
na tym świecie, bobyśmy przestali pra„
„gnąć Nieba; dziękuję więc Bogu za to
co dał, i niepragnę więcéj, bo dał i tak
bardzo wiele......

Niech Ciocia Dobrodziejka daruje jeżli ten
list za późno nadejdzie, ale mnie nieznośna
fluksya, tak przez ostatnie dwa dni męczy„
ła, że zupełnie nic robić niemogłam, a i
dziś jeszcze mi się przypomina. — Pisałabym
dłużéj, ale się boję znudzić Ciocię Dobrodziejkę,
zresztą Mama odbiera mi pióro chcąc się także
przypisać. — Żegnam drogą i kochaną Ciocię
Dobrodziejkę, rączki Jéj całując i polecając się
Jéj sercu i pamięci. Dla Mieczysława łączę me
życzenia i serdeczne pozdrowienia. — Zostaję
dla szanownéj i kochanéj Cioci Dobrodziejki, z wi„

~~406~~

nym szacunkiem i szczerém przywiązaniem
Bratanka Jéj
Halka Dz

Radziszów. 31go Grudnia. 1858. Piątek.

ja dożyczam mey Hali także i moje,
aby Bóg łaskawy spełnił Twoje
wszelkie marzenia nawet, droga
Siostro. Odtąd zdaje mi się że jeden
cel naszych życzeń, i mamo na-
szey woli myśli nasze w jeden
punkt się zbiegać będą i zdybią
się zawsze przy dzieciach naszych.
Tyś szczęśliwsza kochana Henryjeto
bo przybywa Ci jeszcze jedno dziecko
wtedy kiedy ja już ostatnie z domu
tracę, starałam się ją wychować tak
że potrafi być dobrą Córką dla Ciebie,
i mam ufność w Bogu że pozyska
Twoje serce i zastąpisz Jey miejsce
moje kierując rado i nadal młodocia-
ne Jey kroki w nowym zawodzie życia

a jeżeli by w czym przez niedoświadcze-
nie uchybiła, bądź powtarzając Matko
nie spostrzegając zmysłu że doskonałą
się niema na tej Ziemi. Nam nasza
i o tym wina że dzieci nasze Bóg poła-
czył tak wcześnie żeśmy roztaczyć
niemogły, zapewne żeby prędzej móż
było aby było to tego nieprzyszło, ale
kiedy już Bóg tak pokierował
szanujmyż Jego przeznaczenie
i nie płyńmy przeciw wodzie.
A więc jeżeli kiedy kolwiek mogłam
ci w czym przykrość sprawić mimo
mey wiedzy i chęci, przebacz mi
przez pamięć Twego Brata a
mego Męża, równie jak i ja
nie pamiętać niechce. —
Niech odtąd żadna chmurka nie
cieni Twoje szlachetne czoło
z przyczyny dzieci naszych
Bardzo mi przykro było że Twoja
migrena nie wpora przyszła

408

wczasie naszey bytności we Lwowie
mogliśmy tych parę dni tak przyjem
nie przepędzić w kółku familijnym
Może Bóg da że kiedyś to powetu
jemy, tymczasem przyjm droga
Siostra nay serdeczniejsze
uściśnienia od Twey
bratowey

Dzieduszycka

(87) 11.1.1859 ~~409~~ 6

Łaskawa i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Wczoraj odebrałam list łaskawej Cioci Dobrodziejki z którego się dowiaduję, że opłatka nie przesłałam. W chwili gdy list wyprawiałam tak jeszcze bardzo cier„ „piałam na fluksią, że prawie niewiedziałam co robię, ale to mnie nietłumaczy; dziś więc piszę umyślnie w tym celu, żeby kochaną Ciocię Dobrodziejkę prze„ „prosić za mą nieuwagę, i za burę pokornie podziękować, bo czuję że słuszna. — Niech się kochana Ciocia Dobro„ dziejka na mnie niegniewa, i z tej małej próbki niesądzi o wszystkiem, bo ja gdy zdrową jestem, to niebardzo często grzeszę roztrzepaniem, i pod tej łaska„ wej wprawdzie bardzo burze Cioci Dobrodziejki jeszcze bardziej wystrzegać się go będę, i na przyszły rok jeżlibym niebyła z drogą Ciocią Dobrodziejką razem, pewno o opłatku już niezapomnę. —

Chciałabym drogiej i kochanej Cioci Dobrodziejce napi„ sać co, coby Ją mogło zająć lub zabawić, ale my

410

tu w Radziszowie tak cicho siedzimy że mało co ta„
kiego znaleźć będę mogła. Powiem więc tylko tyle
że słyszałam jakoby się karnawał w Krakowie bardzo
smutno zaczynał, dotąd niebyło ani jednego balu, pa„
nien niema ładnych, i młodzież z tego powodu, mię„
dzy którą nawet kilku znakomitych, jako to:
Tarnowscy, Wodzicki, Badeniowie, wyjeżdżają do
Warszawy bawić się. — W tych dniach ma być kon„
cert na dochód zakładu opuszczonych chłopców,
może nań pojedziemy, bo ma grać księżna Marce„
lina Czartoryjska na fortepianie, Biernacki na
skrzypcach, a tych warto słyszeć, bo mają sławę
Europejską. —

Mama szczerze Ciocię Dobrodziejkę pozdrawia i prze„
syła podziękowania za Jej serdeczny przypisek a
i ja także całem sercem dziękuję za życzenia,
dla nas w liście Cioci Dobrodziejki zawarte. —
Dla Mieczysława nie zasełam żadnych pozdrowień, bo wiem
z listu Jego pisanego do p. Jaworskiego, że go już

niema we Lwowie, a nawet spodziewam się
nim Ciocia Dobrodziejka list ten odbierze, powitać
Ją w Radziszowie. — Żegnam drogą i kochaną
Ciocię Dobrodziejkę serdecznie rączki Jéj całując,
i jeszcze raz prosząc by już Ciocia Dobrodziejka
zapomniała o mém przewinieniu opłatkowem.
Szczerze Ją kochająca i z winnym szacunkiem
dlań zostająca Bratanka,

Halka Dz

Radziszów. Wtorek. 11go Stycznia. 1859.

(90)

8

Kochana i Łaskawa Ciociu Dobrodziejko!

Jakąż mi wielką sprawił uciechę ostatni tak łaskawy i kochany a przyznaję, że nawet niebardzo spodziewany list drogiéj Cioci Dobrodziejki, tego listownie wypowie- dzieć niejestem w stanie, osobiście chyba zdołałabym podziękować tak jak czuję, u- całowaniem i uściśnieniem Łaskawych tych rączek, które skreśliły te tak miłe dla mnie wyrazy. – Miałam ja chęć odpisania zaraz kochanéj Cioci Dobro- dziejce, ale bojaźń znudzenia Jéj memi częstemi listami, a tym samym niezasłu- żenia sobie nadal na tak łaskawe odpowiedzi, ustrzymała mnie do tego czasu.

Niepotrzebuję zapewne i pisać kochanéj

422

Cioci Dobrodziejce, że mi od paru tygodni jeszcze weselej i lepiej niż przódy było na świecie; a dlaczego? tego to się Ciocia Dobrodziejka niezawodnie już sama domyśli. — Mieczysław zdrów, dobrze wygląda, i taki wesół, że czasem takie wyprawia figle i psoty, jakby niebył Mieczysławem, ale jeszcze małym Mieciem. Ale, ale, muszę też Łaskawej Cioci Dobrodziejce donieść, że mam do Jej Syna ogromne dwie pretensye: jedną jest, że chce koniecznie zrobić ogromną próżniaczkę z mojej osoby, bo mi po całych dniach nic robić niedaje trzymając za ręce lub psując i wyrywając robotę, drugą zaś nierównie ważniejszą jest: że usiłuje koniecznie ukraść mi lub przynajmniej podzielić się ze mną sercem Mamy, karząc się koniecznie kochać. Pierwszą krzywdę daruję mu wspaniałomyślnie, ale za drugą mścić się będę, usiłując i starając się

całém życiem zmusić Go do podziału
lub przynajmniej ustąpienia mi cho-
małej cząstki serca drogiej i kocha-
nej Cioci Dobrodziejki, Matki Jego.—
Wie już zapewne Ciocia Dobrodziejka że
Mieczysław jeździł, ale nadaremnie w
interesie dyspensy do Tarnowa i Wied-
nia; wczoraj tutejszy proboszcz ze
wszystkiemi potrzebnemi papierami po-
jechał do biskupa do Tarnowa, zkąd
mają być wyprawione do Rzymu
niezwłocznie. Ślub więc już teraz oczy-
wiście będzie aż po Wielkiejnocy z cze-
go się moja biedna, kochana Mama bar-
dzo cieszy, bo mnie dłużej będzie miała,
a i droga Ciocia Dobrodziejka się tym
może niezasmuci, bo przy końcu
Kwietnia i drogi już będą lepsze i na
świecie piękniej i cieplej.—
Mieczysław mi przywiózł z Wiednia gości-
ca, bardzo piękną bransoletkę; chciała-

424

bym ją Cioci Dobrodziejce opisać bo Ją to może zajmie, ale niewiem czy mi się uda być zrozumiałą. Jest to niby łańcuch złoty (massive) zakończony węzłem, w środku którego jest gwiazda ~~w której~~ której oprawny jeden wielki szmaragd, co podsuwa myśl, że to ma przedstawiać gwiazdę nadziei. Niewiem czy się kochana Ciocia Dobrodziejka domyśli z tego opisu jak wygląda ta bransoletka która mi się w istocie bardzo podoba.—

Donosiłym kochanej Cioci Dobrodziejce w ostatnim liście żeśmy miały projekt bycia na koncercie księżny Marceliny Czartoryskiej, winnam Jej więc teraz napisać żeśmy na nim wraz. Nie„ czystawim rzeczywiście były. Opóźnił się on o dni kilka lecz powiódł się doskonale; księżna i Biernacki ślicznie grali, sala była pełna, tualety dam świetne, a i dochód co najgłówniejsza zebrany z tego koncertu, bardzo znaczny.

425 10

Kraków teraz dopiero zaczyna się rozba-
wiać, był bal u Llama i kilka wieczo-
rów u różnych osób, ale to wszystko
jakoś nie idzie tego karnawału. Nas
straszą kuligiem z Krakowa do Radzi-
szowa, ale ja wątpię żeby się to udało
bo niema komu tego kuligu ułożyć,
czym się niebardzo smucimy.
Ale to jażtak rozpisałam że prawie
niepostrzeżenie wzięłam drugą ćwiart-
kę papieru; znać że niema pana
Mieczysława, bo gdyby był to nawet
do Kochanej Cioci Dobrodziejki pi-
sząc, pamiętałabym może o czasie.
Mama dziś bardzo rano pojechała
do Wadowic w jakimś interesie, wró-
ci ~~na~~ wieczór; Mieczysław więc mu-
siał wczoraj chcąc niechcąc wybrać
się do Krakowa i wróci aż jutro rano.
Mama poleciła mi dla Kochanej Cio-
ci Dobrodziejki, przesłać ukłony i
pozdrowienia. — Żegnam drogą i

~~426~~

Kochaną Ciocię Dobrodziejkę serdecznie rączki Jej całując i prosząc by chć trochę Kochała szczerze doń przywiązaną i z winnym szacunkiem i uszanowaniem dla Niej zostającą Bratankę

Halkę Dz

Radziszów. 8go Lutego. 1859... Wtorek

(93)

~~435~~ 11

Łaskawa i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Wczoraj pożegnałam Mieczysława który odjechał do Medyki a ztamtąd ma się udać na Święta do Łaskawej Cioci Dobrodziejki. Może Bóg da, że na przyszły rok wszyscy razem te święta przepędzimy, połączeni w szczęściu i miłości, tymczasem zaś chciałabym, żeby w tych dniach tak uroczystych choć pamięć i serca nasze były złączone; dlatego przesełam dzisiaj tę moją bazgrotę, chcąc się przypomnieć sercu drogiej Cioci Dobrodziejki, sercu w którembym rada nierozłączona z Mieczysławem już nie Jedynakiem kochanej Cioci Dobrodziejki, przez całe życie przebywać.

Niech kochana i droga Ciocia Dobrodziejka da,

436

ryje i niema mi za złe, że tak dawno nie-pisałam, ale to nie przez lenistwo lub za-pomnienie, ale najprzód choroba Mamy a potem przyjazd Mieczysława który jak już Ciocia Dobrodziejka wie, cały mój czas zabiera i szka-radnego ze mnie robi próżniaka, za co ja się jednakże choćbym chciała jakoś gniewać nie-mogę, opóźniły moje odezwanie się do Łaska-wej Cioci Dobrodziejki. — Łaskawa Ciocia Dobro-dziejka łatwo pojmie zmartwienie i przestrach który mnie ogarnął gdy droga moja Mat-ka, 19go z. m. nagle i mocno zachoro-wała; od czasu śmierci Ojca naszego, od cza-su jak zostałyśmy tak zupełnie same, pierwszy raz Mama mocniej zachorowa-ła, toż nie dziw, że mnie strach ogarnął gdy w tej tak przykrej potrzebie znalazłam się bez rady i pomocy, bo choć poczciwa pani Koziobrodzka, dzień i noc wraz ze mną czuwała przy łóżku drogiej naszej

chorej, to przecież czułam potrzebę mienia przy sobie kogoś bardziej swojego i energiczne,,go. Pan Mieczysław jeszcze z większym wtedy niż kiedykolwiek oczekiwany upragnieniem, przyjechał dopiero 23 go, wtedy kiedy już Mama dzięki Bogu i staraniom doktora Ebersa, homeopaty, wyszła była z niebezpie,,czeństwa. — Co to była za choroba tego dokład nie Ciociu Dobrodziejce nieumiem powiedzieć, bo od doktora który wbrew zwyczajowi innych lekarzy nielubi straszyć, niemogłam się ni,,czego dowiedzieć; zdaje mi się jednakże, że to było zapalenie mózgu. — Teraz już Mama prawie zupełnie zdrowa, ale jeszcze mizerna i osłabiona. —

Już zapewne droga Ciocia Dobrodziejka wie, że dyspensa nasza, nadeszła jeszcze w po,,łowie Marca, nic już więc, naszemu związkowi niestoi na przeszkodzie. Ślub z powody choro,,by Mamy niemógłby się w żaden sposób odbyć

438

zaraz po Wielkiejnocy, bo by ta ostatnia będąc osłabioną niemogła do tego czasu potrzebnych do wesela uczynić przygotowań, termin więc odłożony i jeśli się kochana Ciocia Dobrodziejka nań zgodzi i na ten czas będzie mogła tu zjechać, to dzień połączenia naszego będzie 12ty Czerwca, pierwszy dzień Zielonych Świątek; powiadają ludzie że to szczęśliwy dzień. Pierwszych dni Maja ma podobno Mieczysław popowozy, a my obie z Mamą dla uzupełnienia mojej skromnej wyprawy jechać do Wiednia, jeśliby więc także Ciocia Dobrodziejka miała jakie komis, tobyśmy z przyjemnością starały się dogodzić najmniejszemu Jej życzeniu. —

Mama kochanej Cioci Dobrodziejce, zasyła przyjazne ukłony i wraz ze mną życzy Świąt jak najweselszych, Mieczysławowi zasyłam szczere i serdeczne pozdrowienia, prosząc by przez czas swej niebytności tutaj, niezapominał o swej narzeczonej. —

Żegnam drogą i kochaną Ciocię, moją przyszłą drugą Mamę, rączki Jej serdecznie całując i prosząc by choć trochę kochała szczerze doń przywiązaną Bratankę. Helena Dziedduszycka

Piątek. 15go Kwietnia. 1859go roku. Radziszów.

(95)

~~441~~

13

Łaskawa i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Wczoraj odebrałam list kochanej Cioci Dobrodziejki, list tak łaskawy i serdeczny, że doprawdy nieu„mim słów znaleźć by Jéj zań podziękować tak jakbym to chciała; niebędę więc dziękować bo nie„mogę listownie, tylko powiem, że czytając go łzy mi zasłoniły oczy i mimoli z głębi duszy za„wołałam: „droga, kochana Ciocia, niech Jéj to Bóg nagrodzi.—

Ślub donoszę Cioci Dobrodziejce ma się odbyć 11go Czerwca wieczorem. Zaraz po liście Mieczysława w któ„rym nas prosił o zmienienie dnia ślubu, kazała Mama telegrafować do Mieczysława Romanowskie„go, że ślub 11go. Niechcąc kochanéj Cioci Dobro„dziejki straszyć a niewiedząc czy Mieczysław jest we Lwowie, Romanowskiemu posłałyśmy depeszę sądząc, że się domyśli o co idzie i zaraz

445

uwiadomi o tem tych których to najmocniej obchodzi; tecz widać niezrobił tego. —
Jutro wyjeżdżamy do Wiednia gdzie z największą chę„ cią będziemy się starały dogodzić życzeniom kocha„ nej Cioci Dobrodziejki. — Najmodniejsze teraz materye są w pasy, jak n. p. ta której próbkę Cioci Dobrodziejce posełam. — Chciałyśmy jechać do Wiednia razem z Mieczysławem bo nas prosił o to, ale On bałamut widać zapomniał o swej Narze„ czonej, bo ani niepisze ani nieprzyjeżdża; dłu„ żej czekać niemożemy, bo to już tylko niespeł„ na 5 tygodni do ślubu, jedziemy więc, choć przyznam się drogiej Cioci Dobrodziejce, że mi przykro, że nie z Nim, miała to być pierwsza większa podróż razem odbyta, a ja się tak cieszyłam na nią! — Niech Ciocia Dobrodziejka będzie łaskawa odesłać pieniądze, a oraz jeżeli można kilka słów bliższej informacyi co się tyczy koloru, a raczej cieniu, czy ma być błę„ kitny czy turkusowy czyli też więcej bła„

watny, a my jeżeli już poprzednio coś niekupimy, będziemy się starały zastosować do tego.
Adres nasz we Wiedniu Matchaker-Hof, zabawimy tamże do 20 go. Jak skoro tylko porobimy sprawunki Cioci Dobrodziejki, to w tej chwili prosto z Wiednia Cioci odeślemy, żeby był czas do zrobienia sukni. Czy oprócz sukni resztę przysełać? Możemy lepiej gdyby tu u nas na kochaną Ciocię Dobrodziejkę poczekały, a nie niszczyły się drogą? —
Radabym z serca dłużej pisać do drogiej i kochanej mojej Cioci, ale niema czasu, bo przed wyjazdem jeszcze mam 6 listów do napisania, muszę Ją więc już pożegnać. Mama zasyła drogiej Cioci Dobrodziejce serdeczne pozdrowienia, cieszy się wraz ze mną, że niedługo Ciocię Dobrodziejkę powitamy w Krakowie. —
Żegnam drogą, kochaną i Łaskawą Ciocię Dobrodziejkę serdecznie ręce Jéj całując i prosząc by niezapomniała i kochała trochę swą

441

wdzięczną a szczerze i serdecznie kocha-
jącą Ją Bratankę.

Helena Dzieduszycka

Przepraszam za wszystkie mylki w tym
liście, ale się bardzo spieszę.

Radziszów. 8 go Maja. 1859 go roku.
Niedziela.

1.6.1859

(96.)

445

15

Łaskawa i kochana Ciociu Dobrodziejko!

Dziś Mamie Miecio oddał list od Mieczysława, mego Narzeczonego, z którego dowiadujemy się, że Ciocia Dobrodziejka rada by wiedzieć, jaki jest czepek i czy można być w kapeluszu w kościele. Donoszę więc drogiej Cioci Dobrodziejce, że ten ów niby czepek jest to tylko ładna chusteczka blondynowa podpięta niebieskiemi piórkami zupełnie zastosowanemi do koloru sukni, kapelusz zaś także, równie jak czepeczek czyli raczej stroik na głowę, jest o tyle strojny i elegancki, że Ciocia Dobrodziejka podług upodobania w to lub owo ubrać się

146

będzie mogła, bo zdaje mi się, że tak w tym jak w tamtym dobrze będzie i stosownie. —

Mama prosi, by się Mieczysław nic o konie nieturbował i w żaden sposób tam nie kupował, bo gotowi zabrać i miałby szkodę; jakoś to będzie, tu się może dostanie. Powozy już przyszły. Czy Mieczysław tam się postara o pierścionki i śpilki dla bliższych na pamiątkę ślubu? czy też Mama ma Go wyręczyć? — Jeżli zechce by to Mama zrobiła to niech telegrafuje, bo to może trzeba obstalować, potym czasu nie będzie. — Przepraszam drogą Ciocię Dobrodziejkę za ten list bez ładu i składu, ale tak mało mam cza„

~~ss~~ i taki u nas jeszcze rozgardiasz. Przedwczoraj przyjechałyśmy tu na Wesołą, niema jeszcze ani na czym siąść, ani stołka ani stoła, dopiero dziś meble znoszą.—

Mama Ciocię Dobrodziejkę serdecznie pozdrawia, Miecio wraz ze mną szczerze rączki całuje.— Żegnam drogą Ciocię Dobrodziejkę, do widzenia kochana i łaskawa moja Ciociu Dobrodziejko; zwę Cię tak po kilka razy, bo zwę zapewne listownie po raz ostatni Ciotkę tylko.— Mieczysława szczerze i serdecznie pozdrawiamy.— Nieprawdaż że 8go do widzenia?!— całem sercem ~~Ją~~ kochająca Ją, i z winnem uszanowaniem Dlań zostająca Bratanka

Helena Dzieduszycka

Kraków. 1go Czerwca. 1859.

15.8.1859

(100)

~~461~~ 17

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś wyjeżdżamy do Krakowa a raczej Radziszo„wa, przedtem jednakże chcę choć w kilku słowach donieść Łaskawej Mamie Dobrodziejce żeśmy zdrowi i podziękować za przesłane mi życzenia i poda„rek. Ostatni list Mamy Dobrodziejki rozczulił nas oboje bo był taki serdeczno-poczciwy, mnie zaś szczególnie serce radośnie zabiło gdy ze słów kochanej Mamy Dobrodziejki wyczytałam, że widzisz i zaczynasz wierzyć w szczęście swego Syna, w oraz ufać że ja się do tego szczęścia przyczynić mogę. Jeżli się niepomyliłam, jeżli Łas„kawa i kochana Mama Dobrodziejka rzeczywiście zaczyna mieć tę ufność i wiarę, to pewno ~~się~~ na niej niezawiedzie, bo po Matce, niezawodnie nikt więcej Mię ~~go~~ niekocha, nikt bardziej szczęścia Jego

niepragnie i nikt gorręcej nademnie o nie Boga nieprosi. — Coraz lepiej nasz Miecz wy„ gląda, coraz swobodniejszy i weselszy, a tak nam tu dobrze w domku naszym, tyle w nim szczęścia, spokoju i miłości, że, niewiem jak Miecz, ale jabym się z nikim na żadne szczęście mieniać niechciała. Ja przez kilka dni byłam zdrowszą ale od trzech dni znowu się na nowo wszystko rozpoczęło, i to pisanie już kilka razy przerywać musiałam bo gdy siędzę schylo„ na to mię się zaraz zaczyna w oczach ćmić w głowie kręcić i nudności mnie napadają. Przykre to cierpienie, ale jakaś radośna nadzieja niedaje mi się smucić, nawet wtedy gdy naj„ bardziej słabą jestem, i zdaje mi, że dosyć cierpliwie to znoszę. —

Dziękuję Łaskawej Mamie Dobrodziejce za szkatułkę na robotę, bardzo ładna i poży„ teczna, bo niemam nic takiego, ale naj„

bardziej mnie ucieszyły, wyryte na niej litery, pierwszą to rzecz albowiem mam już z teraźniejszemi mojemi cyframi; może to dziecinstwo, ale się przyznaję że mnie one bardzo cieszą i często się im przypatruję.— Chciałabym dłużej pisać do kochanej i Łaskawej Mamy Dobrodziejki, ale już za parę godzin wyjeżdżamy, ~~ale~~ a jeszcze mam wiele do czynienia opuszczając dom i gospodarstwo na całe dwa tygodnie.— Żegnam więc Łaskawą i kochaną Mamę Dobrodziejkę ręce Jéj całując i prosząc by mnie choć trochę kochała i czasem wspomniała życzliwie. Z winnem uszanowaniem Mamę zostająca przywiązana Synowa

Helena Pawlikowska

15 go Sierpnia. 1854.

464

Najdroższa moja Mamo!

Za chwilę wyjeżdżamy do Krakowa. Cały dzionek miałem zajęty i ledwie wsiadając do powozu mogę słów kilka dopisać do listu Halki. – List ostatni Mamusi serdecznie nas oboje rozczulił. Cóż Mamci o nim powiem: chyba tyle: „Moja droga, kochana, najdroższa, najmilsza Mamusiu!" – –

Do Krakowa wyjeżdżamy na dwa tygodnie – a 1go Września mamy tu być z powrotem. – Mama Krakowska pisała do nas abyśmy nie jechali do Krakowa, bo z listu Mamy dowiedziała się że byłem cierpiący, więc obawia się aby mi podróż nie zaszkodziła i prosi abyśmy nie jechali. Mama Krakowska nie wie o tem że mi właśnie nic tak nie służy jak ruch, świeże powietrze i podróż. – Jutro rano będziemy w Rzeszowie, tam zjedziemy się z Genią i znów razem jedziemy do Krakowa, skąd pisać będę do Mamci. Już zajechali – już czas wsiadać aby na czas przed odjazdem pociągu kolei stanąć w Rzeszowie. – Do widzenia droga moja Mamciu! Po tysiąc razy nóżki i rączki Mamci całuję, jako

Najdroższej Mamy Dobrodziejki

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

P.S. Wczoraj był u nas X. Kunowski z zagranicy, który Mamie ukłony swe zasyła.

16.9.1859

(103)

~~475~~
19

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Mój drogi Miecz wczoraj, a raczej dziś rano
jak najniespodzianiej wyjechał do Lwowa i zosta-
wił mnie po raz pierwszy od czasu naszego
pobrania się, tak zupełnie samą. Tęskno mi, i
smutno bez mego Jedynego, i mimowoli choć jutro
dopiero będzie okazya, dziś chwyciłam za pióro
chcąc się podzielić tem uczuciem tęsknoty i mi-
łości z Tobą kochana i droga Mamo Dobrodziejko,
bo wiem, że pod tym względem najlepiej ze
wszystkich mnie zrozumiesz kochając Go także
nad wszystkich na świecie, i tęskniąc za nim
nieraz. – Gdyby łaskawa Mama nasza wie-
działa jaki Miecz dla mnie dobry i kochany,
jak nam dobrze razem, jak dnie z Nim przeżyte
w pracy i miłości, prędko mijają, toby się nie-
dziwiła, że mnie tak żal nawet tego jednego

476

dnia straconego, w tego że tak powiem wianka szczęścia mego. — Ale to ja się dziś naprawdę rozpoetyzowałam, i Mamie Dobrz. gotowo się to niepodobać a może śmiać się będzie ze mnie, — jednakże i Mama Dobrz. gdy się cofnie w przeszłość myślą, to sobie przypomni że i Ona tak myślała; bo któż będąc młody tak niemyślał?... zresztą i dzisiaj jeszcze ~~czytając~~ Maminym listom niebrak na poezyi, niebędzie się więc dziwić i wyśmiewać, ale zrozumie i uwierzy, że ja tak rzeczywiście czuję jak piszę. — Musiał już zapewnie Miecz. Mamie Dobrodziejce powiedzieć że mnie doktor zupełnie jeździć zakazał, nie będę więc mogła tej jesieni odwiedzić kochaną i łaskawą Mamę Dobrodziejkę we Lwowie a i z naszej wycieczki familijnej nic niebędzie; serdecznie mi żal tych na niczem spełz. tych pięknych projektów, a jednak sama się

niechcę wyłamywać z pod tego wyroku lekarza bo niechciałabym za żadną przyjemność w świecie, zaszkodzić w czémkolwiek.... ....–
Chciałabym jeszcze pisać dłużej, alem obiecała Mieczowi przez czas Jego nieobecności być grzeczną i niczem się niemęczyć, chcąc więc dotrzymać mego przyrzeczenia niedługo już skończę mą bazgrotę i położę się bom jakaś niebardzo zdrowa, a jutro mam rozliczne zajęcia gospodarskie, między innemi posełam jutrzejszą okazyą konfitury i konserwy dla kochanej i Łaskawej Mamy Dobrodziejki. Spis w tym liście załączam i przepraszam jeźli jeszcze niewszystko tak będzie jak bydź powinno, – ależ to dopiero pierwszy rok mego tutaj gospodarstwa. Proszę Łaskawej Mamy Dobrodziejki jaknajusilniej żeby mi otwarte o mej przesełce raczyła dać zdanie, a ja się podług tego będę stara„

418

ła na przyszły rok zastosować i poprawić.
— Nim list ten skończę, pozwól kochana, droga i łaskawa nasza Matko, bym Ci szczere złożyła dzięki za Twą troskliwość o me zdrowie, za wszystko poczciwe i łaskawe dla mnie, zawarte w Twych listach do nas, bo nieuwierzysz ile radości i wdzięczności powstaje w mem sercu na myśl, że mnie Matka Mieczа, Matka Męża mego, zaczyna już trochę po macierzyńsku kochać, za co jeżeli tak jest rzeczywiście, niech Ją Bóg nagrodzi, a zmarły Brat pobłogosławi. Acz z wielką niechęcią, bo jakoś w takim jestem dziś usposobieniu, żebym pisała bez końca, muszę już pożegnać drogą i łaskawą Mamę Dobrodziejkę ręce Jéj całując i ściskając serdecznie, i prosząc raz jeszcze by choć kilku słowami raczyła mnie uwiadomić czy kontenta z méj przesyłki.
Z winnem uszanowaniem dlań zostająca, szczerze doń przywiązana Synowa

Medyka. 16 go Września. 1859. Helena Pawlikowska

466

Słoików

21

Konfitury.

Galarety z czerwonych porzeczek słoików	2
Galarety z białych porzeczek do	2
Galarety z czerwonych i różowych porzeczek....	1
Galarety z porzeczek i malin słoik	1
Porzeczek czerwonych słoik	1
Porzeczek gorszych do kuchni słoik	1
Wiśni słojów	2
Malin czerwonych słoik	1
Malin białych słoik	1
Róży słoików	2
Agrestu słoików	2
Dereniu słoików	2

Razem słoików 18.

Kompoty.

Wiśni słoików	3
Czereśni słoików	3
Brzoskwiń słoików	3
Gruszek słoików	3
Śliwek białych krągłych słoików	2
Ręglod słoików	2

Moreli słoik	1
Dereni słoików	2
Śliwek węgierek ~~sk~~ słoików.	6
Razem słoików 25.	

Soki.

Soku z wiśni butelek	2
Soku z malin buteleczek	2
Soku z ożyn	2
Razem buteleczek	6

Konserwy.

Pomidorów butelek	4
Szczawiu słoików	3
Korniszonów słoików	2
(Groszku suszonego 2 kwarty.)	
Razem sztuk 9	

Wszystkiego razem sztuk 58.

Później przyślę jeszcze pigwy, ananasy, powidła, ~~i~~ różenki i głóg. – Przepraszam że moreli tylko jeden słoik, ale wszystkiego mam 2, bo nie zrodziły. Sok z ożyn bardzo jest zdrowy na żołądek, niektórzy używają jako lekarstwo. Gdyby czego było mało to niech tylko Mama Dobr. napisze, a ja jeżli będę miała to zaraz więcej przyślę.

Helena Pawlikowska

(107)

~~491~~ 22

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niewiem czy Mama Dobrodziejka będzie kontenta z tej zamiany, ale ja dziś piszę pierwsza, a Miecz się tylko chce przypisać; — piszę pierwsza najprzód dlatego, żem tak obiecała, powtóre: dlatego, że nasz Miecz będąc dziś zatrudniony pisaniem rozlicznych listów, niemógłby dziś dłużej z Mamą Dobrodziejką rozmawiać, trzecią zaś a najważniejszą przyczyną mego dzisiejszego pisania, jest to, żem się już bardzo za dłuższą, chociaż listowną pogadanką z drogą i łaskawą Matką naszą, stęskniła. — Najprzód więc donoszę kochanej Mamie Dobrodziejce, żeśmy szczęśliwi i coraz szczęśliwsi, co się zaś tyczy zdrowia naszego, to to, z małemi wyjątkami zupełnie dobre. Miecza przedwczoraj głowa bolała, dziś już zdrów zupełnie, ja zaś z powodu nowego fenomenu stanu mojego (: pierwszego znaku życia:) byłam wczoraj jakaś dziwna, ale dziś mam się lepiej niż kiedykolwiek. —

– Niech się Mama Dobrodziejka domyśli, jakie na mnie wrażenie zrobiła, ta już prawie pewność nadziei naszych, jakiem dziwnem i niepojętem szczęściem zadrgało mi serce, bo jakbym tego opisać niepotrafiła, bom ja o tem mówić niezdolna, a droga Mama Dobrodziejka do pojęcia uczucia mego, niebędzie potrzebowała, tylko myślą wrócić się w przeszłość. Zapewne Romerowie byli u Mamy Dobrodziejki? boję się tylko czy w stosownej byli godzinie i czy Ich Mama Kochana przyjąć mogła? Giencia tak pragnęła widzieć Mamę Dobrodziejkę. Ciekawa jestem jak się oni oboje Mamie Dobrodziejce wydali, i czy Mama Giencię bardzo znalazła zmienioną. Biedna Giencia bardzo się cieszy tą swoją podróżą, i nic w tem dziwnego, po tylu latach ujrzy znów rodzinne swe strony, przyjaciół dzieciństwa, krewnych i będzie mogła pomodlić się i zapłakać na grobie Rodziców. Teraz kiedy i ona w tamtych stronach, jeszcze bardziej mi żal, że niemożemy odbyć wprzód zamierzonej podróży; ale nietrzeba szemrać przeciw temu, bo jakiemże niezrównanem szczęściem ta przykrość z pomocą Boga odpłacić się może.

Przez kilka ostatnich tygodni nasz domek ciągłych prawie miał gości, to Wuja Paszkowskiego z synami, to Mamę z Krakowa, to znów prowincjała Mozle-ra, tego co nam ślub dawał, to wreszcie Rome-rów; — teraz znów cicho w domku, znów jesteśmy sami chociaż nie na długo, i dobrze nam tak, bar-dzo dobrze, wśród domowych zatrudnień, wspólnego czytania, pogadanek nigdy niewyczerpanych. Chociaż mnie serdecznie cieszą odwiedziny kogoś ze swoich, chociaż ich pragnę, jednak zdaje mi się, że sam na sam z moim nieocenionym i codzień droższym Mieczem, nigdyby mi się za długiem wydać niemogło. — Mieliśmy w tym tygodniu list od Korytowskich; z Ostendy już wyjechali, bo Rafałowi te kąpiele zaszkodziły, są teraz w Wiesbaden gdzie mają zabawić do końca tego miesiąca, potem zaś jeżli Rafałowi będzie lepiej wrócą do kraju, jeżli zaś nie, to pojadą do doktorów, do Paryża. —
Jako nowinę Medycką donoszę Mamie Dobrodziejce, że moja Janowska idzie za mąż za tutejszego ogrodnika; niewielka to wprawdzie i niebardzo zaj-mująca nowina, ale dla mnie ważna, bo z trud-

P.S. – List od Wysockiego niech Mamcia zapieczętuje odeszle.

494

nością mi przyjdzie dostać równie przychylną i zręczną pannę służącą jak Janowska, do której nietylko się przyzwyczaiłam, ale nawet przywiązałam. Ta która ma być teraz od Nowego Roku także Krakowianka, chociaż chwalona, pewno jéj niedorówna, bo Mama Dobrodziéj wie jak to trudno dobrać sobie panny. — Niech Łaskawa Mama Dobrz daruje, że dotąd nie odesłałam Jéj ostatniej méj przesyłki zapowiedzianej, ale chciałabym wszystko naraz odesłać, głóg zaś dopiero wczoraj przyniesło bo był jeszcze nie dojrzał; smaży się teraz i na przyszły tydzień, niezawodnie wszystko odeślę. Czy kochana Mama Dobrz jada rydze smażone, lub w sałacie, bo niewiem czy mam przysłać. — Polecając się Jéj macierzyńskiemu sercu i pamięci, żegnam drogą, kochaną, Łaskawą Matkę naszą, bo Mieczcz... ka chcąc się przypisać, a ja mimowoli tak się rozpisałam, że dla Niego już mało miejsca zostało. — Całuję najserdeczniéj rączki Mamy Dobrodziejki, żegnam raz jeszcze i proszę by troszeczkę kochała swą szczerze do niéj przywiązaną Synowę. —

Medyka. 22/10 go. 1859.

Halcia Pawlikowska

Najdroższa moja Mameczko! Załączony tu list do Augusta Wysockiego niech Mama przeczyta — wyjaśni on Mamie wszystko. Proszę Mamii — niech go Mamia bez zwłoki odeśle Panu Augustowi — a również i Dekret Trybunału Weneckiego wraz jeśliby go Mamia tymczasowo już miała otrzymać. — Jeśli go Mamie jeszcze nie doręczono, to niech Mamia go odbierze skoro przyjdzie z nim woźny, i niech Mama zaraz odeśle Panu Augustowi, bo inaczej może być źle. — Płotnickiego listy zwracam. Myli się on w swoich przypuszczeniach, jak to wynika z mego wyjaśnienia niżéj. — Listów *

* adwokata Pani Diletta Fiorelli nie wziąłem od Mamy — ale tylko pozew który tu załączam. Zresztą one są nawet wcale niepotrzebne. — Niech Mamia ze swej strony poprosi Pana Augusta aby się szczerze tem zajął. — Niech Mama się z nim naradzi jak się zachować w razie gdyby przyszła exekucja — i niech Mama się nie boi, bo to tylko może być głupia formalność nie pociągająca żadnych skutków za sobą. — Gdyby Mamie kazano zapłacić we Lwowie lub w Wilnie kosztą procesu 27. zł 26 kr. — to niech Mamia zapłaci a ja zwrócę. — Całuję nuzie i ręcie drogiej Mameńce po tysiąc razy!!! Dozwierzamy się niezmiennie.

26.11.1859

(110.)

~~505~~
24

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Ciekawa jestem czy kochana Mama Dobrodziejka w ciągu dnia dzisiejszego przypomni sobie, że to właśnie rok temu jak obie Matki nasze zezwoliłyście na szczęście nasze, że dziś rok jak Matka mego Miecza przycisnęła mnie jako córkę do serca swego. Mama Dobrodziejka pewno i nie wspomni o tej rocznicy, ale my to prawie tylko o tem dziś mówimy, ja Mieczowi opisuję całe wtedy odwiedziny Łaskawej Mamy Dobr., każde Jej słowo, ruch, uściśnienie, i wszystkie uczucia które moje wtedy napełniały serce; On zaś rozpowiada co się z nim wtedy działo, i jak niecierpliwie i niespokojnie oczekiwał rozwiązania tej całej sprawy. Dziś dopiero wiemy ile wdzięczności winniśmy drogiej Mamie Dobrodz. za ten krok stanowczy uczyniony rok temu, bo dziś czujemy w pełni szczęście

504

które przódy przeczuwaliśmy tylko; toteż ze łzamy w oczach uściskali byśmy Ciebie dzisiaj droga Matko nasza gdybyś była z nami, ale gdy tak nie jest to przesełamy Ci przynajmniej stokrotne dzięki. Dzięki Ci za szczęście moje, za mego Miecza! — rok temu niemogła panna dziękować za narzeczonego, ale teraz, żoną za męża może, a nawet powinna, powiem więc dzisiaj szczerze; Niech Ci Bóg odpłaci, że nie „opóźniłaś dłużej szczęścia naszego." —

Oboje zdrowi jesteśmy. Romerowie wyjechali już do domu we Wtorek wieczór, od tego czasu niebyło wcale gości; dziwi nas to ale wcale nie smuci, bo chociaż wszyscy dotychczas odwiedzający nas, miłemi byli gośćmi to jednak lepiej nam samym, i strachem nas napełnia, każden turkot na moście. Donoszę Łaskawej Mamie Dobrodziejce, bo Ją to zapewne obchodzić będzie, że Korytowscy na zimę pozostać mają we Wiedniu, gdzie Rafała kuruje, jakiś sławny homeopata. Rafał

4

ma się wcale nieszczególnie; — biedna Wandzia
U nas tutaj porządnie zimno, jezioro już zu„
pełnie zamarzło, spacerują po nim. Robi„
my z Mieczem długie spacery, co nam obojgu
zdrowo. — Posłałam kochanej Mamie Dobrodziejce
dzisiejszą okazyą: 2 słoiki galarety z pigw,
1 słoik ananasu, 4, powidełek z głogu,
i garnuszek dobrych, słodkich powideł. —
Chciałam żeby ananas był bardzo dobry i
przesadziłam w dobroci bo syrop cukrzeje,
trzeba więc gdy się go daje, rozegrzać
słoik w ciepłej wodzie, to się syrop roz„
puści. — Jeżeliby Mamie Dobrz czego brako„
wało, to niech tylko napisze a ja zaraz
przyślę; może pomidorów mało? —
Miecz wyrywa mi pióro, muszę więc
kończyć i pożegnać drogą Mamę Dobrz
szczerem uściśnieniem i ucałowaniem
rączek. — Z wiernem zostająca uszano„
waniem, przywiązana Córka i Synowa

Halcia Mieczowa

Medyka 26go Listopada 1859.

~~506~~

Medyka 26go Listopada 1859.

Moja najdroższa Mamo, nasza najukochańsza najlepsza, najdroższa Mamo! –

Oby Cię Bóg stokrotnie wszelkiem szczęściem ubłogosławił za moje, za nasze szczęście któreśmy winni Tobie Najmilsza Matko nasza! Oby Cię zawsze w zdrowiu utrzymywał, i dozwolił późnej starości doczekać i cieszyć się zawsze szczęściem Twoich dzieci i wnukami Twemi – obyś prawnuków Twoich uściskała! Tyś dawczynią życia mego i dawczynią szczęścia. – Jakie jest tylko życzenie Twoje; każda myśl każdy zamiar Twój niech się spełni – tak jak Tyś spełniła to czegom tak gorąco pragnął, to bez czego życie moje było by bez wartości dla mnie i dla Tej którą ukochałem a którą kocham codzień bardziej i codzień więcej szanuję, – bo Ona dobrą i lepszą stokroć niż sobie marzyłem – dobrą żoną i dobrą a kochającą córką Twoją Matko nasza – godną nazwy tej. – Jeśli wolno synowi błogosławić Matkę – oh, to ja Ci błogosławię każdą chwilą życia mego – błogosławi Ci każda myślą moją i czuciem każdem – błogosławi Cię szczęściem moim! – Dziś rocznica dnia w którym zezwoliłaś na prośby moje – i prosiłaś o rękę Halki mojej! – Kochaj nas Matko nasza choć więcej tak jak my Ciebie kochamy! –

Twój wdzięczny a całem sercem kochający syn

Mieczysław

114

~~519~~
26

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Najprzód, serdeczne dzięki za łaskawy list ko-
chanej Mamy Dobrodziejki i za wszystko poczciwe i
macierzyńskie w nim zawarte; teraz zaś będę się
starała odpisać drogiej Mamie Dobrodziejce na wszyst-
kie Jéj zapytania, choć doprawdy niewiem jak się
wziąść do tego. — Doktor mi zupełnie jeździć zaka-
zał, oczywiście więc tutaj odbędzie się cała historya;
zresztą choćby mi nawet wolno było jeździć, to
gdzież lepszą znaleźć jak w domu wygodę? — Niemam
jeszcze zamówionej bo myślę że to jeszcze za wcześnie
ale mam już upatrzoną Jejmość o któréj Mama
Dobrodziejka pisze; — mieszka ona w Przemyślu
i jest używaną jako bardzo zdatna a przytem
poczciwa osoba po wszystkich znaczniejszych
okolicznych domach, jak n. p. w młodych Sapie-
hów itd..... — O wyprawie dla maleństwa nie-

~~520~~

myślę wcale, bo tego się już Mama Krakowska podjęła, i słyszałam, że już tam teraz w Radziszowie coś szyją; spodziewam, że na pierwszy moment będę mieć wszystko potrzebne, później zaś czego brakować będzie dokompletuję, nic więc tutaj niebędę potrzebowała mieć przygotowanego prócz kołyski, czegoś do kąpania i wsypek na pieluszki. Serdecznie kochanej Mameczce dziękuję za ofiarowaną mi pomoc, zdaje mi się, że niebędę potrzebowała Ją trudzić, jednakże każden dowód łaski i pamięci Babci dla wnuczątka wdzięcznem sercem zawsze przyjmować będę. — Mama Krakowska z początkiem Marca już tu będzie, bo trudnoby Jej było niebyć przy mnie w tak ważnej chwili, a spodziewam się i prawie pewną jestem, że gdy Bóg zdrowia użyczy i noga boleć niebędzie, to i druga Mama moja zechce tu zjechać, przy chrzcie potrzymać wnuczątko, nieprawdaż? —

— Miecz w tej chwili siedzi przed swoim małym

niekiedy gorzej jak Panko gotował. —

Medyka, 21 go go Grudnia 188[illegible]

stoliczkiem, który z pod okna pod piec po„ wędrował, (ale niebardzo blisko pieca - na dwa łokcie) i czyta coś uważnie, od czasu do cza„ su przerywając sobie upomnieniem żebym dla Niego koniecznie całą stronnicę wolną zostawiła. Zdrów jest zupełnie tylko jeszcze zakatarzony, po świętach się więc dopiero koniecznie do Mameczki wybiera, a ja Go wstrzymywać niemam serca bo pojmuję tęsknotę Matki za takim synem. — Ja zdrowa jestem i znów tro„ chę mocniejsza. — Dzisiejszą okazyą prócz rzeczy u„ mieszczonych w konsygnacyi posyłamy Mamie Dobrej 3 strucle z rodzynkami, 1ną bez jaj z czarnuszką, 1ną z daktylami, figami, rodzynkami, cykatą i różą, i ten rogal z makiem. Przepraszam jeżeli niepiękne i niesmacz„ ne, ale ja się starałam żeby było jak najlepiej i żeby Mameczka nieczuła różnicy między pieczywem p. Jas„ perskiej, a tém, z mojego już gospodarstwa. — Zabili dzika w tutejszych lasach posyłamy więc i dla Mamy Dobrej cząstkę. Prze„ praszamy, że z ryb liny i okonie takie maleńkie, ale niemożna było złapać większych, te co się zostały jeszcze mniejsze. — Żegnam już drogą i kochaną Mamę Dobrą życząc Jej świąt jak najweselszych. Da Bóg na przyszły rok to może u Mameczki ~~te~~ Święta i Nowy Rok przepędzimy, tego Roku niemożemy. Posyłamy Mameczce opłatek którym w Wigilią niech się Mameczka z kim podzieli myśląc o swych Dzieciach; — a i od siebie niech nam Mama dobra przyśle kawałek opłatka — prosimy. — Całuję ręce i nogi kocha„ nej Mamy Dobrodziejki, polecając się Jej sercu i pamięci. — Szczerze do Niej przywiązana synowa ... Halina Mieczowa

Na szarkan Mamy Dobrej Franciszka przysłałamy; zdaje mi się że niektóre gorzej jak Lańko gotował. —

Medyka, 21 go Grudnia 18[illegible]

Droga, kochana nasza Mameczko!

Chociaż mi dobrze, bardzo dobrze z moją Halusią, tęskno mi, niewypowiedzianie tęskno za ukochaną, najdroższą naszą Mamusią! Czemuż zbliżające się Święta nie możemy spędzić z Mamą? ani przełamać się z Nią opłatkiem? – Nie umiem Mamie nawet wysłowić jaki mi żal wzbiera w sercu że nawet przed Świętami nie mogłem na parę dni przylecieć do Lwowa do mojej drogiej Mameńki – ucałować Jej ręce i nóżki i składając synowskie najgorętsze życzenia, – powiedzieć: „Droga Mamo! jeśli pragnęłaś szczęścia Twego syna – to Bóg Cię wysłuchał: Twój syn szczęśliwy – nad wszelki wyraz szczęśliwy!” – Wiem droga, najdroższa moja Mamciu, że te słowa byłyby Ci najmilszem na Święta wiązaniem. Czemuż je listownie przesłać muszę? Przyjm więc najdroższa Mamciu choć te pisemne życzenia nasze – Twoich dzieci! Oby się wszystko spełniało co Ci Twe dzieci życzą! Daj nam zdrową w jaknajdłuższe lata, bądź szczęśliwą – i kochaj nas!

Twój oddany w całą duszę kochający Cię syn

Mieczysław

Medyka 21o Grudnia 889.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przed chwilą odebraliśmy list Mamy Dobrodziejki i ja zaraz nań odpisuję choć dopiero jutro tę odpowiedź wyprawię, bo nie chcę mem pisaniem opóźniać jutrzejszej okazyi. — Oboje jesteśmy zdrowi i za milczenie nasze najpokorniej kochaną Mamę Dobrz. przepraszamy, którego jednak lenistwo nie było jedynym powodem; codzień spodziewaliśmy się módz wyprawić okazyę, codzień jednak większa śniegowa zadymka stawała temu na przeszkodzie. — W przeszłym tygodniu był u nas Miecio wracający z Krakowa; bawił tu przez 4 dni chcąc się doczekać lepszej drogi, gdy się jednak dowiedział że drogi nie

756

dzy Lwowem a Stanisławowem są prawie nie do przebycia, kontent z pretekstu niemożności dostania się do Korniowa, wrócił raz jeszcze do Krakowa, gdzie mu musi być nieźle z narzeczoną, bo wesół i swobodny jak dawno już niebył. — Obiedwie nasze kochane Mamy niepotrzebnie się mną turbują, bom ja ciągle prawie zupełnie zdrowa, i wszystko nadspodziewanie dobrze się odbywa, daj Boże tak do końca. Mamy Krakowskiej spodziewamy się za trzy tygodnie, 7 go Marca. Mieliśmy temi dniami list od Wandzi, Rafał ciągle chory, i niewiedzą sami kiedy do domu powrócą; — biedna Wandzia! — Przykro mi, że niebędę mogła być na ślubie Miecia którem ma się odbyć dn. 21 go Kwietnia, jednakże dobrze że dla mnie niechcą opóźniać szczęścia swojego. —
Do naszych zwykłych zatrudnień, przybyło teraz

cało godzinne chodzenie szarą godziną, po dwóch otwartych pokojach; ma to być dobrze dla mnie, więc mnie Miecz pędzi bez miłosierdzia. Wśród tych przechadzek najczęściej debatujemy, jakie imię nadać naszemu maleństwu, córka byłaby Halcia, ale syna dotąd niewiemy jak nazwać; jabym chciała Miecza, ale powiadają, że to niedobrze syna zwać mianem ojca. — Czy sobie Kochana Mama Dobr. może naszego Miecza wyobrazić Ojcem? bo ja w żaden sposób dokazać tego niemogę; on tak na Tatusia niepodobny! — Nic tu niewiemy o karnawale, a jednak choćbym była najzdrowszą, niechciałabym tego karnawału zamieniać na inny, tak nam tu bardzo dobrze obojgu. — Żegnam drogą i Kochaną Mamę Dobrodziejkę, i Mieczowi pióro oddaję. — Ale, ale, ta dama we futrze, to pewno Stryjanka, zapewne?

5/8

pewne z tysiąc reńskich sypnęła za takie sobole z aksamitnym wierzchem. — Żegnam raz jeszcze Kochaną Mamę Dobrodziejkę ręce Jej całując i polecając się Jej sercu i pamięci. — Szczerze doń przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca Synowa,

Halcia Mieczowa. —

Piątek. 17 go Lutego 1860.

Kochana, droga nasza Mamo!

Halusia starała się uniewinnić mnie przed Mamą i wytłumaczyć powód mojego milczenia. Wszystko co mogła wypisała na moje usprawiedliwienie, a jednak ja czuję że pomimo tego wina na mnie ciąży: nie będę się więc już tłumaczył ~~ale~~ zamiast tłumaczeń ucałuję raczej rączki i nóżki najdroższej Mamy — to wkrótce może osobiście będę mógł uczynić we Lwowie. — U nas śniegi niesłychane — po drodze wsi stoją fury i bryki czasem po dni kilka na miejscu, zagrzęzłe w śniegu. Był też wicher i zadymka śniegowa a mroźna. Czasem nosa pokazać niemożna — taka szaruga. ~~Już~~ drugi tydzień z pokoju ~~nie wychodzę~~ pieszo nigdzie — tylko przez ten czas kilka razy korzystałem z sanny ~~i~~ posankowaliśmy się trochę po gościńcu. Niezdrowy to nam obojgu że tak mało jesteśmy na świeżym powietrzu. —

Dziś zaspaliśmy oboje tak długo że aż mi wstyd powiedzieć do której to godziny — aż nas stąd obojga pobolewa głowa. Jeroftej już od godziny czeka na list ten — kończę więc co prędzej a korzystając nie niezwyczajny podpisuję dziś tylko dla formy. — Całuję nóżki i rączki najdroższej Mameńki, jako Jej

najprzywiązańszy syn Mieczysław

Medyka 18go Lutego 860. Sobota.

(133)

~~611~~ 30

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam Mamę Dobrz, że nie tak jak obiecałam, ~~alecz~~ dziś dopiero zabieram się do napisania choć kilka słów osobnych do drogiej Mamy Dobrz, ale Miecz zdaje mi się doniósł już Mamie Dobrz we wczorajszym swym liście, o przyczynie opóźnienia się mego.—

Zdrowiśmy wszystko troje, a Jaś codzień tłuściejszy, ładniejszy i mądrzejszy. Wczoraj pierwszy raz dopiero był w ogrodzie z otwartemi oczyma (:bo dotąd spał zwykle na swych przechadzkach:) i widać bardzo mu się ten świat Boży podoba, bo główkę obracał i rozglądał się na wszystkie strony z bardzo zabawną i zadziwowaną miną.— Kiedy kochana Mama Dobrz przyjedzie poznać swego wnuka?

612

Tego tygodnia, już się Jej z pewnością spodziewać będziemy. – Nic jeszcze niewiemy kto będziemy Maminym kumem, bo wszyscy niby obiecali, ale nikt swego przyjazdu stanowczo nie zapowiedział – jedna tylko Marynia Tarnowska z bratem swym, niezawodnie ma przyjechać. – Niebardzo to miło gospodyni, niewiedzieć jak i kiedy ma kogo oczekiwać, tymbardziej wtedy, gdy niema dużego mieszkania – ale zresztą mniejsza o to, byle tylko Mamie było dobrze, to inni goście muszą wybaczyć, choćby i niebardzo było im wygodnie. – Miecz zdrów, ale nieszczególnie dobrze wygląda, bo teraz przez Jasia niespiąc w jednym ze mną pokoju, więcej czuwa po nocach i dlatego trochę zmizerniał. W przeszłym

613 31

miesiącu zrobił mi wielką szkodę — zastrzelił przez okno z pistoletu gęś i indyczkę — chciałam się bardzo gniewać, ale jakoś mi się nieudało widząc jego skruszoną minkę — Klucznica tylko była w rozpaczy. — A propos klucznicy. dostała ogromną burę za bardzo słusznie odesłane jej masło i spodziewam się, że już drugi raz nie poważy się coś podobnego uczynić; ja zaś najpokorniej kochaną Mamę Dobrą przepraszam, że nie wglądnęłam w to sama i coś podobnego posłałam do Lwowa. — Muszę już list mój kończyć bo już czas odesłać go na pocztę. Przepraszam że tak nabazgrany, ale ileż razy musiałam to pisanie prze-

614

rywać i biedz do mego krzykliwego
małego żartaczka. — Miecz chce się
także przypisać, żegnam więc drogą, ko-
chaną naszą Mamę i Jemu oddaję
pióro, przesyłając drogiej Mamie Dobrej
szczere uściśnienia, ucałowania rą-
czek i serdeczne do widzenia. —
Szczerze Ją kochająca i z winnem
uszanowaniem zostająca

Synowa
Halcia Mieczowa.

Medyka. 14 go Maja. 1860.

Do listu Hali Mieczowej Miecz Halcin niemoże długo się dopisywać — a to raz dlatego że miejsca niema, a powtóre dlatego że już go dziś z pisania łapa boli — był to bowiem dla mego dziś dzień pocztowy, i nie=pisząc przez dłuższy czas listów, dziś to sowicie wynagrodził odpisując w jednym dniu wszystkim. — Między innemi wyprawiłem równocześnie z tym listem list do Wuja Tytusa, zapraszając ich oboje na Zielone Święta na chrzciny Jaśka. Kończę całując ręce Najdroższej Mamie bez końca! bez końca! jako
Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław

Kurcząt tylko 4 posłałam, bo się spodziewamy, że Mama dobrą drugą połowę tego tygodnia, już z nami przepędzi.

(138)

~~631~~
32.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że nie w przeszłą, ale dopiero w tę sobotę dotrzymuję mego przyrzeczenia, ale niezupełnie moja w tem wina. — Jaś właśnie tydzień temu zmieniał niankę i krzyczał prawie przez dzień cały, niebyłam więc w humorze pisania, i byłabym kochaną Mamę Dobrz mym (listem) zmudziła. Niepoznałaby teraz Mama Dobrz swojego wnuczka; niekrzyczy już tylko w razie jakiegoś wielkiego smutku i nieszczęścia, bawi się całemi godzinami, niechce i niepozwala w żaden sposób by go nosili leżącego, ale chce siedzić i głowę sam trzyma doskonale, wygląda bardzo dobrze i wcale rozumną ma już fizionomię, — jednem słowem: zuch chłopiec

632

jakich mało, daj tylko Boże, by tak dalej było. — My oboje zdrowi, co jest wiel„kim dowodem naszej tęgości, bo przy takiej pogodzie prawie wszystkim coś brakuje. Zim„no i deszcz nieustanny jakby w Listopa„dzie, na Sanie ogromna woda, boimy się wylewu. Siana nam popsuło, a i ze zbo„żem niewiedzieć co będzie, jeśli to dłużej potrwa. — Niech Kochana Mama Dobrz donie„sie, czy kontenta z przesyłek, bo to nowa klucznica; za chléb naprzód przepraszam, bo wiem, że niedobry, może się z czasem nauczy piec p. Hnicka, ale tymczasem trzeba biedować — szkoda Malwiny! — Sama od przeszłej klucznicy odbierałam wszystko, a oddawałam nowej, i przekonałam się, że Malwina oddała wszystko w takim porządku i tak rzetelnie, jak się rzadko teraz zda„rza. Jeszcze raz powtarzam: szkoda Malwiny.

ale to nie ja ją oddaliłam, ona sama słu-
żyć być niechciała. — Konfitury tego ro-
ku nie będą dobre, bo owoce kwaśne i wod-
niste, — truskawki i maliny do niczego,
nawet ich Mamie Dobrej niepokażę, — za to soki
niezłe, galarety z malin, a i poczciwe
porzeczki dość dobre, bo te czy deszcz
czy pogoda, zawsze jednakie. —
Stryj Tytus dotąd u nas niebył i zapew-
ne już niebędzie — najbliższy to nas obojga
krewny, ale ze wszystkich Dzieduszyckich
dla nas najobojętniejszy, zapewne niezasłużyliśmy sobie na łaskę Jego. —
Żałuję że kochana nasza Mama niewidzia-
ła Paulinki, na mężatkę wcale niezle
wygląda, ładnie i bogato się ubiera, bo
dostała prawdziwie książęcą wyprawę,
a przytem co ważniejsza bardzo męża kocha
i posłuszną jest na każde jego skinienie, tak jak

634

żona być powinna. — Ciekawam czy są
jeszcze Wilhelmowie we Lwowie? niewiem
co to znaczy, że jeżdżąc nam jak to
powiadają po przed sam nos, do nas nie
wstępują. — Kochana Mama Dobrz się wi-
dzę ogromnie rozruszała, to bilety z
księżną sprzedaje, to na kursa jeździ, to
na wysoki zamek, to z wizytami; — ogrom-
nie nas cieszy ta Mamy Dobrz ruchliwość,
bo to znak że Mama nasza zdrowa i w
dobrym humorze po powrocie z Medyki. —
A co tam nóżka porabia? czy jeszcze
boli? czy używa Mama Dobrz tej maści
od p. Wiśniewskiej? — Muszę już kończyć
bo się Miecz gniewa żem mu nie zosta-
wiła miejsca do przypisania się. — Żegnam
drogą, kochaną Mamę Dobrz ręce i nogi Jej całując
proszę by mnie zawsze troszeczkę kochała. —
szczerze Ją kochająca z winnem uszanowaniem dla
nas zostająca córka i synowa Halcia Mieczowa.

Medyka. 7 go Lipca. 1860. Sobota,

Najdroższa Mamusiu! — Niedobra Halusia nie zostawiła mi ani pół cala papieru na przypisek do Mamusi, ale ja się za to okropnie zemszczę na niej. — Do widzenia Kochana, droga Mamusiu nasza! do rychłego widzenia się! Tymczasem całuję po stokroć rączki i nóżki Najdroższej Mamusi jako Jej
najprzywiązańszy syn i zięć Miecz.

140.

639
34

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj przed obiadem Jaś trochę marudził (znać go dziąsła mocniej bolały) niemiałam więc czasu, będąc przy nim pisać do kochanej Mamy Dobrz. Nie mam ja i bardzo co pisać, bo Miecz będący we Lwowie musiał drogiej naszej Mamie wszystko o nas opowiedzieć, ale jam zazdrosna i kiedy Miecz osobiście, to ja choć listownie muszę z kochaną Mamą Dobrodziejką trochę porozmawiać. Oboje z Jasiem jesteśmy zdrowi, a Jaś codzień to mądrzejszy, i choć chwilowo płacze z bolu dziąseł w ogóle jednak jest w dobrym humorze.

640

Niewiem czy Miecz Mamie Dobrej
mówił, że państwo Karwiccy pisali do
nas zapowiadając swój przyjazd, musiałam
jednakże odpisać im, że niemożemy przy-
jąć ich dobrych chęci, bo około 15go chcie-
libyśmy jeżli Pan Bóg zdrowia użyczy,
pojechać do drogiej naszej Mamy, do
Radziszowa. Między nami ✝ mówiąc, kon-
tenta jestem, że te odwiedziny nieprzyjdą
do skutku, bo dla p. Karwickiej, wil-
goć to śmierć, a w pałacu wilgoć, nie-
wiedzieć więc gdziebyśmy ją podzieli. —
— Otóż ja znowu jestem bez panny słu-
żącej, Glogerowej od Września już wymó-
wiłam miejsce, a ta którą już zamó-
wiłam na pewne we Lwowie, odpi-
sała mi temu tydzień, przeprasza-
jąc za zrobiony zawód, ale ja jej

641
35

dawna pani na żaden sposób puścić niechce, tak jest z niej kontenta; – będę więc musiała w Krakowie starać się o inną, a szkoda, bo ta którą zgodziłam, bardzo mi się była podobała. –
Ciekawa jestem jak tym razem doszły Mamę Dobrą jarzyny, bo za złe pakowanie powiedziałam ogrodnikowi kazanie. Worek ziemi kamieniowej posłałam. –
Jakbym ja chciała w tej chwili być u Mamy Dobrej! – teraz 5¾ godzina, pewno mój Miecz u Mamy Dobrej teraz, Mama go widzi, rozmawia z nim a ja tęsknię za mym Najdroższym. Spodziewałam się go dziś rano, ale nadaremnie – może go ten list jeszcze

642

we Lwowie zastanie. Ale nie, On
jutro tu będzie, jestem tego pewną.
Żegnam drogą i Łaskawą Mamę
Dobrodziejkę rączki Jéj całując i
polecając się Jéj sercu i pamięci.
Szczerze doń przywiązana i z
winnem uszanowaniem dlań
zostająca Synowa

Kalcia Mieczowa.

Medyka. 5 go Sierpnia. 1860.

(142)

6117
36

1860

30/ sierpnia

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Niech kochana Mama Dobrodz. niegniewa się, że już tak dawno do Niéj niepisałam, alem ja teraz smutna, a nielubię mym smutkiem drugich zasmucać. Mież w skutek porady Krakowskich lekarzy pojechał do Ostendy i już od półtora tygodnia go tutaj niema — wyjechał 20 go tego miesiąca, a ma powrócić dopiero przy końcu Września. Ja 20=go Września czekać tu nań będę, jeżli zaś do tego czasu nie powróci, to sama do domu pojadę, bo z Jasiem późną jesienią jechać niemożna, żeby się nie zaziębił. — Łatwo pojmie kochana Mama Dobrz. jak nam obojgu przykrem było to nasze pierwsze dłuższe

648

rozłączenie się. Ja jak dziecko płaka_
łam żegnając mego Najdroższego i utu_
lić mnie długo nic niemogło. O! bo na_
wet Matki pieszczoty niezastąpią jedne_
go Jego pocałunku, nawet Jaśka uśmie_
chy niezastąpią Jego uśmiechu – mego
Miecza nikt mi nie zastąpi. – Ostatni
Jego list datowany był 25go z Töplitz
dokąd wstąpił dla Alexandra i Adasia
Dzieduszyckiego. Chcąc drogą naszą
Mamcię uwiadomić dlaczego doktorowie
wysłali Miecza do Ostendy wypisuję tu
ustęp z ostatniego Jego listu: „Czy Ty
dotrzymujesz obietnicy jedynaczko moja
Halusin moja – czy już nie płaczesz?
Nie smuć się, nie kuś Pana Boga – wszak
nam i tak łaskaw nad miarę – wszak
jesteśmy szczęśliwi, najszczęśliwsi na

świecie! cóż znaczy chwilowe rozstanie na kilka tygodni – nam, ~~cośmy~~ cośmy złączeni na wieki. Bobuś wróci, wróci zdrowszy, silniejszy niż był i nie będzie już tej zimy owych bólów głowy, owych kwaśnych, milczących i śpiących usposobień jak przeszłej w dnie mgliste i słotne. Bobusiu, Bobusieczko moja! Talciu moja droga, najdroższa, Jedynaczko moja! Kochanko – Żonciu moja! nie smuć się za Mieczem a kochaj go, kochaj! A pisz dużo a rychło.” Dla kilku słów tyczących się Jego zdrowia wypisałam drogiej Mamie Dobrz cały ustęp z listu Miecza, bo się chciałam przed Nią pochwalić Jego miłością dla mnie, i wkraść się bardziej jeszcze w serce Mamy Dobrz, bo sądzę że wraz

z miłością Miecza i Mamy Dobrej przy-
wiązanie i łaskawość ku mnie wzrastać
będzie, bo jakżeby Matka niemiała ko-
chać tej, co się choć w części przyczynia
do szczęścia Jej Jedynaka. — Za poczciwe
i łaskawe życzenia Mamy Dobrej obiedwie
z tutejszą Mamą serdecznie dziękujemy.
Na drugi dzień po odjeździe Miecza
położyłam się i leżałam przez dwa dni
w łóżku, nieproszeni albowiem goście
po tylu miesiącach po raz pierwszy
mnie nawiedzili. Miało to zapewne
samo przez się nadejść, ale płacz i wzru-
szenie może przyśpieszyły tę okoliczność.
Jaś dzięki Bogu, niecierpiał nic na tej
mojej chorobie, niemiał żadnych boleści
i był i jest zdrowiuteńkim, ja tylko tro-
chę zmizerniałam i czuję się osłabioną, ale
to przejdzie. Od kilku dni biorę rzeczne kąpiele
i to mnie orzeźwia. — Żegnam już drogą, kocha-
ną Mamę dobrodziejkę, rączki Jej całując i pole-
cając się Jej sercu i pamięci. — Szczerze
Ją kochająca i z winnem uszanowaniem stale
zostająca Córka i Synowa Halcia Mieczowa.

Mama pozdrowienia zasyła, Jaś Babci rączki całuje. —
O spódnicach Mamy dobrej pamiętam. — A niech Mameczka
napisze choć słówko do Mieczowej Hali, choć tu Miecza niema,
bo mi tęskno, za wieścią od Niej. — Czy wie Mama, że przez Medykę leciała szarańcza, 2

(144.)

6571 38

M. i H. P

14/9 Rudniów 1860

Droga i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj odebrałam list od Miecza w którym mi donosi, że wraz z moim listem oddano Mu w Ostendzie list Mamy Dobrodziejki. Zazdrość mi, bo choć nieroszczę sobie równych z Mieczem praw do serca kochanej Mamy Dobr., ale przecież ja kocham także Mamę Dobr. szczerze i serdecznie i żywo mnie obchodzi każda wieść o Niej, a jednak ~~dotąd~~ (wyjazdu Miecza) ani słóweczka od Niej nieodebrałam i niewiem czy zdrowa czy chora, niewiem czy mnie wraz z Jasiem kocha jeszcze trochę. Niech się Mameczka zmiłuje i znów choć kilka słówek napisze o sobie do Mieczowej Hali.

...czowa

658

Ja wraz z Jasiem zdrowi jesteśmy. Jaś już sam siedzić umie, i na spacer wózkiem obstawiony poduszkami siedzący jeździ. Wygląda doskonale, tyje coraz bardziej – zęba niema jeszcze ani jednego, ale dziąsła ma bardzo twarde i ostre, a wszystko gryzie co w rękę dostanie. – Ja tu zajmuję jeśli Mama Dobry pamięta, pokój Miecia i salą jadalną na dole – bardzo mi tak dobrze i obszernie. – Dobrze mi tu o ile mi teraz może być dobrze bez mego Miecza, dobrze mi tu z Mamą, a jednak tęskno mi za Medyką, tęskno za naszym małym domkiem. i gdyby tylko Mama tam zemną do powrotu Miecza być chciała, tobym z chęcią zaraz wracała do domu. – Od mego Drogiego miewam dość częste listy, a jed-

nak nietak częste jak jabym to
chciała, bo jabym każdéj chwili chciała
wiedzieć co się z nim dzieje. Przysłał
mi z Ostendy małą swą fotografię,
taką jak kochana Mama Dobry ma; łatwo
Mama Dobry pojmie jak mnie bardzo ucie-
szyła ta przesyłka. — Jaś w téj chwili
pokazał nowy dowcip, wziął się za nogę
przyciągnął ją sobie do ust i ssać zaczął.
Niewiem czy kochana Mama Dobry wie,
że Paulinka, Mieczysławowa, jest w po-
ważnym stanie — Miecio bardzo tym
uszczęśliwiony, i pysznie się bardzo. —
Państwo młodzi szczęśliwi, kochają się, a
Miecio mi pisał, że Paulinka pilnie gospo-
daruje. —
Czy niewie droga Mama Dobry co się dzieje
z Romerami — niedawno temu pisali do mnie

6/60

z Jabłonowa, ciekawam czy tam są jeszcze. Czy stryj Tytus wrócił ze swojej wędrówki? Mówiono mi, że będąc w Krakowie, chodził do ogrodu na Wesołej znać mu przecie miłe wspomnienie Brata nieboszczyka. Czy też tam Mamie kochanej, przysyłają wszystko jak się należy, porządnie z Medyki? Czy się nowy ogrodnik lepiej popisuje niż dawny z pakowaniem jarzyn, i owoców? Zostawiliśmy dużo melonów ciekawam czy je Mamie Dobrej posłała ją. = Kończę, bo dziś chcę i do Mieczia list wyprawić – piszę do Niego co czwarty dzień, a raczej co czwarty dzień przesyłam Mu rodzaj dziennika, ale On powiada że to mało, muszę więc dziś list posłać, choć dopiero we Wtorek ostatni skończyłam, by dogodzić memu Pieszczochowi. Żegnam drogą i kochaną Mamę Dobrą rączki Jej całując, ściskając serdecznie, i polecam się Jej wraz z Jasiem Jej macierzyńskiemu sercu szczerze don przywiązana, z uszanowaniem zostająca synowa i córka Halcia Mie

Matka moja niesłała Mamie Dobrej szczere pozdrowienia, Jaś Babci rączki całuje. – Jeszcze raz żegnam kochaną Mamę Dobrą Bohusia, –

Radziszów, 14go Wrz. – Piątek

147

1860 Medyka

40

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przeszłej soboty nad wieczorem szczęśliwie z Jasiem stanęłam w Medyce. Niemogąc się w Radziszowie doczekać Miecza wróciłam już sama do domu, bo bałam się dla coraz większego zimna opóźniać z powrotem. Jaśko zdrów, tłusty, i na swój wiek bardzo duży i mądry, daj Boże, żeby się dalej tak dobrze chował jak dotąd. Przedwczoraj po raz pierwszy ubrałam go w kolorową sukienkę, bardzo mu w niej ładnie, i już teraz tylko do spania w białe będzie się ubierał kaftaniczki. W sukienkach od kochanej Mamy Dobrodziejki paradował w Radzi-

6/10

szowie, teraz już na niego za małe i zachowane są na później, może się jeszcze dla kogo przydadzą. —
Wczoraj miałam list od Mieczia w którym pisze, że tego samego dnia wyprawia list do „Lwowskiéj naszéj Mamusi" musi już więc kochana Mama dobrz z tego listu wiedzieć, że zdrów i że dopiero 10 b. m. z Ostendy wyjeżdżać zamyślał. Dopiero pierwszy list Miecia, mimo tego, że tak jak zwykle kochany, zasmucił mnie, i rozpłakałam się czytając go. — Ja się wczoraj Miecza samego spodziewałam a odebrałam list tylko i to list nie z drogi ale jeszcze z Ostendy. - Tak mi już tęskno, tak bardzo tęskno, że gdyby nie Jaś co mnie

rozwesela i czasem mimowolny uśmiech na usta sprowadza, tobym cały dzień płakała. – Zdrowa jestem ale mizerna, czekam tylko na pierwsze ząbki Jasia, by go odłączyć, bo mi teraz karmienie już widać nie bardzo na zdrowie. – Miecz karał by przyjechawszy do domu, Jasiowi ospę szczepić, ale ja się boję robić to bez niego i w taki brzydki czas. Dziś śnieg padał. –

Posłałam Mamie Dobry jedną sztukę takiego samego jak ja mam na spódnice. – ta sztuka kosztuje 20 r. W. a. W całym Krakowie niebyło tylko dwie takie sztuki i to z jakiemiś dziurami z fabryki w jednym miejscu. Za kilka

679

dni miał przyjść świeży transport takich rzeczy, jeżeli więc kochanej Mamie Dobry podoba się to co posłałam, to wtedy ja zapiszę jeszcze takiego samego, tyle, ile sobie droga Mama Dobry życzyć będzie, bo z tej sztuki 6 spódnic niebędzie. Posłałam jeszcze 2 próbki, bo ja i takie mam spódnice, może więc drugą sztukę taką sobie Mama Dobry życzyć będzie. Cena jednaka, tak tego jak tego. — A co tam porabia noga kochanej Mamy Dobry czy jeszcze boli? czy Mameczka używa tej maści pani Wiśniewskiej? Niech łaskawa, kochana Mama Dobry doniesie mi jak się ma, co porabia, bo Mameczka wie przecie, że Ją kocham i że mnie wszystko co się Jej tyczy mocno obchodzi. — Żegnam drogą, kochaną, łaskawą Mamę Dobry rączki Jej całując, ściskając serdecznie, i polecając się Jej sercu i pamięci. — Szczerze Jej przywiązana i z winnem uszanowaniem Stale zostająca synowa i córka Halcia Mieczo-

gaś Babci rączki całuje, — Przyjechała okazya, poślę konfitury, kompoty i konserwy. —

(148.)

~~43~~ 42

23 go Października. 1860.
Wtorek

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przykro mi bardzo, że wcześniéj niemogłam pospieszyć z podziękowaniem za bransoletkę a bardziéj jeszcze za list tak serdeczny, poczciwy, macierzyński, że czytając go łzy mi w oczach stanęły i mimowoli zawołałam: „kochana Mama! niech Jéj to Bóg płaci." Bransoletka bardzo ładna, a przez to jeszcze ładniejsza, że wygodna do noszenia i jakaś niezwyczajna, to też za nią Kochanéj Mamie Dobréj serdecznie dziękuję, ale raz jeszcze powtarzam, że list tak kochany stokroć więcéj

67

mnie ucieszył. — Przez kilka dni Jaś był trochę słaby, miał bardzo mocny kaszel, i to mnie tak przestraszyło i skłopotało, że zupełnie byłam do niczego. Kurowałam go ulepkiem ślazowym i dziś już prawie nic nie kaszle, ale go jeszcze z pokoju nie puszczam, choć ciepło na dworze. Jeszcze jeden strach z powodu Jasia przebyłam, bo przeszłego Wtorku ~~sz~~ zaszczepił mu dr. Gembarzewski ospę, ale ta się zdaje się nieprzyjęta, bo do dziś dnia znaku niema, a powinna już była do tego czasu zebrać. Strach mój więc był nadaremnym. Miecz pisał żeby Jasia odłączyć w przeciągu paru tygodni „koniecznie"—

posłuszną więc muszę być Jego
woli, choć mi Jasia bez żadnego jeszcze
ząbka, bardzo żal odłączać i boję
się, żeby bardzo nie zmizerniał, będąc
tak wcześnie odłączonym. — Przeszłego
tygodnia nawiedzali mnie ciągle:
to jakieś zakonnice z Warszawy
zajechały na noc i kazały się ba-
wić cały wieczór; to znów ks.
Kanonik Szafrański przyjechał
z wizytą; to nareszcie ks. pro-
wincyał Morlev (ten co nam
ślub dawał) przyjechał w Piątek
a odjechał w sobotę. — Tak byłam
przez cały tydzień Jasiem i temi
niepotrzebnemi gośćmi zajętą, że
mimo najszczerszej chęci, niemogłam

67

się zając tej Soboty wyexpedio-
waniem konfitur i pokornie Ma-
mę Dobrą przepraszam za niedotrzy-
manie obietnicy. — Miecz pisał
do mnie z Bruxelli zkąd miał
wyjechać 16 go, zatrzymać się jeden
dzień w Dreznie, a jeden w Krako-
wie i pospieszać do domu. — Podług
mego wyrachowania dziś w nocy po-
"winien przyjechać — niepotrzebu"
ję spodziewam się mówię Matce
Miecza że Jego przyjazd, nadzieja
prędkiego zobaczenia Go, cieszy mnie
nad wszelki wyraz ludzki. — Ja
niezdrowa jestem bo mam katar i zno-
wu do mnie, już po raz trzeci goście
przyjechali. — Żegnam drogą, Kocha-
ną Mamę Dobrą rączki Jej całując
i polecając się wraz z mym Jaśkiem
Jej sercu i pamięci. — Szczerze przywią-
zana i z uszanowaniem zostająca Córka
i synowa Halcia Mieczowa.

(152)

~~699~~
44

2 Grudnia. Niedziela

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj niemogłam pisać do ko„
chanej Mamy Dobrodziejki a i dziś tylko
kilka słów nagryzmolę bo rozliczne
inne mam jeszcze dziś korresponden„
cye. — Jaś i ja zdrowi jesteśmy a i listy
od Miecza także zaspakajające. Miał
wrócić w Piątek, ale ponieważ został
wybrany do rady nadzorczej Towa„
rzystwa ogniowego, musiał się więc
jeszcze parę dni dłużej zatrzymać,
i zapewne niewróci prędzej jak we
Wtorek. — Tęskno mi, bardzo tęskno
bez Miecza jednak nie narzekam,
bo tej podróży do Krakowa, wyma„
gał obowiązek obywatela kraju. —

Mój Miecz poczciwy i mąż ja-
kich mało, niech Go więc Mama
nasza droga nie nazywa niewdzięczni-
kiem, bo On mi szczęściem i mi-
łością za moją miłość odpłaca. —
— Jaś codzień rozkoszniejszy — ciągle
coś gaworzy, chodzić chce gwałtem
siedzi sam doskonale, jednym sło-
wem teraz bym się moim synem przed
nikim niepowstydziła, bo śliczny
zdrowy i roztropny chłopaczek.
Niepokoi mnie to tylko, że jeszcze
zębów niema a 15go b. m. koń-
czy 9 miesięcy.
Posyłam kochanej Mamie Dobrej
konfitury, i konserwy i wianek
grzybów. — Galaret tylko 4 słoi-
ki tym razem posłałam, bo zda-

je mi się, że niepsą bardzo dobre.
– Miecz mi tego roku niedał samej
smażyć, bo się bał, by mi z gorą,,
ca pokarm na mózg nieude,,
rzył, chwilami więc tylko sama
smażyłam, a zresztą kucharz
pod moją dyrekcyą; i zdaje mi
się że galarety nietak czyste
jak przeszłorocznie. – Za to ana,,
nas może lepszy będzie, bo go
na inny kazałam smażyć spo,,
sób, a nawet przyznam się Ma,,
mie Dobrej, że ukradkiem po
trochę i sama smażyłam, bo
chciałam koniecznie pod tym
względem poprawić moją reputacyą,,.
Żegnam drogą, kochaną, Łaskawą
Mamę Dobrodziejkę, rączki Jéj

692

całując, ściskając serdecznie i prosząc by zawsze była dla mnie kochającą i łaskawą.

Szczerze i serdecznie kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka i Synowa

Kalcia Mieczowa.

P. S. Proszę Mamy Dobry by te konfitury mogły być jak naj„ prędzej rozpakowane, bo tego roku z powodu ciągłych deszczów owoce były wodniste, konfitury więc z nich nietrwałe, jak więc długo będą stały w wilgotnym sianie, to się popsują. —

2go Grudnia. 1860.

155.

~~701~~
46

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Otóż znowu pierwsza naszego Miecza, pojechał z deputacyą, o której zapewne kochana Mama Dobrodziejka słyszała, bo mnóstwo osób i z arystokracyi i z demokracyi, i z obywateli, mieszczan, księży rzemieślników nawet, z nią pojechało. Przykro mi to, że nowego roku ze mną nie zacznie, ale nie narzekam, bo zacznie go użyteczniej i piękniej niż ze mną, zacznie go w usłudze dla sprawy krajowej, zacznie go jako prawy polak i obywatel, cieszę się więc z tego że pojechał, choć mi tęskno i smutno.

192

Cała deputacya wystąpi w czamar-
kach i kontuszach — nikt we fraku
Miecz ma kontusz i cały strój polski
czarny, pięknie mu w nim. Ztąd
ich takich w kontuszach pojechało
pięciu. Miecz, Antoni Jabłonowski,
Wasilewski, Januszewski i Szmidt
Henryk, ten ostatni w czamarce.
Nieprawdaż Mamo, że się niesmacznо
zrobi Cesarzowi jak mu się tam
takich więcej jak 600 zaprezentuje.
— Podwójnie mi dziś smutno bo Jasia
niewidzę, odłączam go, dziś w nocy
już ostatni raz ssał. Ma trzy
zęby, śmiało go więc można już
odłączyć. — Niebędę dziś pisać długo

do kochanéj Mamy Dobrj bom nie
wesoła i nie zdrowa. Żegnam drogą,
kochaną Mamę Dobrj rączki
Jéj całując, ściskając serdecznie i pro„
sząc by choć kilką słowami chcia„
ła mnie rozweselić w méj samot„
ności. — Szczerze Ją kochająca
i z winnem uszanowaniem
Stale zostająca Córka i Synowa

Helena Pawlikowska.

Medyka. 29 go Grudnia. 1860.

(153)

~~693~~
48

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko.

Miecz wczoraj dopiero powrócił z Krakowa. Zdrów ale bardzo zmęczony, dlatego więc dziś jeszcze do swej kochanej Mamusi dłużej pisać niemoże. — Jaś zdrów, ja ogromnie zakatarzona, łzy mi się z ócz leją, a od ciągłego ucierania nosa, ażem sobie skórę pod nim starła, i wyglądam okropnie. — Niebędę dziś długo do kochanej Mamy Dobrodziejki pisać bo i katar mi do tego przeszkadza i z moim Mieczem chciałabym się nacieszyć, po tak długiej tęsknocie. — Jaś jeszcze niema zębów a czas odłączania go zbliża się, niewiem co mam zrobić. Tak rośnie malec, że su-

69/1

Kienki które po moim powrocie z Radziszowa dostawały mu pra-
wie po kostki, teraz są po wyżej kolan. — Nic ciekawego niemam ztąd do doniesienia, chyba to, że od dwóch dni tu wiosenne ciepło i pogoda, i że się już włóczyć zaczę-
li zakonnicy i kwestarze z opłatka-
mi. — Czy Mama kochana rozpako-
wała już moją przesyłkę, czy nie brakuje niczego? — Żegnam Taska-
wą i kochaną Mamę Dobrodziejkę rączki Jej całując, ściskając serdecznie i polecając się Jej sercu i pamięci szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem Pań zostająca Córka i Synowa

Halcia Mieczowa. —

8go Grudnia. W dzień Niepokalanego Po-
częcia Najświętszej Panny Maryi. 1860 r.

cie
ra,,
nej
m
e
To
aczę
atka"
ko,,
e
ka,
"
ę
nie
ęci
,"
nem
ąca
Po
od,

695
49

Najukochańsza nasza Mameczko!

Zaledwie przybyłem ze Lwowa do mojej Halusi – a już mi wypadło pojechać do Krakowa na zgromadzenie zakładającego się Towarzystwa krajowego zabezpieczenia od ognia. – W Krakowie siedziałem dłużej niż zamierzyłem wyjeżdżając, a biedna moja Halunia tylko ciągle tęskni za mną. – Posiedzenia Towarzystwa Ogniowego trwały przez dni kilka, – wybory władz Towarzystwa dużo zajęły czasu z powodu wielkiego rozstrzelenia głosów przy pierwszem głosowaniu. Właśnie Prezesem został Adam Potocki, wiceprezesem Leon Gołaszewski, Dyrektorami Henryk Wodzicki i Wład. Bzesiadecki. A do „Rady Nadzorczej" złożonej z 24. członków zostałem między innymi i ja wybranym. Jestem tedy Konsyliarzem, – szkoda że bez pensji. – Wybory te były bardzo ciekawe – około 900 osób zgromadzonych w dużej sali Saskiego hotelu – mowy, dysputy, układanie listy wyborczej, wychwalanie swoich kandydatów, etc. – to wypisz sejmik staropolski. – 29go Listopada, w rocznicę rewolucji była wielka demonstracya w Krakowie – uroczysta msza w kościele N.P. Maryi tak zapełnionym że ani szpilki wcisnąć – i odśpiewanie chorału Ujejskiego. – Byłem i w Radziszowie dzień jeden. – Odczytanie o Milnie będzie drukowane w Krakowskiem „Ognisku" piśmie poświęconem uwzględnieniom gospodarczym, przemysłowym i handlowym. – Kończę już całując po stokroć ręce rączki i nóżki naszej najdroższej Mamuleńki jak najserdeczniej! – Kochaj Mamo Jaśka, Halusię i najprzywiązańszego syna

Micia

Madame Henriette Pawlikowska

à Léopol.

Rue Pańska, maison Jablentz.

(754) ~~697~~ 50

Droga i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Mój Miecz znowu mi uciekł, znowu sama tylko do Mamy Dobrodziejki piszę i donoszę, żem wraz z Jaśkiem zdrowa, i choć trochę smutna i tęskniąca za Mieczem, jednak szczęśliwa, bo wiem że i on tęskni, że mnie kocha. Musiał Miecz mówić kochanej Mamie Dobrz, że Jaś już ma ząbka i że go dostał bez wielkiego bolu, kosztem jednej tylko przekrzyczanej nocy. – Jaka to szkoda, że Mama Dobrz teraz Jasia widzieć nie może, widzę już jakby się nim Łaskawa Mama Dobrz cieszyła – ale bo też

699

rozkoszna Altopczyna. — Przenoszę go dziś do jego nowego pokoju, i wiele z tego powodu i z powodu nadchodzących świąt mam zajęcia. —

Niech Łaskawa Mama Dobrz daruje, jeżeli mało i małe ryby tego roku posełam, są to największe jakie się zdarzać dały, a tak ich mało złapano, że dokupować będziemy musieli. Lód stał by łamie się pod nogami, niemożna więc było łowić. — Posełam dla Mamy Dobrz 3 szczupaki, 2 karpiki, 3 linki, 4 okonie z karasie a dla czeladzi 4 szczupaki. Z ciast posełam 2 strucle bez jaj, 1 na duża z jajami, jedna ~~przekła~~ nadziewana 1en rogal z makiem a 1 mały z powidłami, dla czeladzi zaś 5 strucli i 5 pierogów jak zwykle. — Niech mi kocha,

~~699~~

51

na Mama Dobro raczy donieść jak będzie zadowoloną z tej przesiłki, bo przy pieczeniu ciast, sama przewodni czyłam, a drób staram się teraz, żeby był jak najpiękniejszy. — W tej chwili przyjechał Nowosielecki dzierżawca z Kniażyc, muszę więc wyjść do niego i list ten zakończyć. Przesyłam drogiej Mamie Dobro ży czenia świąt jak najweselszych choć będąc sama matką pojmuję, że zupełnie wesołe zdala od syna jedyna ka być niemogą — może Bóg pozwo li przyszłe rocrne święta razem przepędzić. — Miecia mojego najserdecz niej całuję i błogosławię każdą myślą moją. Mieciu! Talusi tęskno — wracaj jeśli możesz. — Jaś mówi Babci paaa

700

Żegnam drogą, kochaną, naszą Mamę, rączki Jéj całując ściskając serdecznie i polecając się Jéj sercu i pamięci.—

Szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem Pani zostająca Córka i Synowa

21go Grudnia. 1860. Halcia Mierzowa.

P.S. Posyłam opłatek prosząc by Mama myśląc o swych dzieciach przełamała się nim w dzień Wilii. — Przepraszam za mą dzisiejszą bazgrotę, niech mi to Mama dobr daruje, bo okrutnie czasu niemam.—

(156.)

~~105~~
52

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Z początkiem roku nowego przesyłam Łaskawej i kochanej Mamie Dobrodziejce życzenia tego wszystkiego, czego tylko kochające i szczęśliwe dzieci życzyć mogą Matce która się tak bardzo do szczęścia ich przyczyniła. Oby szczęście i pokój gościły w Twem sercu, oby każdą chwila szczęścia naszego, błogosławieństwem ulatywała nad Twą głową, oby Ci było wesołością naszą wesoło, swobodą naszą swobodnie w sercu, obyś jeszcze Matko nasza długo nam zdrową była i zawsze nas kochała i łaskawą dla nas i dla dziecka naszego była.—

706

Miecz pojechał ostatniego Grudnia z Krakowa do Wiednia — słyszałam, że w Krakowie na zebraniu całej tej deputacyi, w obec tysiąca osób miał mowę, która dość wielkie sprawiła wrażenie. Rośnie mi serce na myśl o moim Mieczu. Przychodziła do niego w deputacyi młodzież Krakowska prosząc by jechał do Wiednia jako jej reprezentant, opierał się temu, ale w końcu zdaje się, że przyjąć musiał. Pisał do mnie wtedy kiedy ta sprawa niebyła jeszcze skończoną. Pisał tylko słów kilka — zdrów. — Smolce w Krakowie ogromne robiono owacye; kiedy przyjechawszy wysiadał z wagonu, zebra-

na ludność Krakowa, krzyczała: „niech żyje." W Krakowie ogłoszono go naczelnikiem delegacyi, mającej wręczyć ministrowi ~~St~~aerling żądania kraju. Warto by, żeby sobie kochana Mama Dobrz. zaprenumerowała „Przegląd powszechny", bo teraz czasy nadzwyczaj ciekawe i nas polaków obchodzące. Ja także nie zwykłam w politykę się bawić, a czytam teraz gazety od deski do deski.—

Bardzo mnie cieszy, że droga Mama Dobrz. znalazła dobremi, ciasta świąteczne, ryb lepszych nie miałam, i sama dokupiłam karpia, trzy liny, i kilka okońków.— Jutro spodziewam się Mamy Krakowskiej, wuja Paszkowskiego

298

i młodych państwa Paszkowskich. Mama bo oczywiście jak zwykle wpadnie jak po ogień na dzień jeden, ale Paszkowscy zabawią dłużej – Hania bardzo miłe stworzenie, będzie mi więc trochę weselej – bo mi bardzo tęskno za Mieczem. – Jaś już odłączony – zdrów i w dobrym humorze – nic fantazyi nie stracił – Babci rączki całuje i dziękuje za śliczne zabawki; koguta dał Mamie do schowania na później, bo choć mu się bardzo podoba, jednak pianie go przeraża i do płaczu przywodzi – pieskiem i piłką bawi się. – Ja ślicznie Mamie Dobrej dziękuję za serwisik do jaj i tort; ten pierwszy bardzo mi się przyda, bo niemiałam nic takiego. Mama kochana tak o swych dzieciach pocziwie pamięta. – Żegnam drogą, kochaną Mamcę Dobrodziejkę, rączki Jej całując ściskając serdecznie, szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem zostająca córka i synowa Halcia Mieczowa.

165

54

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Chciałam jeszcze przeszłego tygodnia pisać do kochanej Mamy Dobrodziejki, ale niestety mimo najszczerszych chęci niemogłam. Po tych kilku dniach nienaturalnie gorących które były, dostałam tak mocnego uderzenia do głowy, że dotąd jeszcze chwilami ćmi mi się w oczach, głowa się kręci, boli, i czasem czerwona jestem jak burak. — Mieczu zupełnie niespodziewanie we Środę wyjechał do Krakowa. Dziś rano o 9 ej wrócił, ale całonocną jazdą zmęczony i niewyspany. —

7412

Nasz Jasiek przez wczoraj i dziś krzyczy w niebogłosy – wszystkie cztery oczne zęby z dołu i z góry naraz mu się kłują; biedne dziecko tak cierpi, że słysząc jego krzyki, płakać mi się chce – jeszcze nigdy w życiu tak niepłakał jak teraz. – Codzień gdy zdrów robi się milszy i rozstropniejszy. – już się wpuszcza sam chodzić (bo z czyjąś pomocą już oddawna doskonale maszeruje.) i ciągle coś plecie, ale jeszcze niewiele można z tego zrozumieć. Rośnie tak że już za życia swego z trzech tuzinów coraz większych koszul wyrósł. – Je już prócz mleka, rosołu, kaszki i przeróżnych zacierečzek – jabłka pie

55

szone, śliwki francuzkie rozgotowane powidlankę, marchew, szpinak, szparagi, cielęcinę i kotlety siekane. Miecz niedawno temu miał wielki katar, ale teraz zdrów zupełnie tylko zmęczony tą jazdą. U nas tu zawsze po dawnemu, dobrze nam bardzo i niezmienialibyśmy szczęścia naszego za żadne szczęście na świecie. Język mnie świerzbi, żeby coś Mamusce powiedzieć, ale niemogę, Miecz każe koniecznie tę wiadomość aż do widzenia się w Lipcu zachować. muszę więc milczyć, rada nie rada. Paulinka podobno bardzo chorowała, ta, przed ochodną nas wieści; że przez trzy dni się męczyła, że

trzech było doktorów, ale że wreście urodziła się córka zdrowa, i matka także już teraz z łóżka wstała. Na imie ma być bratance naszej Kasia przyznam się można było piękniej nazwać. Do chrztu ma podobnoś trzymać Wandzia z Alexandrem Drz. Stryjanka Alexandrowa ma być teraz niebezpiecznie chora – podobno zwowu w poważnym stanie. – Przepraszam za bałamuctwo w przedostatniej okazyi – kaszy i chleba rzeczywiście klucznica zapomniała posłać ale 1ną sztukę drobiu Jerofty w drodze wypuścił. – Takie tu jeszcze u nas bywają mrozy, że wszystkie pflanzke i rossady w ogrodzie wymarzły a owoców także pewno niebędzie. – Żegnam kochaną i Łaskawą Mamę Dobrą rączki Jéj całując i ściskając serdecznie i prosząc by mnie Mama Dobra chcić trochę kochała. Szczerze Jéj przywiązana z winnem uszanowaniem zostająca synowa Natalia Mieczy

Medyka. 25 go Maja. 1861.

Najdroższa Mamciuko! – Niewyspany i znużony drogą, kilka słów tylko słów dopisuję do listu Tali – ale bo też mi i miejsca na dopisek niezostawiła. – Po kilkumiesięcznym zasiedzeniu się w Medyce, wyruszyłem już raz pierwszy, wypędzony interesem. Mam więc nadzieję że niebawem wyruszę i w drugą stronę – do Lwowa i nadyć i uściskam szczerze Dziady i wszystkich ich moich Najdroższą moją Mamuńcię – tak jako to teraz czynię w myśli – jako Mamusi najprzywiązańszy syn Mieczysław

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś dwa lata jak po raz pierwszy oboje przyjechaliśmy do Medyki – dziś dwa lata jak nas Mama wprowadziła do domku naszego w którym od tego czasu szczęście i miłość bezustannie gości. Szczęśliwa musiała być ta ręka co nas w tym domku pierwsza pobłogosławiła – o, toteż pewno Miecz dziś tę rękę za mnie i za siebie serdecznie ucałuje. Ale On biedny może dziś

780

niebędzie miał chwili wolnej - bo dziś pierwsze posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. - Żal mi, że Miecza dziś tu, taj niema - tęskno mi za mojm Najdroższym i jedyną pociechą moją dziś jest Jaś, którен jakby wiedział, że mnie trzeba rozweselać, w jakimś szczególnie różowym dziś jest humorze, i tysiączne wyprawia figle. - Zdrów jest zupełnie, ale ospa już drugi raz szczepiona, po raz drugi się nieprzyjęła. Ja zupełnie zdrowa jestem i owe uderzenia do głowy już zupełnie ustały. - Dziś z rana obudziły mnie

grzmoty i deszcz ulewny, któren dotąd z przestankami pada. Niech by popadał ze dwa dni, bo bardzo potrzebny, wszystko uschło już prawie z posuchy, ziemia twarda jak kamień. – Moje gospodarstwo tego roku w bardzo smutnym stanie – owoców i jarzyn niebędzie, najprzód zmarzło, potem grad wybił, a teraz schnie. – Dziś tu zjechała komissya o szkółkę – trzeba było ich prosić na obiad, bo same wielkie figury. Z tego powodu w nieszczególnym jestem humo-

75a

-rze, bo zwykle niebardzo lubię a w nieobecności Miecza nie cierpię gości - jeszcze takich nieznośnych jak dziekani i urzędnicy. - Żegnam kochaną, Łaskawą Mamę Dobry proszę by za mnie Miecza pocałowała w czoło, łysinę, oczy, i samą buzię. - Niech mnie Mameczka choć trochę kocha, bo ja kocham Miecza. - Żegnam raz jeszcze, za siebie i za Jasia rączki Jéj całując. - Szczerze Doń przywiązana Córka i Synowa

Medyka. 24 go Czerwca. 1861. Halcia Mieczowa.

168 9/7 lato 1861 153 58

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że niepisałam w Sobotę, ale rozliczne miałam zajęcia, około domu, ogrodu i konfitur, dziś więc dopiero donoszę, że ja zupełnie zdrowa, a Jaś o tyle, o ile przy przyjmowaniu się ospy, może być zdrowym. – Po raz trzeci, temu półtora tygodnia szczepić go kazałam, i przyjęła mu się wreście, ale tylko w jednym nacięciu. Biedaczek, rozogniona bardzo ma rączkę, ale mimo tego fantazyi nietraci, wesół, figlów pełno, tylko w nocy marudzi, bo wtedy zwykle

754

mocniejszą ma gorączkę, i ciągle pić woła. — Trzymać się nieda nikomu ani za rączkę, ani za sukienkę, i najczęściej sam już zupełnie chodzi, a raczej toczy się jak kula, aż strach zbiera, żeby nieupadł, ale to mu się prawie nigdy niezdarza, bo ma bardzo czujną, uważną i poczciwą niańkę. Mieczka jeszcze niema, a mnie tu tak smutno i tęskno bez Niego — we Czwartek będzie trzy tygodnie jak wyjechał już tak dawno!! Już by mi nie żal było, gdybym wiedziała, że tam kochana Mama Jego widokiem się cieszy, ale On biedny taki zajęty, że w krótkich listach

swoich, skarży mi się i z żalem
wspomina, że nawet ~~u~~ kochanej Mamci
niema czasu bywać. Żeby tam przynaj-
mniej co mądrego, pożytecznego dla kra-
ju uradzili, toby nie żal było i prze-
cierpieć trochę, i potęsknić za nasze-
mi drogimi.—
U nas tu teraz ciągłe deszcze, i już
to w ogóle ten rok nieszczęśliwy.
W Maju mrozy bywały takie, że
nawet kapusta i kartofle zmarzły;
później grad padał wielkości kurze-
go jaja i jakiegoś dziwnego kształtu
potem posucha była ogromna przez
kilka tygodni, teraz deszcz ciągle

756

Łzy bez miary, a jeszcze na dobitek szarańczy spodziewać się mamy. — Źle będzie — jednakże niech się dzieje wola Boga. —
Żegnam drogą, Łaskawą Mamę Dobr. rączki Jéj całując i wraz z Jasiem się oddając Jéj sercu i pamięci. — Jaś Babci rączki całuje. —
Miecza jeżeli jeszcze jest we Lwowie niech Mama Dobr. ucałuje odemnie i powie Mu, że mi tęskno i smutno bardzo. — Żegnam raz jeszcze kochaną Mamę Dobr.
Szczerze doń przywiązana
Córka i Synowa
Halcia Mieczowa. —

(171)

~~765~~
60

16 Sierpień 1861 Radziszów

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Kochana Mama Dobrodziejka nie gniewa się na mnie — nieprawdaż? — że o tak długo się spóźnił list mój zapowiedziany? — Przyznaję się do winy i na przeprosiny najpokorniej całuję rączki i nóżki drogiej mojej drugiej Matki i spodziewam się po Jéj poczciwem sercu łaskawego przebaczenia. —

My wszystko troje jesteśmy zdrowi, a i Mamę tutejszą zastaliśmy zdrową choć

766

jeszcze mizerna po chorobie której
Ją nabawił przestrach sprawiony
fałszywą wieścią o pożarze w Medyce.
Biedna Mama wyobraziła sobie mnie
zaraz w skutek tego pożaru chorą
niebezpiecznie — tymczasem i pożaru
niebyło, a ja byłam i jestem tak
zupełnie zdrową, że się nieraz sama
sobie dziwuję, widząc jak skrzywio-
ne, ciężkie i leniwe bywają kobie-
ty w tym stanie. — Jaś ogromne w
mówieniu i chodzeniu robi postępy
i codzień milszym się staje, tylko
te zęby ciągle niezmiernie go
męczą, napastując ciągle biedaka

to diaryą, to katarem, to bólem
głowy a jednak niewykluwając się
jeszcze. — Mieczo wczoraj jeździł do
Krakowa, o ile się domyślam po pre-
zent dla mnie, bo coś w sekrecie
przedemną chowa — poczciwy
myśli ciągle o tem, by mi czemś
sprawić przyjemność. — Za tydzień
zdaje się, że ztąd wyjedziemy a
parę dni zabawiwszy w Krakowie
podążymy do Medyki. — Mamy nadzieję
widzieć się z Wandzią bo ma jadąc
w tych dniach z kąpiel, być tu
w Radziszowie; zdaje się, że na 18ty
zdążyć będzie chciała. — Matka moja

%. bo mamy gościa - a mianowicie w osobie Pa Jodłowskiego sąsiada Radziszowa. Ja niby jako gospodarz jestem obowiązany go bawić - zmuszony więc kończyć mój przypisek. -

12go b.m. t.j. przedwczoraj był w Krakowie uroczysty obchód narodowego święta pamiątkowego t.j. rocznicy ostatecznego połączenia Litwy i Rusi z Polską za króla Zygmunta Augusta. - Rano było nabożeństwo w kilku kościołach - i tak u Panny Marji było do 6000 ludzi; po nabożeństwie śpiewał cały lud pieśń patryotyczną „Boże coś Polskę przez tak długie wieki, Otaczał blaskiem potęgi i chwały" i t.d. - Wieczorem zaś zaczęto oświetlać okna w mieście, - ale policja przeszkodziła temu: kazała pogasić światła w oknach i zakazała illuminować. - Przez cały ranek do południa w czasie nabożeństwa wszystkie sklepy: chrześcijańskie i żydowskie były pozamykane. -

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamusi stokrotnie i tysiąckrotnie najczulej i najserdeczniej jako drogiej, kochanej Mamusieczki

całą duszą przywiązany syn Mieczysław

zaraz po naszym wyjeździe, ma jechać do Lwowa. —

Przed parą godzinami nadszedł tu list drogiej Mamy Dobrej z życzeniami dla mnie i mej Matki, za które serdeczne składamy dzięki. Mama szczere przesyła pozdrowienia.

Czy możemy się od Mamci spodziewać tu listu? — będące od Niej bardziej oddalonemi, tęsknimy bardziej niż kiedykolwiek za wieścią od Niej. — Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrą tysiącznem ucałowaniem i prośbą by imię moje zawsze jako imię córki w Jej sercu zostało wyryte. — Szczerze Ją kochająca, z winnem uszanowaniem zostająca Córka i Synowa

Halcia Mieczkowa

Jaś Babci rączki całuje. —

Najdroższa, najukochańsza nasza Mameczko!

Mój luby Taluś zabazgrał całe cztery stronnice listu - a mnie zostawił tylko marginesowe okrawki. Zupełnie tak samo zrobiła niegdyś nasza praprababka Ewa swemu Adasiowi: zjadłszy rajskie jabłko dała mu ogryzek. - Ależ w samej rzeczy moja Ewa napisała Mamusi wszystko o czem było do pisania - a mnie nie zostawiła już wiele do doniesienia. Mógłbym Mamie pisać chyba o odpuście w Radziszowie i dużym obiedzie z samych księży u tutejszego proboszcza księdza Gutha - na który ja byłem zaproszony - bo to jedyna zmiana w tym cichym i spokojnym Radziszowie, w którym w istocie odetchnąć można swobodniej bo goście nie są codzienną plagą jak w Medyce leżącej przy gościńcu jak grusza przy drodze. Lubię gości od czasu do czasu i (:nie chwaląc się:) jestem gościnny po staropolsku - ale goście codzień i codzień bez wyjątku - to tak jakby codzień te same na obiad przysmaczki, - to tak jakby masło serdeczne codzień i z każdą potrawą, - przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy. - Otóż dzień dzisiejszy jest wyjątkiem :/. bo mamy

(172)

~~469~~
62

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Najprzód serdeczne dzięki za list taki kochany i za obietnicę przyjazdu do Medyki. My chcemy ztąd wyjechać pojutrze t. j. we Czwartek, a w Sobotę mamy wyjechać z Krakowa, w Niedzielę więc jeżli Bóg pozwoli staniemy w Medyce – od Niedzieli więc oczekiwać będziemy kochanej Mamy Dobrj bo się spodziewamy, że wzmianka w liście Mamy Dobrj, nie będzie obiecanką cacanką. –

My wszystko troje niby zdrowi

7/10

jesteśmy, szybko Jasiowi ząbki, a nam katar dokucza, ale tego choro„bą nazywać niemożna. — Jaś codzień rozkoszniejszy, już zupełnie sam cho„dzi, plecie coś bezustannie, tutejsza jego Babunia nacieszyć się z nim niemoże. — Na imieniny tego roku śliczne podostawałam upominki. Od Miecza bransoletę i broszę, od Mamy na 12 osób srebra do deseru, (noże, widelce i łyżki) od Wandzi broszkę z orłem, od Hani Paszkowskiej piękny kałamarz bronzowy, od Jarosława Paszkowskiego puszkę z aluminium, od Jasia szafkę na

klucze, jeszcze od Miecia pierścionek z orzełkiem, a od nienarodzonego maleństwa bransoletkę trójkolorową. Nie opisuję kochanej Mamci wszystkiego szczegółowo, bo się spodziewam, że i będę mogła to wszystko niedługo pokazać, za bytnością kochanej Mamy Dobrej w Medyce, na którą to bytność z pewnością się już naprzód cieszymy. — Mamy tutejszej pozdrowienia przesyłam, Jaś Babunię rączki całuje, ja zaś także żegnam Ją serdecznem uściśnieniem i ucałowaniem rączek i powtórzeniem raz jeszcze tego samego — niech mnie Mama kocha, bo ja Miecia bardzo kocham

Szczerze Ją kochająca, z winnem uszanowaniem zostająca córka i Synowa Halcia Mieczowa

1/77

Najukochańsza nasza Mameczko!

I ja tak jak moja Talcia zacznę pisanie moje dzisiejsze do naszej najdroższej Mamarki od ucałowania najserdeczniejszego Jej rączek a to w podziękowaniu za obiecany Jej przyjazd do Medyki: dzięki, dzięki Ci droga, kochana, najukochańsza Mamo, Mameczko, Mamusiu! A niechże Mamcia dotrzyma przyrzeczenia i to rychło; bo obiecać a niespełnić obietnicy - to najboleśniejsza rzecz. — W przyszłą Niedzielę spodziewam się że już będziemy w Medyce. — Tu w Radziszowie już od tygodnia przeszło, ciągle nas prześladuje słota, która ani nosa zakatarzonego osuszyć na słońcu i świeżym powietrzu niedozwala i siedzieć przymusza w pokoju. — Wszyscy mamy tu monstrualne katary. W całym domu słychać tylko głośne kichanie, ucieranie nosa, kaszel a przytem przeraźliwy krzyk Jasia cierpiącego na ząbki a z tego powodu małego ciągłe prawie rozwolnienie. — Dziś niby to już zdrów — przy najlepszym apetycie i w różowym humorze a jutro może znowu całą noc przekrzyczy. Bieda z dziećmi!... A chociaż bieda to jednak jakoś nie chlubię się w przyznawaniu. I tak ja kocham Jaśka mego, a Mameczka kocha nas troje — troje dzieci swoich: i córkę Halię i wnuczka Jaśka i

z całej duszy przywiązanego syna

Mieczysław

Radziszów, dnia 27. Sierpnia 1861. —
(: we Wtorek :)

(174.)

777
64

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że nie w Sobotę pisałam, ale przyjechawszy do domu, tyle miałam rozmaitego zajęcia, że niewiedziałam, gdzie mi głowa stoi, a i dziś jeszcze niemam czasu, i niebędę mogła długo z drogą Mamą Dobrz rozmawiać. – Przyjechaliśmy do Medyki we Czwartek, wszystko troje zdrowi, a Jaś z trzema zębami więcej i z czwartym „kłują" cym się już. Wiązanie łaskawej Mamy Dobrz. zastałam na tualecie w naszej sypialni. Serdeczne za nie składam

7/8

dzięki kochanej naszej Mamusi; broszka bardzo piękna, podoba mi się, ale jednak ta bransoletka z napisem, jakaś milsza sercu. Miecz swego pierścionka nie zdejmuje z palca. — Dziś 9 tyg. urodziny naszego Miecza — dzień dla nas tak bardzo drogi, a ja jak na złość jakaś dziś do niczego i smutna bo mam małe zmartwienie. Nianka z której tak bardzo byłam kontenta, oddaliła się wczoraj, a nasz Jasieczek biedny, tęskni za nią i marudzi. O przyczynach oddalenia się jej, dużo by pisać, zostawiam to więc do osobistego widzenia się. Panna służąca także się oddala jak Mamie mówiłam

779
65

we Lwowie, teraz więc, kiedy by
mi najbardziej potrzeba spokoju i
dobréj a przychylnéj usługi, to wszyst-
kich przy sobie zupełnie nowych
mieć będę – jakoto: pannę, bonę,
niankę, i klucznicę. – Teraz tu u
nas w domu fabryka, inaczéj tro-
chę się urządzamy, zmieniamy roz-
kład pokoi, robimy usiłowania
przynajmniéj, by nam było szerzéj
i wygodniéj, wybijają więc drzwi, obi-
jają Jasiów pokój – słowem rozgardiasz
wielki. – Co się odwlecze, to nie uciecze
nieprawdaż Mameczko? Mama Dobry
przyjedzie do nas później, choć te-
raz niemoże – o! przyjedzie skoro

780

obiecała – my z pewnością oczekiwać Jéj będziemy. – Teraz już kończyć muszę, ale wprzód jeszcze stokrotne, serdeczne przesełam dzięki, za list Jéj ostatni, który mnie daleko więcéj ucieszył jak śliczne wiązanie, bo z niego wyczytałam, że mnie – Matka mego Miecza kocha, a zapewnienia takiego me serce dawno pragnęło – Bóg zapłać więc za nie; a ja się starać będę by kochana Mama Dobry zawsze coraz to bardziéj swą szczerze do Niéj przywiązaną kochała Synowę.

Halcia Mieczowa

Medyka. 9 go Września. 1861 go roku.

Medyka 17go Kwietnia 862

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam jak najpokorniéj za me tak długie milczenie, ale niech kochana Mama Dobrz wierzy, że nie na ochocie, ale na czasie zbywało. Będąc tutaj, miała Mameczka sposobność widzenia, ile mi czasu zabierają dzieci, – a jeszcze wtedy by„ła Kaczorowska, która ~~niby~~ także coś koło dzieci robiła; dziś i téj niema i sami sobie musimy dawać rady, bo ja niemogę ~~się~~ zdecydować

862

na przyjęcie bony, na samo wspomnienie której, niemiło mi się robi tak mi te dwie co były i ta trzecia improwizowana /: Kaczorowska:/ dopiekły. Wolę trochę biedować a mieć spokój. —

Miecza w tej chwili niema w domu, pojechał do Przemyśla prosić biskupa ruskiego o (przystanie) jakiego księdza na czas świąt przynajmniej, bo nasz ksiądz Maczyński, już kompletnie zwaryował, i niejest w stanie żadnego odprawiać nabożeństwa. — Dzisiejszą okazyą, posyłam tylko zwykłą tygodniową przesyłkę, mięsiwo świąteczne, sér, masło i

pieczywo dla służby, w sobotę zaś
rano, odbierze kochana Mama Dobrz
ciasta dla siebie, zuladę i śmie,,
tankę, bo chcę by to wszystko
było świeże.— Przepraszam jeżli co bę
-dzie niedobre, bo ja tego roku sama"
piec niemogę.—
My oboje zdrowi, Jaś zdrów, Tadzio
tylko ma ognik i już na ząbki
chorować zaczyna, co mu jednak
nieprzeszkadza być tłustym i
wesołym.—
Żegnam drogą, kochaną Mamę
Dobrz życząc Świąt jak-najwesel,,
szych. Wołają do Tadzia, muszę
uciekać.— Ściskam i najserdecz
niej całuję ręce Mamy Dobrz pro"
sząc by nas zawsze kochała.—"
szczerze przywiązana Córka
Kasia Mieczo[illegible]

864

Medyka 18go Kwietnia 1862.

Najdroższa nasza Mamciszko!

Z ślicznej, pogodnej wiosny która już ciepłemi kilkoma dniakami, zielonością i fiołkami nas udarowała – niezostało ani śladu: spadł śnieg kilka razy, wróciły nowe przymrozki, niebo chmurami okryte, deszcz leje bez przerwy, słota, wicher, mgła aż dreszcze przechodzą. Wie Mamcia jak przykry wpływ wywierają na moje nerwy wszelkie zmiany pogody – a szczególnie taki czas szkaradny, toż Święta nie będą wesołe jeśli słota potrwa – a wróżę Aldoni że musi być słota w tym roku na Wielkanoc a to dlatego że polskie, ruskie i żydowskie Święta razem przypadają. Co za związek między Świętami a słotą – niewiem. — — Czemuż niemożemy zjeść razem z Mamcią jajka Święconego? zjemy je choć w myśli tak jakbyśmy z Mamą jedli. Oby Bóg dał Mamci zjeść jeszcze jajo święcone kiedyś z Jasiem moim i jego żoną i z Tadziostwem! Daj Boże doczekać! – Ja, Talica i Jaś (który już na prawdę umie się rozmówić.) składamy wszystko troje ucałowania rączek Mamusi i Babci i szczere, serdeczne życzenia nasze – o których Mamcia wie i niewątpi. – Tadzio odemnie jego życzyć uśmiecha się tylko do Babci a wszyscy razem prosimy aby nas Mamcia kochała! –

Całem sercem i duszą przywiązany syn Mieczysław

23.6.1862

(200.)

~~873~~
68

M. H. F.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niewiem nawet jak prze„
„prosić kochaną Mamę Dobrodziejkę za
me tak długie milczenie; mogłabym
się tłumaczyć ciągłemi gośćmi, którzy
mi przez ten czas odetchnąć niedali;
ale wiem że niczem tłumaczyć
się niegodzi tam, gdzie chodzi o
spokojność Matki, więc tylko
najpokorniej przepraszam, i proszę
by mi Mamcia łaskawie przeba„
czyć chciała i zawsze swą Halcię
kochała. —

874

Biedny Miecz ogromnego się w Krakowie nabawił kataru i kaszlu teraz już prawie zupełnie zdrów, ale znowu zmizerniał trochę. — Jasia już tak Miecz opisał że ja nieśmiem nic dodać z bojaźni by Mamcia za widzeniem go, nie została rozczarowaną, tak jak ja Kasią Dzieduszycką. — Byli u nas Mieczysławowie z Kasią przejeżdżnie do Krakowa; miłe bardzo i dość ładne dziecko, ale ponieważ okrzyczeli ją tak bardzo piękną, więc wyobraźnia moja taką ją sobie śliczną przedstawiła, że zostałam trochę rozczarowaną. — Paulinka zdrowa, ale,

ganska, miła, ale już bardzo po-
ważna choć się dopiero we Wrześniu
spodziewa. Kochają się widać bardzo,
szczególnie Micio w żonie zakocha-
ny. — Jest jeszcze u nas Hania
Paszkowska ze swoim malcem;
niewidziałam jeszcze równie sil-
nego dziecka; ma cztery mie-
siące, a już całe łóżko na wzdłuż
przejść na rączkach umie.
Z ~~kobiet~~ małżeństw byli u nas
jeszcze państwo Brujscy — on poeta
znakomity — ona miła kobiecina
z resztą gośćmi naszemi byli
sami mężczyźni. —
Tadziunio nasz biedny, ciągle ma
ognik, aż biedny schudł, tak

go to męczy; dobre z niego
dziecko, bo pomimo cierpienia
bawi się po całych dniach, i
niesłychać go nawet w domu.
O sobie – cóż drogiej Mamie Dobrej
napiszę? – Zdrowa jestem a z
Mieczem drogim i z dziećmi
codzień szczęśliwsza, – żeby nam
tylko ludzie, trochę ciszy i
spokoju darować chcieli, bo goś-
cie w tak małym domku, są
dla gospodyni prawdziwą męczar-
nią. – Niepiszę nic więcej o
nas obojgu, bo spodziewam się
że Mamcia już wie, że nam by-
na wieki dobrze było z sobą, i że
żadna moc ludzka serc naszych już
nie rozerwie. – Żegnam drogą, kocha-
ną naszą Mameczkę serdecznem
uściśnieniem i ucałowaniem rączek.
Proszę mnie kochać choć połowę tak
jak ja Miecza kocham. – Szczerze przy-
wiązana Córka Halcia Mieczowa.

Da Bóg do widzenia za dwa tygodnie. –
Medyka, 23go Czerwca. 18[illegible]

b. d.

(206)

62

~~897~~
70

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko,

Mieczа niema, pojechał do Krakowa, na zebranie Rady nadzorczéj, towarzystwa assekuracyjnego. Krasnopolscy są, on jeździ po wszystkich folwarkach i ogląda gospodarstwo. Dzieci zdrowe — ja okropną mam fluksią — już trzy noce niespałam, i dlatego tylko kilka słów piszę, dla zaspokojenia kochanéj i kochającéj nas Mameczki. — Miałam dziś Mamci odesłać rzeczy,

898

tę konfitur, ale moje cierpienie, niepozwala mi się tem zająć.

Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrodziejkę. Dzieci rączki Babci wraz z Mamą całują i proszą, by ich Babcia kochała.
Szczerze przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca Córka

Halcia Mieczowa.

24.12.1862

(208)

~~905~~
72

M.P

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przesyłamy drogiéj i Kochanéj na-
széj Mamie życzenia świąt jak najwe-
szych. Czuję, że bardzo wesołe święta dla
Mamy Dobr. niebędą, bez Jéj Jedyna-
ka, bez mego Miecza drogiego, ale
już takie przeznaczenie Matek, że
dzieci dorósłszy, odlatują od nich
jak ptaki z gniazda; i mnie kie-
dyś to czeka, a choc to daleko, to
przecież na tę myśl, już łzy do ocz
się cisną. — My oboje zdrowi, ale
malce obydwa, mocny mają katar i
kaszel. — Na Świętach nikogo u
nas niema prócz Moduni Krasnopolskiéj

906

która się u nas na kilka tygodni została, i Mieczysława Romanowskiego. —
Jakby to było miło i wesoło, gdyby Mama kochana, u nas na świętach była; ale cóż? prosić i namawiać na przyjazd w zimie, nie śmiemy, bo u nas niewygodnie i zimno w pałacu, a domek maleńki.
— Przepraszam Mamusieczkę za tegoroczne ciasta, bo może nie dobre, ale tego roku mąkę miałam brzydką i mokrą, „drożdże" złe takie, że dziwię się, że choć takie strucle z tego się zrobiły.
Za ryby, szczególniej za karpie przepraszam także, ale niemiałam.

innych, posłałam najlepsze. — Posełamy Mamci naszej kochanej opłatek, i prosimy łamiąc go przypomnieć sobie, „że go przysłały ręce" które by wszystko najlepsze i najmilsze przynieść Mamci chciały, że go ofiarowały serca, które Ją szczerze i serdecznie kochają i radeby wszystkie błogosławieństwa dla Niéj u Boga wymodlić." Żegnam drogą, kochaną, Łaskawą Mamę Dobrodziejkę, prosząc by nas wszystkich kochała, i nie gniewała się na mnie, że krótko piszę, ale jako gospodyni czasu dziś niemam. — Jaś i Tadzio rączki Mamci całują i

~~208~~

życzenia przesełają. — Żegnam raz jeszcze drogą i kochaną Mameczkę ręce Jej całując, ściskając serdecznie. Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka

Halcia Mieczowa.

Medyka. 24. go Grudnia. 1862.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mameczko!

Do życzeń Hali i ja moje łączę — a wie Mamcia droga jak Ją kocha syn i jak serdeczne i gorące życzenia jego. Bądź nam Mamciu droga zawsze zdrową i szczęśliwą i kochaj nas zawsze jak my Ciebie kochamy Najdroższa Matulu nasza! Niech Cię Bóg zachowa w najdłuższe lata i dozwoli się cieszyć dziećmi Twemi i wnukami. Łamię w myśli opłatek z drogą Matusią naszą! i całuję Jej rączki i nóżki po tysiąc tysięcy razy i jeszcze raz i jeszcze raz i jeszcze raz Mamusiu kochana!

Syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Łamiemy opłatek. — z pierwszego rogu ja z Mamusią, z drugiego Halcia, z trzeciego Jaś, z czwartego Tadzio. Pocałujmy te rogi wszyscy! —

24.1.1863

(209)

~~909~~
74

Łaskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że dziś dopiero pi„ szę do Kochanej Mamy Dobr., ale przeszłej Soboty zaledwie zdołałam zająć się wysłaniem konfitur, taka byłam do niczego. – Przez trzy dni leżałam w łóżku tak mnie kaszel i nieznośny katar rozebrał; teraz już łażę po świecie, dużo mi jest lepiej, ale jeszcze kaszlę trochę. – Tęskno mi i smutno bez Miecza, i póki On niewróci, póty Talcia będzie do niczego. Była tu u nas przez kilka tygodni Madunia Krasnopolska dobrze wychowana i miła panienka; te„

raz

raz mi ją już matka jej zabrała, jeszcze mi więc smutniej samej, i chłopaczki nasze, całą mą rozrywką. Jaś teraz już każdego rozerwać i rozśmieszyć potrafi swemi figlami i dowcipami, a i Tadzio już codzień mądrzejszy i zabawniejszy – serdecznie mnie cieszy i kocham go bardzo – nie mniej jak Jaśka, może nawet więcej, bo Tadzio taki jeszcze biedny ze swoim ognikiem. – Jasio wszystkim się podoba taki teraz ładny i miły, Tadzio zaś jeszcze mało komu, mnie się więc za wszystkich podobać powinien. – Moje chłopcy takie kochane, że za cały świat mi staną, ale nie staną

za Miecza.— Mama kochana, podobno także niebardzo używa bytności Miecza we Lwo„ wie, bo podobny — biedny! nawet u Kéj niema czasu bywać. Gdybym wiedziała„ ta, że przynajmniéj Mamcia droga, cieszy się tam nim teraz, toby mi żal tak niebyło.—

Posełam kochanéj Mamie dobry spis prze„ słanych konfitur— przepraszam jeżli nie„ takie jak Mamcia lubi, ale to nie ja smażyła. Spodziewam się, że tego roku niebędzie jeszcze, żadnéj przeszkody, i bę„ dę mogła sama, przynajmniéj choć galarety smażyć.—

Za przesłane dzieciom zabawki, serdecz„

912

nie dziękuję, za kasztany moje rączki Mamie całuję. — Z zabawek Jaś dopiero strzelbę dostał i bardzo się nią cieszy — reszta jeszcze schowana na później.

Żegnam już drogą, kochaną Mamę Dobrą rączki Jéj, za siebie i za dzieci całując. — Szczerze Dom przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca

Córka

Halcia Mieczowa

Medyka. 24 go Stycznia. 1863.

Konfitury. —

Malin białych słoik — — 1.
Porzeczek czerwonych słoik — 1.
Ananasu słoik . . . . 1.
Orzechów włoskich słoik . . 1.
Wiśni słoik . . . . 1.

Razem 5 słoików.

Galarety.

Galarety porzeczkowej słoik . . 1.
Galarety malinowej słoik . . . 1.
Galarety pigwowej słoików . . 2.

Razem 4 słoiki.

Kompot~~ów~~

Moreli słoików . . . . 3.
Śliwek węgierek słoików . . . 3.
Brzoskwini słoik . . . . . . 1.
Jabłuszek rajskich słoik . . . . 1.
Jabłuszek zielonych słoik . . 1.

Razem 9 słoików.

9/17

Soki.

soku malinowego do wody butelka 1.
Soku porzeczkowego bez cukru
na sos lub galaretę butelka 1.
Detto malinowego bez cukru but. 1.

Razem butelek 3.

Konserwy.

Głogu słojów . . . . 2.
Powidełek z pomidorów słojów . . 3.
Szczawiu słój . . . . 1.
Agrestu ~~do~~ sosów butelka . . 1.

Razem sztuk ~~6~~ 7.

Wszystkiego razem sztuk 25.

21.2.1863

(211.)

~~219~~ 77

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Raz jeszcze przepraszam Mamę kochaną, że wtedy nieodpisa-łam zaraz, i że mimowolnie stałam się przyczyną Jéj niepokoju. Rączki i nóżki Mamci całuję, na przyszłość obiecuję poprawę, a teraz proszę by mnie Mamcia kochała, jako serdecznie Mamcię kochającą Mieczową Halcię. — Halcia biedna, dziś całą noc niespała, bo ją ząb bolał, a teraz chodzi ze spuchnię-tą twarzą i jeszcze pobolewa. Miecz w téj chwili jest we Lwowie — tak się męczy tem ciągłem jeżdżeniem,

920

zmizerniał, aż patrzyć żal.
Jaś na żołądek zdrów, ale katar ma wielki; Tadziunio zdrów, ale biedny zawsze ma ognik. — Od wczoraj jest tu moja Matka, jutro odjeżdża, niedawno temu chorowała, ale aż teraz dopiero dowiedziałam się że chorowała dosyć ciężko, mizerna jeszcze. —
Smutnych dożyliśmy czasów, aż serce pęka, patrząc jak sam kwiat młodzieży na oczywistą rzeź idzie. Nam kobietom tylko łzy i modlitwa ulżyć mogą; może się Bóg zlituje, może modłów wysłucha. —
Żegnam kochaną i łaskawą Mamę Dobrą rączki Jej całując za siebie i dzieci.

Przepraszam, że dłużej niepiszę, ale ząb boli mocno. — Żegnam raz jeszcze Mamę Dobrodziejkę polecając się Jej sercu i pamięci. —

Szczerze przywiązana córka

Halcia Mieczowa

Medyka. 21 go Lutego. 1863.

P. S. Matka moja ukłony i ser-
deczne przesyła pozdrowienia. —

~~922~~

10-3-1863

(213.)

~~9201~~
79

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niepisałam w Sobotę bo myślałam, że w parę dni później, od nas obojga będzie Mamcia mogła list odebrać; Niestety nadzieja mnie zawiodła, bo Miecza do dziś dnia niema w domu, a ja się już niechcę dłużéj ociągać z pisaniem pragnąc, by kochana Mama Dobr. choć o wnukach i o mnie, jakąś wieść pewną miała. — My w domu będący zdrowi jesteśmy, a serce mi mówi, że i Miecz nasz drogi zdrowym jest. On ze swem usposobieniem niemoże teraz chorować, On odżył nowem

życiem, daj tylko Boże, by to
co Go teraz ożywia i wzmacnia Jego
siły, ta nadzieja zmartwychwstania
naszej Świętej, nie upadła znowu i
nie zasnęła raz jeszcze snem długo
trwałem. — Wczoraj tydzień minął
jak Miecz wyjechał — dokąd? nie u-
miem powiedzieć, ale, że jest w Ga-
licji to zaręczyć mogę. — Wyjechawszy
w Poniedziałek miał wrócić zaraz
we Wtorek, tymczasem już drugi
Wtorek mija, a On ani przyjeżdża
ani nie pisze, słyszałam jednak od
kilku osób, że zdrów jest i że w tych
dniach ma wrócić do domu. — Tyle
sama wiem, tyle więc Mamci do-
noszę, a gdy będę wiedzieć, coś wię-

cej, to nieomieszkam napisać, bo wiem czém jest niepokój Matki. — Dzieci zdrowe, i te dzieci też, jedyną są teraz moją rozrywką i pociechą, pomijając wielką pociechę i radość którą czuję, na wieść każdego zwycięztwa naszych. — Niespokojna jestem, i smutno mi bardzo bez Miecza, ale znoszę ten mój niepokój i moją samotność jak mogę najmężniéj, bo czuję że ta święta nasza, w Jego sercu zawsze pierwszeństwo miéć musi, że Ona dla Niego zawsze najmilszą i najpierwszą będzie Kochanką.... —

U nas tu dość cicho choć nas i rząd ~~i rząd~~ i chłopi bardzo strzegą i pilnują. —

930

Niech droga Mameczka będzie łaskawa donieść choć w kilku słowach o zdrowiu swojem. —

Żegnam łaskawą kochaną Mamę Dobrodziejkę ręce Jéj i nogi za siebie i za dzieci całując i ściskając. —

Szczerze kochająca Ją Córka i Synowa

Halcia Mieczowa.

Medyka. 10 go Marca. 1863.

Wtorek

2.5.1863

~~939~~
81

(216.)

Medyka 2go Maja. 1863.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam pokornie, że od wy„jazdu ze Lwowa niepisałam jeszcze do kocha„nój Mamy Dobrodziejki, ale byłam słaba na kur. W pierwszą środę po przyjeździe położyłam się i leżałam cały tydzień; w pierwsze dwa dni była Matka moja, która jakimś szczęśliwym trafem, właśnie wtenczas przyjechała mnie odwiedzić. Póki Mama była to jeszcze było jako tako, ale gdy musiała odjechać, to mi bardzo przykro było, tak samój chorój leżeć, biedny Mieczo albowiem mimo szczerój chęci, niemógł tu przyjechać, bo albowiem

940

pognał Go zupełnie w inną stronę. Raz tylko przed kilku dniami pisał do mnie z Pokucia — w tej chwili niewiem gdzie jest — to tylko wiem z pewnością że pod austryjackim rządem — gdzieś w stronie Pokucia. Pisał, że za dwa ty„godnie może będzie we Lwowie, ale że może niebędzie miał czasu być w Medyce. Smutno mi bardzo bez Miecza, tem smutniej, że nieodbieram teraz od Niego częstych listów, i że sama tak jak daw„niej, codzień lub co drugi dzień pisywać niemogę — bo niewiem dokąd listy me adresować. Smutno mi, ale niech Mamcia niemyśli, bym się na Miecza gniewać miała — On tak robi jak robić powinien, przed Polską wszystko w kąt iść powinno,

Ona zawsze pierwszą być winna w sercu
Polaka, toż moją największą chlubą, naj-
większem szczęściem jest to – że mam za
Męża, jednego z najlepszych Jej synów. –
Wszystka się bieda na mnie zwaliła – sta-
łam jeszcze trochę – dzieci mi chore na
kaszel, katar i bardzo silną gorączkę,
niewiem co to jest – boję się kokluszu; –
A Stanowiczowej niema w Przemyślu, poje-
chała do p. Lewartowskiej w Sanockie; –
nianka Tadzia się oddaliła – w całym
ogrodzie tylko się trzech zostało ogrod-
niczków wszyscy się oddalili – innych
dostać niemożna – bo co było młodego
to poszło do Królestwa – słowem różne
mi się nagromadziły kłopota i zmartwie-
nia, a największe to – że dzieci słabe

942

i że za Mieczem tęskno bardzo.
Leczę dzieci sama jak mogę homeopatycznie, ale jeżeli im dziś niebędzie lepiej, to wezwę Gebarzewskiego ze Lwowa, lub Ebersa z Krakowa. –
Żegnam drogą, kochaną Mameczkę, przepraszając, że pisząc Jej o mych kłopotach i Jéj może czoło zachmurzyłam, ale z kimże się podzielić troską, jeżli nie z temi, którzy nas kochają, i którzy dla nas zawsze dobrzy i łaskawi. –
Jaś który siedzi przy mnie i patrzy jak ja piszę, prosi żeby Babci „paaa" powiedzieć i spytać: „czy Babcia do Jasia przyjedzie"? Tadzio także „paa" krzyczy co siły, choć go biednego główina boli. –
Całuję rączki kochanéj Mamy Dobrodziejki i zostaję szczerze Doń przywiązaną córką.

Halcia Mieczowa

16.5.1863

(218)

~~951~~
83

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Ja i Tadzio zdrowi jesteśmy – Tadzio mocno chorował ale już zdrów zupełnie – Jaś zaś dziś dostał kuru. Z wielką biedą wsadziłam go do łóżka, ale ciągle przy nim być muszę bo inaczej płacze i z łóżka ucieka. – Od Miecza miałam list z Korniowa – zdrów dzięki Bogu. – Przepraszam że tak bazgrzę i że już pożegnać muszę Mameczkę ale do Jasia bardzo się spieszę. – Całuję rączki i nóżki Mamy Dobr. żegnam – i zostaję szczerze przywiązaną i z wielkiem uszanowaniem zostającą córką.

Medyka, 16go Maja 63

Halcia Mieczowa

~~953~~
84

954

(197)

1862? 1863 -

~~955~~
85

Łaskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Donoszę Mamie drogiej, że Ja„ sio niemiał kuru tylko pokrzywkę i wyle„ żawszy się najniewinniej przez dzień cały, na drugi dzień, wstał zdrowiuśieńki. Teraz dzieci zdrowe, a nawet Tadziowi trochę na ognik lepiej, odkąd go kąpię w grysie i w mléku. Ja także zdrowa bo niemam za chorobę kataru i kaszlu, ale mi bardzo smutno i tęskno bez Miecza, i niewiem doprawdy co to dalej będzie, gdy Go jeszcze dłużej widzić ni dłużej o Nim słyszeć niebędę. Od czasu tego listu, o którym wspomina Tam ostatni raz pisząc do Mamci, żad„

986

nój od Miecza niemiałam wieści. Może źle robię pisząc o tem do Mamy Dobrodziejki, ale przecież muszę z kimś podzielić mój niepokój i tęsknotę, bo tak w sobie wszystko tłumić już dłużej niepodobna. — Ja wierzę w to święcie, że wszystko co On robi dobrze robi, bo Go nietylko kocham całem sercem, ale Go szacuję i ufam Mu zupełnie — tylko chciałabym zkąd dowiedzieć się czy zdrów, a tu jak na złość niewiem w której stronie Galicyi On się obraca i jakim sposobem wiadomości o Nim zasięgnąć. — Jeżeliby Mameczka coś więcej odemnie wiedziała, to proszę bardzo donieść mi o tem choć w kilku słowach. — Mamcia Halci

957
86

niekocha, bo niepisze do niéj, choć wie że Halcia teraz bez Mieczа bardzo biedna. — Nic do doniesienia niemam bo nikogo niewidzę, siedzę sama, pilnu-je dzieci, gazety czytam, gospodaruję jak mogę i umiem, szarpie skubię przypatruję się pięciu żołnierzom i żandarmowi którzy spacerują z karabinami po ogrodzie, wsi i dzie-dzińcu i z rozkazu rządu pilnują nas, byśmy niebyli niegrzeczni — ot i tyle wszystkiego.

Niewiem czy Mamcia jadła, i czy smakowały Jéj rogalki. —

Żegnam drogą, kochaną Mamę Dobrą prosząc by mnie choć trochę kochała i ręce Jéj wraz z dziećmi całując. Szczerze Doń przywiązana i z winnem uszanowaniem zostająca córka

Halcia Mieczowa

958

63²/1863

Rownej tego lata — Czerwiec

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

List Mamy kochanej dziś ode-
brałam i serdecznie dziękuję za poczciwe
i kochane wyrazy w niem zawarte.
O Mieczu niestety — do dziś dnia nic nie-
wiem — bardzo jestem niespokojna; zbliża
się rocznica ślubu naszego — spodziewam
się z pewnością — że na tę dzień przyje-
dzie — lub przynajmniej list przyśle. —
Dzieci dzięki Bogu zdrowe i wesołe — one
też stanowią całą ma pociechę i roz-
rywkę w samotności. —
Przepraszam Mamusieczkę, że rogalki nieby-
ły słodkie — niewiedziałam — że Mama
lubi słodsze — podobne albowiem smakowa-

960

ły Jéj u nas; co się zaś tyczy świe-
żości w tem już niemoja wina-gorą-
ce albowiem włożyłam do paczki i
zaraz na kolej posłałam.—
U nas tu mrozy — w polu kartofle,
fasola, groch — rosada — wszystko zmarz-
ło kompletnie — do 5.000 reńskich bę-
dziemy mieć szkody jeźli się jeszcze
nie opuści o czem wątpię.—
Proszę pokornie Mamusieczkę — by mi
kazała kupić słoik pomady Dupui-
trena, bo ta co miałam już mi
wyszła — a to jest jedyna rzecz która
utrzymuje me włosy. - Posełam na to
2 r. bo niewiem co kosztuje — i prze-
praszam, że Ją śmiem tém trudzić.

961
88

Żegnam Łaskawą - kochaną Mameczkę rączki Jéj całując i prosząc by mnie zawsze jednako kochała.
Szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem zostająca Córka

Halcia Mieczowa

~~262~~

Łaskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam bardzo za moje długie milczenie, ale zaręczam Mamci, że doprawdy pisać niemogłam, tak bar„dzo byłam zajęta i tak często wy„jeżdżałam z domu. Dwa razy byłam w Krakowie widzić mego Miecza – raz byłam tylko przez dzień jeden – bo przyjechałam do Miecza z inte„resem, który interes wzywał mnie napowrót do domu; drugi raz wyjechałam wyjechałam w Sobotę 15 go Sierpnia a 19 go rano przyby„łam do domu. – W Poniedziałek t. j. 17 go pojechaliśmy do Radziszowa, a

972

18go po południu musiałam już ztamtąd wyjeżdżać z wielkim nas obojga żalem. — Przedwczoraj jeździłyśmy z Modunią do Cywkowa nad granicę Polską i wczoraj wró,, ciłyśmy szczęśliwie. Wszystkie inte,, resa moje, na teraz pokończone, już mam wolną głowę i spokojnie spać mogę. — Miecz nasz drogi został w Krakowie, ale może — wiel,, kie może, będzie we Lwowie za dni kilka; zdrów jest, tylko kaszle, choć to niby kaszel kataralny, jednak chciałabym bardzo, żeby już ustał, bo Jgo to męczy. —

Chłopcy zdrowe dzięki Bogu, Tadzio,,

wi przybyły dwa ząbki, ma ich
już 14; ~~cho~~dzi już sam, i mówi
coraz więcej — Jasio, nazywa się
u niego „Watio". — Jasiek trochę
mizerny, ale zdrów i grzeczny bar„
dzo — żadnego niemam z nim kłopotu.
Podczas mej nieobecności, zostaje
z niemi zawsze Asłanowiczowa.
Za bardzo ładną i bardzo potrze„
bną mi klamerkę, rączki Ma„
meczki całuję i serdecznie dziękuję
za pamięć Jej i dobroć dla mnie
Co to Mamci musi teraz mieć
kłopotu z tym przenoszeniem się
może by Mamci przysłać Wojciechę
lub moją Anielę na dni kilka

994

żeby co pomogli — proszę tyl-
ko zażądać a w tej chwili przy-
szlę kogo Mamcia zechce;
możeby Kasperskiego? —
Żegnam drogą, kochaną Mamecz-
kę, rączki Jej całując, ściska-
jąc serdecznie: i prosząc by
nas zawsze jednako kochała. —
Wnuczki także Babci rączki całują.
Szczerze przywiązana Córka

Halcia Mieczowa

Medyka. 22go Sierpnia. 1863.

3.10.1863

~~975~~
91

(223)

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam - że przeszłéj okazyi niepisałam listu - i niepodpisałam konsygnacyi - ale jeździłam do Starzawy - wróciłam późniéj niż się spodziewałam - a Artymowi sprzykrzyło się czekać - i wracając zdybałam go już jadącego. —
Dzieci dzięki Bogu - zdrowe teraz zupełnie. Jaś jako starszy - opiekuje się Tadziem - niedaje mu się drapać, morały mu prawi, a Tadzio poczciwy nikogo tak prędko niepostucha jak brata. Tadzio sam już chodzi - gaduła z niego wielki i kręciełki - ognik już cowarzmniejszy - i dziś już bez przykrości

216

patrzeć na niego można — zdaje mi się, że niebardzo brzydki i dość miły. Jasia Mamie Dobrej chwalić niepotrzebuję — bo on i tak u Babi ma łaski, zresztą wszytkim się podoba i ma miłość ludzką — powiem tylko że coraz roztropniejszy i grzeczniejszy — żadnego z nim niemam kłopotu — taki dobry i posłuszny. —
Byłam w przeszłym tygodniu na dni parę z Jasiem w Radziszowie, bo Matka moja była chora, na jakieś poraże-nie w krzyżach — teraz już dzięki Bogu zdrowa — a nawet przed kilku dniami była tu w Medyce. Przyje-chawszy do ~~Zw~~ Medyki ze zupełnie zdrowym Jasiem — nie tak jak się to

977
92

podobała Gazecie Narodowej dla dokuczenia Austryjakom napisać — zastałam obiedwie oficyny — pałac i ogród otoczony wojskiem i pana Draka rewidującego. Nic nie znalazł naturalnie — ale trzech panów u nas będących zabrał — na moje jednak osobiste — przed starostą użalenie się, dwóch wypuszczono natychmiast jednego tylko kulawego — pana Hilke — z kongresówki — zatrzymano. Niebardzo to miło — jak komu gości z domu zabierają — ale cóż robić — trzeba cierpieć do czasu. —
Ja zdrowa jestem — tylko kaszlę trochę. Tęskno mi za Mieczem, którego teraz nigdy w domu niema — i przykro mi

318

tak samej - bez męża na wsi siedzieć; zdaje mi się - że niedługo jeżli dzieci będą zdrowe - choć na dni parę wpadnę do Lwowa, zobaczyć mego Miecza - bo mi już bardzo smutno i koniecznie potrzebuję spojrzeć w Jego poczciwe - kochające oczy - ażeby znowu sił nabrać na dalszą samotność. — Przy tej sposobności szczęśliwą będę módz uca„łować rączki Mamy Kochanej - którą proszę - by mnie choć trochę kochała - choćby tylko dlatego - że mnie Miecz kocha. — Żegnam Kochaną Mamę Dobrodziejkę - rączki Jej całując. —

Zostaję z uszanowaniem - szczerze doń przywiązana Synowa

Medyka. 3go Październiska 1863. Halcia Mieczowa.

226

991

3go Maja. 1864go roku.

Drezno. Pirnaische Strasse. № 33. III étage

93

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Z utęsknieniem i niecierpliwością przez te kilka tygodni oczekiwałam listu od Mameczki, ale niestety! nadaremnie; widzę-że tak jak z [illegible] kraju, tak i z serca Mamy dotąd tak łaskawej, nieszczęście mnie wygnało. — Jeszcze i tym smutkiem, tym serdecznym zawodem podobało się Bogu mnie obdarzyć — poddaję się świętej Jego Woli choć nie bez ciężkiej boleści, spodziewałam się albowiem-że za miłość moją dla Miecza i szczere jakby córki rodzonej do Mamy Dobrodziejki przywiązanie — zyskałam sobie już na zawsze Jej serce — na zawsze — a tymbardziej na czas wygnania, smutku, strapienia, niepokoju — tęsknoty za tym co mi najdroższe na ziemi,

992

Donoszę Mamci kochanej spodzie-
wając się - że Ją to przecież choć trochę
obchodzi - że się trzymam jak mogę
i staram się nie upadać pod ciężarem
krzyża, którym nas Bóg obarczył. Od
przyjazdu mego do Drezna prawie cią-
gle cierpiącą byłam - kaszel, ból
piersi, krzyżów, jakieś nadzwyczajne
nerwowe rozdrażnienie mnię męczy-
ło ciągle. Po otrzymaniu wiadomości
o zupełnie niespodziewanym surowym
na Miecza zapadłym wyroku - przez
jaki tydzień mocniej jeszcze byłam
cierpiącą - teraz od trzech dni mam
się niby dobrze - daj Boże żeby tak
długo było. Nie tyle dla siebie, ile
dla mego Miecza spokojności pragnę
tego całem sercem, kurować się i
dbać o siebie będę. Teraz piję Selcerską

~~893~~ 94

wodę która mi widać służy - bo ból piersi i kaszel ustał. -
Jest tu teraz Wandzia która umyślnie do mnie przyjechała - pobyt jej tu jest dla mnie pociechą i rozrywką w smutku; niech jej Bóg nagrodzi za jej poczciwe dla mnie serce. -
Mnóstwo tu polaków - przeszło 3.000 mówią - mnóstwo takich co grosza niemają - ja jednak prócz paru dawnej znanych mi osób nikogo niewiduję, cicho i oszczędnie żyję - nikomu nic niedaję prócz dwóch talarów miesięcznie na obiady dla biednych naszych. Jest to składka do której tu wszyscy zamożniejsi należą i od której uchylić się niepodobna. -
Nic więcej ztąd Mamerce niemam do doniesienia - osobiście każdemu z osobna

i wszystkim razem — polakom smutno teraz wszędzie — ale da Bóg, że po tej strasznej i ciemnej nocy wkrótce dzień nam zajaśnieje i słońce tem piękniej zaświeci. — Miecz nasz z pewnością przed ro„ kiem wolny będzie — a kto wie czy nielepiej, że teraz siedzi. W teraźniej„ szym składzie rzeczy wolność gorszą by może dla Niego była niż więzienie; smutne, straszne i dla wielu niebezpiecz„ ne tych niby wolnych teraz życie. — Jemu szczególnie wolność teraz — sto„ kroć by więcej szkodzić mogła niż więzienie i na wielkie i niebezpieczne zaprowadzić manowce. Któż wie — czy po kilku miesiącach schwytany, potrójnie su„ rowego niedostałby był wyroku — niena„ rzekajmy nigdy na sądy i wyroki Boże. — Żegnam Kochaną choć dla mnie teraz nietą„ kawą Mameczkę naszą, Gdyby Mamcia wiedziała, Ta jaką mi wielką boleść zadajesz i ciężką swem milczeniem robisz krzywdę — toby mnie Ma„ meczka pewno choć kilkoma obdarzyła — !

Słowy serdecznemi! — Jeszcze raz żegnam Mateczkę Jej całuję rączki serdecznie i proszę by mnie Mama dobrą choć trochę i kochała — szczerze Ja kochająca i z uszanowaniem rozstająca [illegible] Natalia Mieczowa Synowa

Mieczowi i dzieciom pocałunek i błogosła„ wieństwo przesyłam — pojutrze do Miecza list wyślę. —

4.8.1864

(229)

~~1009~~
95

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Bardzo mnie to boli, ale niestety widzę, że mnie Mama, przez mnie tak bardzo szczerze kochana, zupełnie kochać przestała. Daje mi tego dowody milczenie Mamy – na cztery moje listy – ani słówka odpowiedzi – ani tyle nawet: „zdrowam i kocham Cię". Ta jedna myśl mnie tylko pocieszą – że może Mama Dobrodziejka listów moich nie odbiera – tak jak nasz biedny Miecz – ależ Miecz więzień, a Mamcia wolna co wielką w tym względzie stanowi różnicę. – Jakkolwiek bądź jest, to ja dziś piszę i za parę tygodni znów pisać będę –

~~1910~~

póty – póki mi Mamcia moja Kochana choć nielaskawa niena-
pisze kiedy: „nienudź mnie swemi listami, milcz" – wtedy ja ze łzami w oczach i w sercu zamilknę – ale tylko wtedy. –
Przepraszam Mameczkę – że Ją nudzę narzekaniami – alem ja taka tutaj biedna sama, wy-
gnanka – z myślą ciągle zwró-
coną do Miecza, do Was, do kra-
ju – że mi się i nie dziwić"
gdy czasem jęk wyrwie się z ser-
ca, gdy bardzo zatęsknię za piesz-
czotą lub przynajmniej serdecz-
nem słowem kogo z drogich mo-
ich – Kochanych. –
O Mieczu przedwczoraj miałam wiado-
mość – zdrów jest dzięki Bogu – pocz-

ciwi ludzie donoszą mi zawsze – co tyl-
ko kto wie o Nim. Wielką ulgą dla
Niego jest to, że jest razem z p. Jan-
kiem, z którym mimo tak wielkiej
różnicy wieku, serdeczna wiąże Go
przyjaźń. – Ciężkim krzyżem Bóg
nas obarczył – żebyż choć dodał siły
do niesienia go bez szemrania, odwa-
gi – żebyż choć skrócić raczył
tę bolesną próbę. –
Ja dość zdrowa – dzieci doskonale się
mają i są jedyną mą pociechą i roz-
rywką. Tatka pamiętają, rozmawia-
ją ze sobą o Nim, szczególniej Ja-
sio formalnie tęskni za Ojcem i
czasem do łez mnie rozrzewnia.
Tadziowi zupełnie teraz ognik zgi-
nął – bardzo jest ładny i do Nie-
ca podobny. – Obydwa chłopcy nie-

~~1012~~

raz mi się pytają: „Mamusiu, czy Babcia ze Lwowa, nigdy do nas nieprzyjedzie?" Ja miałabym ochotę za niemi powtórzyć to pytanie – ale nieśmiem. – Czy Mama Droga odebrała list mój pisany przed 15 Lipca? jeżeli nie – to tutaj powtarzam życzenia moje za siebie i dzieci; niech nam Mamucię Bóg zdrową zachowa przez najdłuższe lata – niech jak najprędzej wróci Jej spokój, wesołość, swobodę umysłu i widok Mieczka naszego Najdroższego. –

– Cóż Mamci jeszcze ztąd napiszę? nikogo niewidzę i nic nie słyszę chyba szum fal nad Genewskiem jeziorze. Sama jestem teraz – bo pani Matylda już odje-

2
~~1013~~
97

chata — mieszkam na wsi — ale odludnie — za wsią daleko — zupełnie więc prawie ludzi niewidzę — chyba zdaleka — gdy stateк parowy przesunie się po jeziorze, nad którem mieszkamy. Mam widok piękny ale smutny na góry i wodę — powietrze świeże i zdrowe — wodę do picia doskonałą — o kilkanaście kroków od domu jezioro Genewskie /: Leman :/ gdzie się z dziećmi codzień kąpię — ogród dla dzieci — domek szwajcarski który cały sami zamieszkujemy — słowem gdyby tu Miecz był z nami — toby może nieźle było, ale tak cały dzień samej z myślami, tęsknotą — to strasznie smutno. —

~~1914~~

Dwa razy już adres mój Mamie Dobrej posełałam, ale niewiem czy Ją listy doszły jeszcze więc raz to samo powtarzam. Adresować do mnie proszę: Mademoiselle Augustine Vollmar par Lauzanne à Séligni en Suisse. — Tak adresowane listy dochodzą mnie — inne zwykle giną. — Żegnam drogą kochaną Mamę Dobrej wraz z dziećmi ręce Jéj całując i polecając się Jéj sercu i pamięci. — Raz jeszcze usilnie proszę, choć o parę słów odpowiedzi. —

Szczerze kochająca Ją
Córka i Synowa
Idalcia Mieczowa

4 go Sierpnia. 1864.

(230) 1, ~~1015~~ 98

19 go Października 1864

Kochana Mamo Dobrodziejko!

Smutno mi – bardzo smutno bo jak widzę wszyscy o mnie za,, pomnieli. Mama kochana, oprócz jednego listu w którym niestety uraza, żal, nawet niechęć tak bo,, leśnie się maluje, żadnym innem serdeczniejszem nie obdarzyła mnie słowem; brat mój wcale do mnie niepisuje, znajomi, krewni, przyjaciele, ani się odezwą – moja Matka od kilku tygodni już nie pisze, zapewne dlatego że ma tu wkrótce przyjechać – jedna tylko Wandzia poczciwa pisuje – ale cóż kiedy w jej listach, niema tego cze

1016

go najbardziej pragnę – wiadomoś-
ci o moim Mieczu. – Od miesiąca
niewiem co się z nim dzieje – wszak
i psu nawet gdy zgłodniały rzuca
ją kawałek chleba, a nad mym
serdecznym głodem nikt litości
niema, nikt rzucić mi niechce
pożywienia mego moralnego –
wieści o mym Jedynym – i niedługo
umrzeć mi dacie ratując dla tej
niby kochanej od Was kawałka
chleba – wieści o Mieczu. –
Przepraszam Mamę Dobrodziej za moje
może zbyt śmiałe słowa – prze-
praszam ~~ręce~~ ~~mojej~~ ~~ratując~~ ~~zbyt~~
~~śmiałe~~ – ale żal uwagi niema
– ja dłużej bez wieści o Mieczu
żyć niepotrafię. Z początku co
kilka dni wieści miewałam o ~~Nim~~

1077
99

tóż jakoś jeszcze znośnie włokło
się to życie – teraz widać ludzie
zobojętnieli na nieszczęście nasze
i przestali się nami interesować. –
– Przez litość, proszę Mameczkę o
dwa słowa o Mieczu chociaż – Ma„
mie Dobrej łatwiej się dowiedzieć"
– mnie to niepodobna; ja wszystko
znieść potrafię – niczego się nie
ulęknę – byłem tylko wiedziała
że On zdrów, silny, że mnie kocha
– bo On siłą, On odwagą moją
– On mojem wszystkiem. –
– Na zarzuty czynione mi w liś„
cie Mamy – cóż odpowiem?
to tylko – że na godzinę przed
wyjściem z domu – niewiedziałam
że mnie zmuszą wyjść z niego
niewiedziałam – zaklnę się na miłość

~~1018~~

dla Miecza i dzieci — klnę się na miłość wyższą jeszcze — na miłość dla Polski, tej Matki naszej. — Później z ukrycia mego pisałam do Mameczki — ale widzę ze słów Jéj — że ten list nigdy rąk Jéj niedoszedł. — W drugim już liście powtarzam to samo, przepraszam za to moje nudziarstwo — ale niewiedząc czy Mamcia ten list odebrała (: był on pisany 11go Września :) musiałam to uczynić. — List mój pisany w Sierpniu zwrócono mi — posłałam go Mamie Dobry napowrót. —
Biedujemy tu i żyjemy jak można zdala od kraju i swoich — byle prędzéj — byle daléj. — Jedyną mą pociechą dzieci, które dzięki Bogu zdrowe ciągle, wesołe jak dzieci — i grzeczne.

2, 100

~~1019~~

9go Listopada. Środa.

List mój zaczęty 19 go Października przerwanym został przez nowy smutek – bo przez chorobę Tadzia; dnia tego, zupełnie zdrowym będąc, nagle dostał bardzo silnych konwulsyi, które nieprzerwanie trwały przez cztery godziny. Nigdy jeszcze niewidziałam konwulsyi, może więc sobie Mama Dobry wyobrazić co mi się działo widząc dziecko nagle odeszłe od przytomności, posiniałe, nieodpowiadające, na żadne me zapytania – a po chwili toczące pianę – rzucające się z wykrzywioną twarzą i członkami, a nieoddychające tylko co parę minut – i to ze strasznem chyrczeniem. – W pierwszej chwili tak się przestraszyłam – że prawie zupełnie straciłam przytomność – po chwili jednak przyszłam do siebie

~~1020~~

posłałam po doktora do poblizkiego miasta — a tymczasem radząc się mych lekarskich książek danych mi przez Miecza — robiłam co mogłam. Na początku rozdziału „o konwulsjach" przeczytałam te słowa: „jeżeli konwulsje nietrwają zbyt długo a więc nie są śmiertelne wtedy trzeba = itd — a trwały one już wtedy dwie godziny. Myśl że moją ele[...]toperzynę już więcej może Miecz niezobaczy — że zostanie tu — w obcej pogrzebany ziemi — rozdzierała mi serce — to też gdy on nazajutrz zdrów — tylko trochę osłabiony biegał to ja położyć się musiałam i odchorowałam tę chorobę jego — a i teraz jeszcze zdrową niejestem — osłabienie i nerwy znowu mnie męczą — choroba Tadzia popsuła to, co rzeczne

kąpiele w lecie naprawiły. —
Doktor powiedział że konwulsje te
pochodziły z robaków i z przestrachu
(: wilią tego dnia albowiem przypadkiem
uderzył Jasia i widząc go płaczącego bar-
dzo się przestraszył :) zapewnił mnie
jednak — że się zapewne więcej niepo-
wtórzą — i rzeczywiście od tego czasu
Mtoperyna zdrowa zupełnie i codzień mil-
sza i ładniejsza — tak — że teraz przy
Jasiu zupełnie nietraci — a to wiele
powiedzieć — bo przecież nasz Jasio bardzo
ładny. — Dwudziestego pierwszego Paździer-
nika przyjechała Matka moja —
widok Jéj pokrzepił mnie, uradował
i podźwignął z łóżka; przywiozła
mi wiadomość że mój Miecz zdrów
— przywiozła kartkę o Niego — ale
niestety i wieść, że Mu więcej listów
mych nieoddają i że mi nadal czę-

1022

jak raz na kwartał - do niego pisywać
niewolno; i téj jedynéj pozazdrościli
nam pociechy - gwałtem nam chcą
wydrzeć szczęście nasze - ale im się
to nieuda - my i tak szczęśliwi szczęściem
które im się nawet nie marzyło nigdy
bo mamy czyste sumienie a miłości
naszéj żadnéj moc świata wydrzeć
nam niezdoła - z tą więc bronią wszyst-
ko przetrwamy z pomocą Bożą - choćby
najgorsze i kiedyś nam znowu jasno
słońce zajaśnieje. —
Od Mamy także dowiedziałam się, że
druga Mama dotąd żadnego listu odemnie
nie z Szwajcaryi nie otrzymała - uspokoiłam
się więc z dokończeniem tego
i posełam go przez Matkę moją
wraz z tym który mi zwrócony
został - tym sposobem choć ten dojdzie.

3. 102

~~1023~~

Na zimę zostaję się w Céligni - tylko przenoszę się do środka wsi - bo tu od" ludnie i zimno nad wodą. Dlatego nie przenoszę się do miasta - bo znajduję że kobiecie młodej, samej w świat rzuco" nej a smutnej i chcącej żyć samotnie lepiej w takim cichym zakątku - lepiej na wsi. - Parę osób dawniej mi znanych a mieszkających w Genewie czasami mnie odwiedza - między inne" mi państwo Borejszowie którzy syna jedynaka stracili w powstaniu i państwo Załuscy którzy w 45 tym roku byli w Medyce i znają Mamcię kochaną. - Mieszkańcy Céligni podczas choroby Tadzia - wiele okazali mi współczucia i dlatego lepiej mi będzie wśród nich niż gdzieindziej; w przeciągu pół godziny cała wieś się

1024

była zbiegła – a każden z jakąś radą lekarstwem, wanienką i tym podobnemi rzeczami. –
Chłopcy moje teraz zdrowe zupełnie – Jaś już umie 17 liter – Tadzio obcięte ma już włoski i bardzo mu z tym ładnie. – Więcej szczegółów o mnie i o dzieciach Matka moja opowie Mamci Dobrej a zaś już kończyć muszę to pisanie – bom Mameczkę znudzić gotowa mojem gadulstwem. –
Dzieci Babci rączki całują – ja zaś raz jeszcze proszę Mameczkę by mnie choć trochę Kochała – choćby tylko dlatego – że mnie kocha Mamy syn jedyny i że ja Jego kocham nad wszystko w świecie – a Mamę kocham tak jakbym mą Matkę rodzoną. – Ręce i nogi Mamy Dobrej całuję choć o słówko łaskawej proszące odpowiedzi. – Szczerze kochająca Ją córka i synowa – Halcia Mieczowa

(232)

1031

Céligni. 28go Grudnia. 1864.

103

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Od czasu listu przez moją Matkę przesłanego - pisałam dwa razy do kochanéj naszéj Mamci; raz 29go Listopada a drugi 18 go Grudnia, niewiem jednak czy kochaną Mamę Dobrz którenz z tych listów doszedł; przypuszczam przecież że nie - bo gdyby ten z 29 go z.m. był w rękach Mamy Dobrz - to i ja niezawodnie byłabym w Święta list od Mamci otrzymała - a niestety! niemam ani słowa.

- Rozważywszy to wszystko, przyszła mi myśl spróbowania korespondencyi pod zwierzchnim adresem do Jana - może tylko nazwisko Pawlikowskiéj tak nieszczęśliwe - może listów do Jana - zatrzymywać niebędą kochani nasi opiekunowie. - Mamcia kochana będzie łaska

1032
11

wa mi donieść, czy Ją ten list dojdzie i czy tamte doszły, bo doprawdy bardzo się tym martwię, że piszę nadaremnie – a Mamcia jeszcze może do tego – niewiedząc, że ja piszę – gniewa się na mnie, a ja i tak już biedna; potrzeba mi łaskawych, macierzyńskich Jej listów – każde Mamci serdeczne słowo – podtrzymuje mnie i wzmacnia; za ostatni list Mameczki do mnie, niech Jej Bóg nagrodzi, ja zaś podziękować za niego Mamie Dobrej chyba podwojonem przywiązaniem mym potrafię. – Przepraszam, że tak bazgrzę dzisiaj, ale dopiero co z łóżka wstałam i ręka mi się trzęsie; niebyła to żadna wielka choroba tylko po prostu ogromny katar z kaszlem i gorączką, ale ponieważ ja teraz taka do niczego, więc parodniowe leżenie osłabiło mnie i trzęsę się cała. Dlatego dziś

1033
104

Koniecznie piszę, bo chcę żeby Mameczka list ten odebrała w dzień Nowego Roku – w dzień dla nas obu, tak bardzo drogi; — ale któż wie? może i tego Mamcia nigdy nieodbierze. —

Chłopcy nasze zupełnie zdrowe; Jaś co dzień mądrzejszy, Tadzio codzień ładniejszy ale i mądrzejszy także. Jaś już nieźle sylabizuje, mnóstwo wierszów na pamięć umie – w historyi polskiej i świętej ogromne zrobił postępy. Tadzio oczywiście nic się jeszcze nieuczy, ale co chwila mnie męczy rozmaitemi pytaniami, i tak n.p. kiedyś mi się pytał, „Mamusiu – gdzie Bozia mieszka?" „W niebie!" „A gdzie jest niebo?" a gdym mu sklepienie niebieskie wskazała zamyślił się bardzo patrząc w górę a potem zapytał: „A jak On się

~~1039~~

tam utrzyma, kiedy tam niema podłogi? — Ojca pamiętają, tęsknią za nim, codzień o nim mówią, śpiewają, codzień pytają kiedy przyjedzie — a czasem wśród zabawy klękają i modlą się: „Daj Boziu, żeby prędko nasz Tatko wrócił, żeby się Mama cieszyła i śmiała — daj Boziu, żebyśmy prędko do domu wrócili." Poczciwe, dobre dzieci — daj Boże takie każdemu — one mą pociechą, rozrywką, szczęściem mojem, ale szczęściem bladem — bo bez mego Mie„cza zupełnego szczęścia niema dla mnie na świecie. —

Od czasu listu przesłanego mi przez Mamę — niemiałam od Mieczа ani słow„ka — ale wiem przez moją Matkę — że zdrów. Ciężko mi teraz, trudno i smutno żyć na świecie bez Miecza mego, czas

2

~~1935~~

105

płynie pomału dzień za dniem w smutku
tęsknocie i niepokoju – jednak staram się
nieupadać pod ciężarem tego krzyża,
dla mego Miecia spokoju dbam o moje
zdrowie, dla mego Najdroższego kształcę
się, pracuję i uczę co siła, by gdy po-
wróci zadowolonym był ze mnie; uczę
Jasia i czuwam nad obydwoma a z pomo-
cą Bożą niedam złemu przystępu do
ich serc i umysłów; – żyję tylko nadzie-
ją teraz, żyję oczekiwaniem – oby Bóg
to oczekiwanie skrócił nam raczej. –
– To co Mamcia pisze, że niepotrzebnie
z Kraju wyjechałam bardzo słusznem
znajduję i Bóg jeden wie wieloma łzami
okupiłam moje natenczas dla Miecia
posłuszeństwo. – Jednak – On prawie za każ-
dą okazją dziękuje mi, że tak zrobiłam
jak kazał, – nieżałuję więc tego co zro-
biłam, choć się to niezgadzało z przekona-

niem mojem. —

Cóż więcej napiszę ztąd Mamusieczce? na-
wet tego niewiem co się w Szwajcaryi dzie-
je — bo siedzę w najcichszym jej zakąt-
ku, w małej wiosce. Mieszkanie mam
szczupłe ale czyste i dość wygodne; cztery
małe pokoiki, przedpokój i kuchnia.
Sług mam troje; Aniela panna służąca
Marysia nianka, i szwajcarka Adela
totumfacka. Gotuję po większej części
sama — przywiozła mi Mama wprawdzie
kucharza — ale z powodu dziwacznego jego
zachowania się a raczej zupełnego braku
zmuszona byłam odesłać go do kraju.
Żyję jak mogę najskromniej i najoszczęd-
niej — z pensją sług jednak, mieszkaniem
ubraniem mojem i dzieci, z ciężką biedą
1.000 reńskich kwartalnie mi wystarcza,
a gdy się przeprowadzałam i trzeba było doku-
pić dużo z naczynia i sprzętów to się oprócz
tego wydało ze 300 reńskich. Piszę Mamci
o tem, bo wiem — że Ją wszystko co się nas tyczy
obchodzi. — Żegnam już drogą, kochaną Mamę Dobrą
życząc by Rok przyszły szczęśliwszym był dla
Niej niż ten co się kończy i byśmy wszyscy jak
najprędzej złączeni być mogli. — Rączki wraz z Dziećmi

÷ całuję i Bogu Ją polecam. — Proszę udzielić choć po pannie słowo od pomyślenia
÷ — Całem sercem kochająca Ją córka i [illegible] Helena [illegible]



CHARGÉ
Monsieur Jean Nowak
par Vienne, Cracovie à Lemberg.
(Autriche)
Rue Majerowska.
Maison Pawlikowski.
CELIGNY
29 DEC.
PD
HELVETIA
FRANCO
10
20
40



1026
AMBULANT-CIRCULAIRE
ZURICH-ROMANS
WIEN
RECOMMAND.
AMBULANT CIRCULAIRE

107

Proszę oddać Pani Pawlikowskiej.

Nr. I

1051 1.

Céligni. 27go Marca. 1865.

235.

108

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

W tych dniach odebrałam kochany i łaskawy list Mamy Dobrz, tak ~~długo~~ oczekiwany i upragniony. Przepraszam, że niepisałam tak długo, ale przyznam się, że po kilkakrotnych mych odezwach pozostałych bez odpowiedzi, zniechęcona i zmartwiona, nieśmiałam się już więcej odzywać, nie otrzymawszy wprzód bezpośredniej od Mamy Dobrz wiadomości; teraz, kiedy wiem, że listy pod nową adressą dochodzą, i że Mamcia kochana pamięta jeszcze o Mieczowej Hal= ci i pragnie wieści od Niej, to z radością pisać będę często do łaskawej Mameczki. Jeźli tego dotąd nieczyniłam, to tylko dla tego, że niewiedziałam, czy Mamci listy moje

1082

miłemi będą, i czy mnie Mamcia ko-
cha jeszcze; od roku albowiem trzeci do-
piero list odbieram od Mamy Dobrej, a ja
już piszę dziewiąty. — Po powrocie Mamecz-
ki z Ołomuńca, żadnego od Niej nie odebra-
łam listu, i to mnie właśnie najbardziej
bolało; jednem słowem pokazuje się, żeś-
my wspólnie listów naszych nie odbiera-
ły — teraz jednak może szczęśliwszemi
będziemy. — Równocześnie z Maminym, ode-
brałam także list, od naszego Miecza; wte-
dy gdy go pisał zdrów był zupełnie i duchem
silny; listy od Niego odbieram zwykle
we trzy tygodnie lub w miesiąc po napisaniu
— szanowna komenda wielkie widać
znajduje upodobanie w dokuczaniu ko-
bietom — zaiste! bardzo szlachetną wal-
czy bronią; — ale nie narzekajmy — dobrze

że Mu teraz choć częściej pisać poz-
walają, ja mam list prawie co miesiąc;
na każdy Jego list wolno mi odpowie-
dzieć — a czasem i częściej sobie pozwalam,
i jakoś to uchodzi — trzeba więc siedzieć
cicho, bo jeszcze i to zakażą —

Przyjechał tu jeden Pan, któren był do nie-
dawna więziennym Miecza kolegą, widywał
Go codzień, i zaręcza mi słowem honoru,
że Miecz bardzo dobrze znosi swoje więzie-
nie, że choć mizerny, ale zdrów, bo pro-
wadzi życie regularne, przymusowo albo-
wiem wcześnie zasypiać musi, rano
wstawać, o jednej godzinie jeść — a chęć
pokazania, że Mu dokuczyć, ~~ani~~ pognębić
Go, niepotrafili — zniewala Go, do szczegól-
nego, niezwykłego w Nim, dbania o swe
zdrowie i powierzchowność, — Powiada ten pan

1084

że Miecz duszą bywał ich więziennych zgromadzeń, że cierpliwością swą, odwagą i dobrym humorem wszystkich budzie i rozwe-sela – Miecz ze wszystkich więźniów po-litycznych tam będących, ma być najwe-selszy i najwytrwalszy – to też nowy Je-go przyjaciel, z uwielbieniem o Nim mówi, a mnie serce rośnie. – Proszę Ma-musieczki nic w swych listach do Miecza niewspominać o tem, że się w Ołomuń-cu więźniowie razem zgromadzają, bo to podobno zakazane, dzieje się tylko w sekrecie, mogliby więc i oni i ci co na to pozwalają być odpowiedzial-nemi, a co gorzej, pewnie położyliby tamę, téj, tak dla nich drogiéj rozrywce – jedynéj ich przyjemności. –

Pyta mi się kochana Mama Dobrz jakie-go ja jestem zdania, co się tyczy zdania

się drogą Taski; w tym, jak prawie we wszystkiem, najzupełniej się zgadzam z Mieczem, i bez Jego wyraźnego w tym względzie rozkazu, niechciałabym, żeby ktokolwiek bądź, nawet kochana nasza Matka czynił jakiekolwiek na téj drodze w celu powrócenia mnie rodzinie i krajowi kroki – i sama też żadnéj, bez woli Jego niewezmę decyzyi, i dalszych rozkazów Jego tutaj oczekiwać będę. –

– Za dobroć Mamci i litość nademną, ręce i nogi Jéj całuję; rzeczywiście, położenie moje tutaj warte jest litości, nic albowiem przykrzejszem być niemoże dla młodéj kobiety, jak być z małemi dziećmi tak w świat rzuconą jak ja teraz, bez rady, wsparcia, protekcyi ni żadnéj opieki. Widzieć wszędzie koło siebie wolnych i szczęśliwych, a myśleć o moim Więźniu i o tylu

1056

osobistych i krajowych nieszczęściach – widzieć kochające się i wspólnie żyjące rodziny, a niemieć na kim wesprzeć skto„ połanej głowy, niemieć nikogo, coby utulił i uciszył ból serca i tęsknotę za Drogiemi i Krajem – widzieć, codzień bardziej rozwijające się dzieci, synów a niemając, w tym może teraz najważniej„ szem ich wychowania, Ojca do rady i pomocy – to smutno bardzo i przykro – a jednak z pomocą Bożą znosi się to jakoś dotąd – i mam nadzieję, że się wy„ trwa jakoś do końca, a szczęśliwy ko„ niec, niedalekim mi się już teraz być wydaje. – Stan oblężenia znoszą 18go Kwietnia – sejm galicyjski podobno w Maju ma być zwołany, sądzę więc, że przed tem, dadzą ogólną amnestję, bo ~~Ko~~„ „ któż by, mógł być na ten sejm wy„

brany, skoro, prawie każden skompromitowany, a takiego, bez amnestyi, na posła wybrać niemogą. — Jakieś przeczucie także, mówi mi, że Miecza, za parę miesięcy zobaczę, i to przeczucie tak jest silne, że mi spokoju niedaje, i żyję ciągle teraz, w gorączkowem oczekiwaniu, na które niewiem, czy mi długo sił starczy. — Dzieci, dzięki Bogu dobrze mi się chowają — tylko Tadzio w przeszłym miesiącu leżał przez dni kilka, chorując na kataralną febrę — zresztą ciągle zdrowi obydwa; Tadzio codzień ładniejszy i do Miecza podobny, — Jasio także nic niestracił na urodzie a zyskał na rozumie — bardzo z niego roztropny chłopiec i uczy się pilnie ze swoją Mamusią; sylabizuje już doskonale — mnóstwo wierszyków z polskiej hi-

storyi na pamięć umie; historją świętą, do Abrahama, a polską, do Kazimierza Wielkiego, zna nieźle — po francuzku zaś oba chłopcy zaczynają z dziećmi które do nich przychodzą paplać — Tadzio nawet w tym względzie większe od Jasio zrobił postępy i śpiewa z zacięciem: „Marie trempe ton pain, Marie trempe ton pain dans la sauce — Marie trempe ton pain, Marie trempe ton pain, dans le vin".

Ja niebardzo jestem zdrowa — ale zawsze dużo zdrowsza niż rok temu, i gdy będzie ciepło — to mnie znowu kąpiele w Lemanie, wzmocnią i podratują jak to przeszłego lata uczyniły. — Teraz już pożegnać muszę Mamusieczkę, bo Ją już i tak może znudziłam zbyt długim listem. Za list Mamci i wszystko co w nim zawarte raz jeszcze serdecznie dziękuję — Bóg niech Jej za mnie zapłaci. Wraz z chłopcami ręce i nogi Mamci całuję i ściskam serdecznie. — Na list Jej nowy z upragnieniem oczekiwać będę — bo dobrze że tej pociechy niebędzie Mamcia dobys nadal odmawiać wyganiając. — Żegnamy Mamcię raz jeszcze i Bogu polecamy. — Z szczerze Ją kochającą i z uszanowaniem Pani rostającą córka i synowa Kasia Mieczowa


Franco-récommandée.
1089
HELVETIA 10 FRANCO 10
HELVETIA 60 FRANCO 60
Monsieur Jean Nowak
P.D.
112
CHARGE
G 11 N 26
par Vienne, Cracovie à Léopol
(Lemberg)
CELIGNY 29 MARS 65
Ulica Majerowska,
były dom Lewina.
(Autriche.)

1960

Augustine Volmar – Péligni

en Suisse.

~~1061~~

113

Proszę Jana, oddać Pani.

1062

237

1069

114

Céligni 15 go Maja 1865.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Już dość dawno niepisałam do kocha-
nej Mamy Dobrodz., ale mi to Mamcia pew-
nie daruje gdy się dowie, że choroba do pi-
sania była mi przeszkodą. Zwlekałam z
dnia na dzień pisanie do wszystkich dro-
gich moich, niechcąc ich mojem niezdro-
wiem martwić, a niewyraźnem i trzęsą-
cem pismem przestraszać; mimo naj-
szczerszych chęci przed parą tygodnia
mi niebyłabym była w stanie czytel-
nego nakreślić listu, tyle albowiem
nawet niemiałam siły, żeby módz
jak się należy pióro trzymać w ręku.
Dawniejsze moje osłabienie ~~.....~~
do tego doszło stopnia, że nawet rozmo-
wa i proste siedzenie męczy mnie; gło-

1070

wa raś moja teraz, do tego stopnia do niczego, że przy najmniejszem natężeniu myśli, kręci mi się w niy i dziwnie mie sza wszystko — niech mi więc Mamcia daruje, jeżli w dzisiejszem mém pisaniu niebędzie dużo sensu ni porządku. — Chłopcy nasze zdrowe, ładne i wesołe — widok ich krzepi mnie i wzmacnia — gdyby też nie oni, to niewiedzieć jakby tu wytrzymać w obczyźnie, choć taki ślicżny kraj wokoło mnie i takie pogodne niebo nademną. My tu już nietylko wiosnę ale lato mamy, upały bywają takie jak u nas w Lipcu — a łąki to jakby różnobarwny dywan, tyle kwiatów na nich — a jakich ślicznych! — Gdyby tu Miecz był ze mną, to taką śliczną, u nas nigdy niewidzianą wiosną — cieszyłabym się jak dziecko, a tak, to na myśl, że On może tego roku

1071

115

Kwiatka jeszcze niewidział prócz tych co Mu posłałam w listach — Łzy mi do oczu się cisną i gdy zbieram kwiatki to tylko przed obraz Matki Boskiéj lub dla uciechy mych malców, którzy formalnie ze snopami kwiatów zawsze z pola do domu wracają. A jacy oni śliczni z temi kwiatami! wszyscy się za niemi oglądają, wszyscy ich tu kochają — żaden chłop koło nich nieprzejdzie, żeby się z niemi nie przywitał - ale i oni też nikogo nieomijają i każdemu mówią zdejmując kapeluszyki: „bonjour Monsieur" lub „bonjour Madame". — Jaś uczy się i już nieźle czytać zaczyna. — Babcię ze Lwowa wspominają oba i codzień o Jéj zdrowie i szczęście modlą się do Boga. — O Tatku codzień długie między sobą prowadzą rozmowy, ciągle się Go spodziewają

10/121

i raz gdy im się ktoś przywidział to takiego na dole w ogródku narobili krzyku, wołając „Tatko idzie" – że mnie wszystkie i tak słabe me siły opuściły i biegnąc na schody, przy drzwiach upadłam a poznawszy omyłkę, zawód ten kilka dni opłakałam i odchorowałam.
– Przekonawszy się, że jestem rzeczywiście chorą, przed kilku tygodniami udałam się do najsławniejszego w Szwajcaryi doktora Lambossi, i teraz kuruję się sumiennie i gorliwie. Powiedział, że chorobą moją jest brak krwi i sił – daje mi chinę, różne gorycze – ale głównem lekarstwem żelaza – zimna woda, świeże powietrze, ruch o ile tylko siły pozwalają. Głównym prócz lekarstw warunkiem zdrowia mego, mie

ni

być spokój moralny i swobodę umysłu — — gdzież ich mnie szukać, zdala od mego Mie„cza i kraju! — Oprócz zwykłej mej niemocy chorowałam mocno po świętach na tak zwane „coup de soleil"; jest to choroba którą na wiosnę w tym kraju nietylko wszyscy cudzo„ziemcy, ale nawet i krajowcy przechodzić mu„szą. Pochodzi ona ze zbyt prędkiego przejścia z zimy do wiosny, z zimna do gorąca; nagłe to przejście widzieć można na trawie i kwia„tach, które jakby za pomocą różczki czaro„dziejskiej, w paru dniach ~~wy~~rastają i rozkwi„tają, i podczas gdy na pobliskich górach śnieg leży, u nas ziemia i drzewa okryte kwia„tami i bujną zielonością. Pierwsze siana sko„szone już tutaj. — Straszą mnie, że i dzieci przez tę chorobę przejść będą musiały — sługi moje już przeszły przez nią — jest to kilko„dniowy szalony ból głowy z mdłościami i

10~~71~~

nudnościami, który gdyby nieprzerwać ogólnie podczas tej choroby tu używanemi lekarstwami – to łatwo bardzo w tyfus lub za„ palenie mózgu przechodzi. – Ja i sługi moje szczęśliwie przeszłyśmy tę chorobę – daj Boże żeby chciała dziatki nasze ominąć zu„ pełnie, czego się spodziewam, bo czas jej trwa„ nia w Szwajcaryi, już przemija. –
Na list mój ostatni do kochanej Mamy Dobr, niemia„ łam od Niej, ni słówka odpowiedzi – niepokoi mnie„ to, bo od nikogo niewiem czy Mamcia zdrowa i czy list mój odebrała. – Od Miecza już od kilku tygodni listu niemiałam, ale wiem od dobrych lu„ dzi, że zdrów dzięki Bogu. – Żegnam kochaną Mamę Dobr wraz z mojemi chłopcami rączki Mamci całując i prosząc choć o słówko odpo„ wiedzi w dowód, że Mamcia Mieczową Halcię choć trochę jeszcze kocha. – Bóg niech Mam„ cię wspiera i pociesza. – Szczerze i serdecznie Ja kochająca i z winnem uszanowaniem ze„ stająca Córka i Synowa Halcia Mieczowa


Franco-recommandée.

CELIGNY 12 MAI 75

P.D.

9

Monsieur Jean Nowak

1075

117

CHARGE
G 10 N 37

2641

par Vienne, Cracovie, à Léopol

(Autriche.) Lemberg

Ulica Majerowska, dom dawniej Lewina.

~~1046~~

Augustine Tolmar v. Céligni
en Suisse.

AMBULANT CIRCULAIRE
L 23
V
12
65

CIRCUL.

LEMBERG
16
5
7

FRIEDRICHSHAFEN
12/5
65

~~1077~~

118

Proszę Jana ten list oddać Pani

1078

№ III (240.) 1093 119

12go Lipca 1865,
Środa.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś 12ty Lipca – w ten dzień zwy-
kle z naszemi malcami przyjeżdżaliśmy do
Lwowa na imieniny Mamci naszéj kochanéj
i Jaśka małego. Kiedyż wrócą się te czasy?
kiedyż będziemy mogli w ten dzień tak dla
nas drogi, być wszystko czworo razem piętna-
stego Lipca u Mamci Łaskawéj i kochają-
céj swe dzieci? Dziś nietylko dla siebie ale
i za Miecza mego, mam Mamci przesłać
życzenia, Jemu albowiem zapewne w tym
miesiącu pisać niepozwolą, niebędzie więc
dla Niego możebności przesłania Matce
na ten dzień kilku słów pociechy, i w o-
statnim swym liście prosił mnie, żebym go
w tym względzie zastąpiła. – Radabym radość

~~1094~~

uczynić prośbie Jego, ale któż zastąpić potrafi w tym względzie Syna, i do tego syna Jedynaka, takiego syna jakim jest nasz Miecz ukochany! — Daj Boże, żebyśmy na przyszły rok razem wszystcy być mogli — daj Boże, żeby Mamcia kochana, żadnej troski już nigdy z naszego niemiała powody, żeby w zdrowiu, ~~szczęściu~~, wśród dzieci i wnuków kochających, dalsze pędziła lata, daj Boże, żeby nadchodząca Sobota, dzień Jéj Imienin, przeszedł Jéj ~~niepo~~ostrzeżenie, bez tęsknoty i smutku — z myślą zwróconą w przyszłość szczęśliwą — może już niedaleką. —

— Tak, niedalekie już może szczęście nasze, niedalekie już może uwolnienie Miecza; — na wiązanie tego roku — może wolność mego Miecza mi dadzą, może mi dadzą pozwo-

lenie bezkarnego powrotu do kraju; teraz
przy zmianie ministerium, prędzej się można
szczęśliwej zmiany spodziewać. – Miecz pisał mi
że zdrów, ale, że Mu teraz tylko co sześć tygodni
pisywać pozwolą, drugiego więc listu od Niego,
aż w Sierpniu spodziewać się będę mogła. –
– Dzieci nasze zdrowe dzięki Bogu, tylko Jaś chu-
dy teraz i mizerny – bo bardzo rośnie; Ta-
dzio tłuściutki i rumiany. Jaś uczy się pil-
nie i już wcale nieźle czytać zaczyna – choć
bardzo mało czasu nauce poświęca – niewięcej
jak pół godziny dziennie, bo Miecz listow-
nie nakazuje, i doktor zaleca, żeby niczem
teraz sił jego i umysłu nie natężać, i folgo-
wać mu ile można, z powodu chudnięcia i osła-
bienia jego. – Tadzio także codzień uczyć się przy-
chodzi – i taką chęć ma wielką – że płacze

1096

rzewnie, jeżli się z nim nikt uczyć nie chce; głupiutki jednak jeszcze bardzo i za-ledwie pierwszych pięciu dużych liter się nauczył. — Ja zdrowsza teraz trochę i silniej-sza — ale do dobrego jeszcze mi daleko; przez trzy miesiące zażywałam żelazo, które bardzo zęby psuje — totez tak szalenie boleć mnie zaczęły, że zaniechałam kuracyi żelazem i już więcej do niego za nic niepowrócę. Ciągle jestem na świeżem powietrzu, chodzę dużo, dwa razy dziennie się kąpię — raz rano w górskiej rzece która tuż koło domu płynie i bardzo zimną ma wodę — drugi raz zaś wieczorem w jeziorze Genewskiem wraz z memi malcami. — Temi czasy nowe, wielkie miałam zmartwienie, Matka moja miała karbun-kuł na karku — już jedną nogą w grobie była, a ja niemogłam być przy Niej; dzięki Bogu operacja szczęśliwie się powiodła, i biedna moja Mama wyszła już z niebezpieczeństwa. — Żegnam drogą, kochaną Mamusieczkę raz jeszcze najszczersze od nas wszystkich zasyłając Jej życzenia, ucałowania rączek i serdeczne uściśnienia. — Już tak dawno niemiałam listu od Mamci Dobrej — usilnie prosi choć o kilka słówek serdecznie kochająca Ją córka i synowa Halcia Mieczowa



HELVETIA
FRANCO
CHARGE
G 9 N 50
PD
CELIGNY
14
JUIL
...ndée.
Monsieur Jean Nowak
par Vienne, Cracovie, à Léopol
(Lemberg.)
Rue Majerowska, maison Pawlikowski.
(Autriche.)
121

1098

Augustine Volmar. Céligni
en Suisse.

LEMBERG

GENEVE

~~1099~~

122

Proszę oddać Pani.

1100

14 go Września. 1865 go roku.

242

1407

123

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dawno już niepisałam do drogiej Mam„ci naszej, a to z następującego powodu; foto„grafować dawałam chłopców moich - i nie„chciałam bez tych fotografii posłać listu do Mamci. Pierwsze się nieudały, musia„łam drugi raz z chłopcami jeździć do Gene„wy, drugie przysłano mi przedwczoraj - wczoraj Mieczowi je posłałam - a dziś Ja„sia, ale tylko Jasia, Mamci posyłam. Tadzio znowu nieszczególnie się udał, fo„tograf więc tylko jeden exemplarz przy„słał na pokaz, i tego jedynaka Mie„czowi posłałam, a na inną Tadzia foto„grafię już z listem do Mamusieczki cze„kać niebędę, i w przyszłym poślę Ja liście dopiero. - Jaś bardzo podobny, tylko ucho na które widać za mocne padało

1108

światło – jakieś za duże. – I moją przy okazyi posełam Mamie Dobrej fotografię i proszę o łaskawe, choć trochę serdeczne dla niej przyjęcie – ja tutaj uczuję czy Mamcia po macierzyńsku, czy obojętnie spojrzy na ten papier, na którym ja odbita – jeźli obojętnie, to mnie zaboli serce – które już i tak ciągle, bezustannie boli. – Jasia fotografia, to wiem, że Babcię ucieszy, bo chłopiec ten, to Babci kochanie, przynajmniej przódy tak było – teraz to któż wie jak jest. — Za list ostatni rączki i nóżki Babci całuję – niech Bóg Mamci odpłaci za każde w nim serdeczne słowo. – My tu teraz wszystcy zdrowi – chłopcy dobrze wyglądają. Jaś któren do niedawna bardzo był chudy, teraz przytył znacznie – zdaje się dlatego, że od paru miesięcy pije herbatę z kukurudzy, kakao i żołędziową kawę.

Tadzio zawsze tłuściutki, jak pączek w maśle. Po francuzku dzieci bardzo zabawnie paplać zaczynają — niemczą się, boby się Miecz gniewał, ale słysząc ciągle francuzką mowę uczą się mimowolnie. — Ja teraz całkiem zdrowa, daj Boże, żeby to jak najdłużej trwało, bo lekarz utrzymuje, że w późnej jesieni znów się choroba odezwie; mówi on to dlatego, że wcześniej niż on kazał przestałam zażywać żelazo — ale mimo najszczerszej chęci, dłużej zażywać było niepodobna. Dawał on mi to lekarstwo w stanie płynnym — co ~~tak~~ było zębom szkodliwe, że mi się nagle psuć i boleć zaczęły bardzo; ledwie ich uratowałam dawszy wszystkie wyczyścić, a ~~[illegible]~~ zaplombować które już popsute były — oprócz tego dwa się zostały całkiem zepsute, które niedadzą się zaplombować; dentysta chciał je wyrwać — ale nie

dałam, bo wiem, że Miecz nielubi, gdy sobie kto jeszcze znośne zęby wyrywać daje. — Żelazo wróciło mi wprawdzie na czas jakiś zdrowie i siły, ale nadwerężyło zęby i zmusiło do siedmiu przejażdżek do Genewy „do Monsieur le dentiste Chavanne" co wszystko wyrwało paręset franków z dość próżnej kieszeni. — Czas tu prześliczny, ciepły i pogodny - kąpię się jeszcze w jeziorze Lemanu po dwa razy dziennie, co jeszcze do końca tego miesiąca można będzie czynić. —
Od mojej Matki ~~miałam~~ ostatnią o Mieczu wiadomość - posłała Ona do Niego kogoś z pieniędzmi 18go Sierpnia, żeby je znalazł, że tak powiem u drzwi swego więzienia, ~~wczasie~~ uwolnienia, w skutek amnestyi. Nadzieje te zawiodły biedną Mamę - ja niemiałam nadziei - tyle dobrego, żeśmy się mogły dowiedzieć z pewnością - przez tego

posłańca - że nasz Miecz Kochany zdrów zupełnie i dobréj myśli. —
Nowe temi czasy miałam zmartwienie; Matka moja znowu ciężko chorowała - zanadto prędko wstać po pierwszéj chorobie wzięła się do pracy, pracy jak Mamci wiadomo pełnéj ciągle zmartwień i kłopotów. Przykro to bardzo i boleśnie niemódz być przy drogich nam osobach wtedy kiedy serce rwie się do nich, kiedy obowiązek do łoża choréj Matki, ~~chorego~~ Męża wzywa. Bogu niech będą dzięki, że tak Miecz jak Mama teraz zdrowi zupełnie, daj Boże żebyście tam wszyscy zdrowi być mogli dopóki będziemy rozłączeni - razem wszelka bieda lżejsza i znośniejsza. —
— Nic nowego ztąd Mamci kochanéj niemam do doniesienia, zawsze jednakie, ciche i jednostajne prowadzę życie, dzień do dnia ~~podobny~~ podobny do siebie, jak dwie krople wody. - Gotować się

~~1110~~

z potrzeby już nauczyłam doskonale, i jak Mamusieczka kiedy niebędzie miała kucharza, to ja go będę mogła zastąpić od biedy – bardzo miękkie i kruche umiem przyrządzać mięso, i co innego potrafię – kucharki wcale tu nietrzymam, ~~bo~~ do szwajcarskiej kuchni przyzwyczaić się niemogłam, a szkoda pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu franków miesięcznie – nie stać mnie teraz na to. – – – Miałam nadzieję, że będę mogła na zimę wrócić do kraju – nadzieje ~~te~~, jeszcze raz mnie zawiodły – teraz jeszcze z pewnością bezpieczeństwa wszelkiego wracać niemogę, a niechcę narażać wszystkich na nowe nieszczęście kiedy jedno, t. j. więzienie Miecza ku końcowi się zbliża. W najgorszym razie za półósma miesiąca Miecz wolny będzie – a jest wszelka możebność, że może kim być za trzy miesiące. Miecz pod żadnym warunkiem niekaże mi wracać – i na ~~swoje~~ uwolnienie tu mi czekać każe. – Żegnam drogą Kochaną Mamę Dobrą prosząc choć o słówek parę Jej ręką skreślonych. Bóg niech Mamei daje siłę i wytrwanie. – Rączki i nóżki Jej wraz z dziećmi całując zostaję szczerze Jej kochająca córka Halesia Mieczowa

P.S. Gdyby Mamcia swą fotografią przysłać mi zechciała, toby mi niewypowiedzianą sprawiła radość, a ja się tak ~~r~~zadko teraz cieszę!!

7.7.1866

(254)

1479
126

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dawno już niepisałam do kochanéj naszéj Mamy i Dobrodziejki - proszę mi to darować, nie zgrzeszyłam albowiem brakiem chęci, tylko mnie teraz pisanie bardzo męczy - bo skutkiem zapewne tutejszego klimatu, miewam uderzenia krwi do głowy, które się powiększają gdy schylona siedzę. - Dziś przy zbliżającym się dniu imienin drogiéj Mameczki wyprosiłam sobie i z trudnością zdobyłam pierwszeństwo u Miecza któremu koniecznie chciał pierwéj odemnie się pospieszyć, choć dopiero kilka dni temu przez moją Matkę pisał do Mamci; widzi Mamcia co to za brzydki zazdrośnik. - Trzeci to ~~rok~~ już dzień 15 go Lipca przepędzimy nie z Mamą naszą drogą, i nie w kraju - daj Boże, żeby to już ostatni raz było i żeby odtąd dzień ten zawsze nas zgromadzał razem

1180

jak dawniej, daj Boże, żeby Solenizantka nasza Kochana odtąd zawsze już była spokojna, wesoła, zdrowa i szczęśliwa i chociaż w tym dniu, zawsze otoczona gronem kochających Ją serdecznie dzieci i wnuków. —
– Myśmy od dwóch miesięcy ciągle na wyjściu; z początku czekaliśmy na paszport dla mnie i pozwolenie powrotu – później wojna nas wstrzymała i dotąd wstrzymuje – jest jednak teraz nadzieja, że do miesiąca ucichnie ta burza i przed słabością moją wrócić będziemy mogli, czego wszyscy całem sercem pragniemy. – Po ostatnich wiadomościach dość pokojowych, poweseleliśmy trochę bo dotąd bardzo było smutno z perspektywą zostania się tutaj na zimę bez potrzebnych funduszów, bo mogłyby były niedojść pieniądze w tym stanie rzeczy, a choćby doszły to przy zmianie, na każdym reńskim tracimy teraz franka – a reńskich więcej jak przody wy-

się opóźniać: bo i tak teraz niewiedzieć kiedy i jaką drogą Mamcię dojdzie – moja Mama zapewne przez Węgry jechać musiała. —

dawać niemożemy - śpiewaliśmy więc cienko. Przyjazd niespodziany mojej Matki z pieniędzmi które mogła uzbierać i darem Mamci za który niech Mamie kochanej Bóg stokrotnie odpłaci - oraz z mojemi klejnocikami i perłami które mi moja Matka darowała w razie gdyby je potrzeba sprzedać lub zastawić, uspokoił nas bardzo pod względem materialnym zapewniając choć kilkomiesięczną spokojną przyszłość - a mnie bardzo ucieszył moralnie. Rok już niewidziałam mojej Matki i niespodziewałam się Ją obaczyć przed stanowczą chwilą w której prawie połowa kobiet na tamten świat się przenosi. Łatwo więc sobie Mamcia wyobrazi jaką Jej przyjazd i jednotygodniowy pobyt radością był dla mnie. Martwiło mnie to bardzo, że drugiej Mamci mojej nieujrzę przed Październikiem - teraz zaczynam mieć nadzieję, że będzie inaczej co daj Boże jak najprędzej. —

przypominać - bo i tak teraz niewiedziec kiedy i jaką drogą Mamcię dojdzie - moja Mama zapewne przez Węgry jechać musiała. —

Miecz nasz Kochany lepiej teraz wygląda i dużo silniejszy niż po przyjeździe swoim — chłopcy rosną jak na drożdżach, zdrowi są — Jaś już wcale nieźle czyta i chętnie się uczy — Tadzio dopiero trochę sylabizuje ale to starczy ne dziecko jeszcze. Miecz pyszni się swemi chłopcami — obydwoma — ale do Jasia zawsze ma maleńką słabość. — Ja prócz uderzeń do głowy mam się wcale nieźle tylko tak wspaniałą mam figurę jak nigdy jeszcze — skąd wnoszę że gotowa się odrazu podwoić liczba naszych dzieci. — Żegnam już drogą, kochaną Mamę Dobrodziejkę tysiącznem ucałowaniem rączek i jeszcze raz powtórzonem życzeniem wszystkiego najlepszego. — Polecam się Jej sercu i pamięci; — szczerze i serdecznie kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka i Synowa

Halcia Mieczowa

7go Lipca. 1866go r. Genewa. —

P. S. Chłopcy rączki Babci całują i życzenia przesyłają. — Chcieliśmy Mamci przesłać nasze fotografie ale jeszcze nie gotowe a z listem nie chcemy

6.11.1868

(261.)

1207

128

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Przyszedłszy cokolwiek do sił i zdrowia i mając już pozwolenie pisania, pospieszam podziękować Kochanej Mamci za troskliwość o zdrowie moje, za ciągłą dobroć i łaskawość Jej dla mnie. Niech Bóg drogiej Mamie Dobrej stokrotnie nagrodzi za Jej serce dla mnie, ja zaś będę się starała o ile w mej mocy będzie odpłacić to Mamci, szczęściem Jej Jedynaka. — Dawno już bardzo niepisałam do Mamy kochanej, nawet niepodziękowałam Jej dotąd za śliczne czepeczki przysłane mi przez Miecza; niech Mamcię to nie dziwi, bo bardzo byłam słaba i bardzo, niewymownie przykrą miałam ciążę i moralnie także byłam znękana, bo naprzód wiedziałam, czułam, że to coś niedobrze będzie, że smutny będzie koniec. Nieprzyznawałam się przed Mieczem do tego mego przeczucia i nadrabiałam miną – bo na cóż miałam straszyć

1298

mego Drogiego, kiedy On i tak jeszcze nie przyszedł do siebie po wszystkiem co przez te parę lat przebył. — Teraz mam się nieźle dobrze nawet mogłabym powiedzieć - bo trudno wymagać, żebym po takiej przeprawie miała się lepiej niż się miałam przedtem w Szwajcaryi - dawniejsze zdrowie już mi się pewno niewróci i Mama Dobrodziejka pewno mnie znajdzie bardzo zmienioną - już to nie ta Halina co przed kilku laty. —
Więcej cóż Mamci powiem o sobie? staram się mieć rozum i niezachmurzać smutną moją miną i tak nie niebardzo gładkie i pogodne Mieczka mego czoło, ale mi trudno zapomnieć, bardzo trudno i serce mnie boli — Mamcia najlepiej pojmie i zrozumie jak bardzo boli — ale dość już, niemówmy o tem bo mnie tak trudno po każdem takiem wspomnieniu uspokoić się i boleść uciszyć. —
Chłopcy nasze dzięki Bogu zdrowe, grzeczni i dobrze się uczą; Tadziuś już nieźle sylabizuje Jasio już dawno czyta i książka najlepszą jego

zabawą; po francuzku także czytać zaczyna
co mu łatwo przychodzi, bo obeznany z tym
językiem przez pobyt swój w Szwajcaryi
— pisanie trudniej mu przychodzi, ale i tak
spodziewam się, że niedługo będzie mógł
z Babcią rozpocząć korespondencją, czego
on całą duszą pragnie i często się pyta
kiedy do Babci ze Lwowa będzie mógł list
napisać? na co ja odpowiadam, że wtedy
jak będzie umiał każdą literę sam na-
pisać - bo by wstyd był - żeby list do Babci
pisał po ołówku. — — Serdecznie bym pra-
gnęła, żeby Kochana Mama Dobrz prędko
chłopców naszych zobaczyć mogła - ale
cóż? W zimie trudno ich wieźć będzie
a i ja nieprędko jeszcze w tę jakkolwiek
małą podróż, puścić się będę mogła, bo
pokarm (z piersi) jeszcze nie ustępujący i kaszel,
niepozwalają mi wyjeżdżać. — Miecz
szczęśliwszy od nas będzie, bo znów zapew-
ne niedługo Mamcię widzieć będzie, skoro
go słabość moja, tak wtedy prędko ze Lwo-

1210

wa odwołała i niepozwoliła Mu pokończyć interesów i do woli nacieszyć się Mamcią. — Zapewne już Mama Dobr. wie o śmierci Rafała męża Wandzi — biedny, lepiej dla niego i jego bliskich — że się już męczyć przestał; na tydzień przed śmiercią sparaliżowało mu usta i nosem wlewali mu lekarstwa i pożywienie. — Teraz już pożegnam kochaną Mamę Dobr. raz jeszcze dziękując za Jej pamięć o mnie i za łaskawie przysłane mi śliczniutkie czepeczki; przez półtrzecia roku nic tak ładnego nie miałam na głowie — emigrantkę niestać było na to, żonie więźnia o stroju myśleć się niechciało — nic kolorowego nienosiłam nigdy, do przyjazdu Miecza. — Chłopcy wraz ze mną rączki Mamci Dobr. całują i proszą by nas Mameczka wszystkich kochała i niezapominała o nas. — Raz jeszcze żegnam kochaną i łaskawą Mamę Dobr. — Szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem zostająca córka

Halcia Mieczowa

6 go Listopada 1866 go roku.

Najdroższa nasza Mameczko! Do listu Halusi łączę tylko najserdeczniejsze synowskie uściśnienia i ucałowania Mamusinych rączek. Widzę że ostatni list mój zapewne nie doszedł, bo mi Mamcia w swoim, te same wiadomości przesyła o których ja donosiłem — o Władysławie Dz. i Antoninie Dz. — Nędzna zamota dziennikarska o Milnie — w złość mnie wprawiła. Łatwo domyślić się kto ją napisać kazał: dzierżawca.
— Rączki jeszcze całuję Mamusi, syn najprzywiązańszy Mieczysław

12. 2. 1869 ?

(263)

~~1215~~
130

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Z żalem i zazdrością żegnałam Miecza tym razem, jabym tak chciała była jechać z Nim także do Lwowa, uściskać Mamcię i nacieszyć się Nią po tak długiem niewidzeniu; ale cóż? niezawsze można stosować uczynki do życzeń naszych, to też i ja także ochotę moją, muszę schować do lata, lub przynajmniej wiosny, bo teraz w żaden sposób, dla rozlicznych przyczyn z domu wyjechać niemogłam. Jak przyjadę, to przyjadę z dziećmi, co Mameczce niezawodnie większą zrobi przyjemność, niż przyjazd mojej tylko osoby, osoby, która się tak bardzo w ostatnich trzech latach zmieniła na niekorzyść, że pewno więcej kochanej Mameczce Dobrz. przykrego, niż miłego zrobi wrażenia, więcej sprawi smutku, niż pociechy. Dzieci za to, umysłowo i moralnie obydwa, powierzchownie zaś szczególniej Ta-

dzio

1216

bardzo na korzyść się zmienił i wcale ładny z niego teraz chłopczyk. — Uczą się obydwa dobrze, grzeczni są, a z tego powodu są radością i pociechą naszą po stracie mojej najmilszej, nigdy niezapomnianej nadziei, Hali moje małej. —

— Nic Mamci niemam ztąd do doniesienia, nic niewiem, nigdzie niebywam, nikogo nie widzę — nawet Miecia i Pauliny niewiduję teraz, bo karnawał niepozwala im opuszczać Krakowa, a mnie się do nich jeździć nie chce. Kraków bawi się, stroi i szaleje jak nigdy nie szalał, u A. Potockich był bal jakiego Kraków niepamięta, do 8ej rano tańczono — w przyjęciu była gościnność, a przytem i przepych i obfitość wszystkiego. — Opiszę Mamci jedną z tualet Pauliny. Na pierwszym balu u Potockich była w jasno szafirowej aksamitnej sukni, obszywanej przepysznemi, ogromnej wartości, angielskiemi koronkami białemi, na szyi miała perły, na głowie białe kwiaty, z brylantowemi kłosami.

Koronki, perły, brylanty, ma po pani Karwickiej.— Umarł teraz w Warszawie pan August Potocki, większość więc za„pewne arystokracyi Krakowskiej, bawić się przestanie.—

— Już Mameczka wie zapewne, że nasz ko„chany Miecz, Nowy Rok bardzo smutno, bo chorobą zaczął, później gdy wyzdrowiał wy„bieraliśmy się oboje do naszej Mameczki i dlatego niepisaliśmy nic, chcąc większą zro„bić niespodziankę. Miecza wyjazd się opóź„nił, mój skończył na niczem, teraz więc dopiero niech Mamcia pozwoli podziękować sobie najserdeczniej, za kolędy nam przysłane. Dzieci wojnę pod Lipskiem z wielkim zapa„łem odbywają, pajace, to ich synowie, i zawsze śpią z niemi razem; Jaś książkę całemi go„dzinami czyta głośno, a Tadzio słucha z uwa„gą.— Za szalik na szyję rączki Mameczki drogiej całuję, podwójnie się nim ucieszyłam bo właśnie był mi bardzo potrzebny, do teraźniejszych kapeluszy, niemożna obejść się

bez czegoś na szyję, a ja na takie rze-
czy bardzo jestem skąpa i mimo bur Mie-
cza, odwlekałam ciągle tenże sprawunek i
dobrze na tym wyszłam, bo Łaskawa Ma-
meczka obdarzyła mnie takim szalikiem, na
jakibym się była pewno niezdobyła, a nawet
niemogła zdobyć, bo tu takiego niedostanie.
Kasztany niestety! sama zjeść musiałam, bo
Miecz biedny połykać niemógł, tylko te-
go ze środka niezjadłam i Jemu schowałam,
a On Mamci niech sam powie, jak mu sma-
kował – co się tyczy tych co ja zjadłam to by-
ły doskonałe, tym lepsze, że się na emigracyi
takich rzeczy nie jadało. –
Dzieci Babci rączki całują i proszą by powie-
działa Tatkowi, że dziś na karteczkach wszystko
było „bardzo dobrze" i że z małemi wyjątkami,
zawsze tak jest. Tadzio Babci donosi, że już
wcale nieźle czytać zaczyna, a Jasio, że już
gryzmoli, ale nieśmie jeszcze z takiem pisa-
niem do Babci wystąpić. – Proszę Mamci
Miecza od nas uściskać i powiedzieć, żeśmy
zdrowi i że wszystko tu dobrze idzie. – Pisać do
12/2. Niego będę jutro. – Żegnam drogą i Łaskawą Mamę
Dobrą rączki Jej całując i sercu Jej się polecając, szczerze
przywiązana i z uszanowaniem zostająca córka i synowa –

26.8.1867

(266.)

~~1231~~
132

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Uwzięli się tego roku Drodzy moi, żeby „mnie popsuć ze szczętem. Miecz i dzieci, nic więcéj tylko jedenaście dali mi prezentów, a temi są: najprzód, od Miecza prześliczna broszka z pięciomi pięknemi brylantami – a potem od dzieci książki, perfumy, nożyczki, wachlarz z fiałkowego drzewa, spinki do koszuli, czepek ceratowy do kąpieli, szalik na szyję, dwa paski i klamerka z perłowéj macicy; Matka moja, suknią mi przysłała w podarunku. Myślałam, że już na tem się skończy psucie mojéj osoby, i od kochanéj mego Miecza Mamy, niczego się niespodziewa, łam, tymbardziéj, że choć nie z mojéj winy, niebyłam 15go Lipca we Lwowie, i niemogłam

żadnego, choć skromnego, ale szczerem
sercem danego, u stóp Jéj złożyć upominku.
Jakiez było zdziwienie moje, gdy otwierając
przed parą dniami, wręczone mi pudełeczko, ujrza,
łam w nim rzecz tak śliczną i tak bardzo
mi potrzebną, na sznurka albowiem dotąd musia,
łam nosić zegarek, co zapewne troskliwe i ma,
cierzyńskie oko Mateczki naszéj musiało do,
strzedz we Lwowie, za ostatnią moją tam bytnością.
Rączki i nóżki Mamci drogiéj całuję, za serdeczne
Jéj życzenia i za prześliczny łańcuszek, który,
„go noszę prawie codzień, choć mi go żal niszczyć
- bo nam się obojgu tak podoba, że mnie go kor,
ci nosić i Mieczą mi się zawsze pyta gdy go
niemam na sobie; „ czemu niewzięłaś dziś łań,
cuszka - taki ładny i tak ci w niém ładnie -
- z tym sznurkiem szkaradnie". - Widzi kocha,
„na Mameczka jak to łatwo ludzi popsuć,

już Mu się teraz sznurek niepodoba-
-choć to On niby tak poważny człowiek, i
na zewnętrzność niezważający, cóż dopiero
ja mam mówić?!—
Na imieninach moich, prócz dzierżawców naszych,
księży, pani Koziobrodzkiej i pana Jawornickie„
„go, nikogo niebyło— nigdzie niebywamy, niko„
go nieznamy—dobrze nam samym, a jak za„
tęsknimy za ludźmi, to mamy miłe towarzystwo
w dzierżawcach naszych, państwu Kraków;
za Mamcią tylko tęsknimy i radzibyśmy ca„
„łem sercem, mieć Ją tu kiedy u siebie. Z wy„
jazdem do Lwowa, parę tygodni jeszcze się wstrzy„
„mamy, póki się kolej nie ureguluje i póki tu
niebędą skończone wybory, do rad powiatowych,
mające nastąpić dziewiątego Września, a na
których Mieczowi być wypada.—
My wszyscy zdrowi teraz, i pilnie kąpiemy się

w rzece, co nam bardzo dobrze robi. Chłopcy rączki Babci całują, radziby jak najprędzej pojechać do Niej i ciągle mnie pytają kiedy to już nastąpi. — A teraz pożegnam już najlepszą drogą naszą Mamusię, raz jeszcze za dobroć Jej dziękując i prosząc, żeby zawsze kochała choć trochę, choćby tylko dlatego, że mnie Miecz kocha, Jej Jedynak. — Rączki całuję najdroższej Mamie Dobrodziejce i zostaję z winnem uszanowaniem, całem sercem kochającą Ją Córką i Synową.

Halcia Mieczowa

26 go Sierpnia 1867.

Przebacz mi moja Najukochańsza, Najlepsza, Najdroższa Mamenko że tak rzadko piszę do Ciebie! - Wierzaj mi że niema dnia, niema godziny abym niemyślał o Tobie! Wierzaj mi że na wspomnienie o mojej dobrej, Kochanej, kochającej Matusi tak mi serce się rozgrzewa jakby na myśl o kochanie! - Wybierałem się a raczej wybieraliśmy się ciągle w tych czasach w drogę do Lwowa a tak i z pisaniem się zwlekało bośmy mieli nadzieję że Cię osobiście obaczymy lada dzień — a ja że na Twych rączkach i nóżkach wypiszę usami moimi milion całusów: pocóż tu pisać piórem na ćwiartce papieru? - Ale wciąż nowa jakaś przeszkoda niedozwalała się wybrać w drogę. Teraz przeczekać musimy póki się nieodbędą wybory do tutejszej Rady Powiatowej - a da Bóg potem siądziemy na kolej - z całym taborem. - Za dni kilka na pewno długi list wypiszę do Mamci - a dziś kończę już bo i tak już list Hali dawno czeka na wysłanie. - Rączki i nóżki Mamenki całuję sercem całem i ściskam Ją z całej duszy i ze wszystkich sił moich. — Miecz

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Od czasu wyjazdu naszego ze Lwowa, pierwszy raz dopiero piszę do drogiej naszej Mameczki ale tym razem niemoja w tym wina, tylko ciężkiej choroby którą przebyłam, a po której jeszcze do dziś dnia niemogę przyjść do siebie. Teraz by Mamcia mimo całej swej macierzyńskiej pobłażliwości pewno niepowiedziała, że ma piękną synowę, bo mizerna jestem bardzo i tak wychudła, że trudnoby prawdziwie znaleźć co pięknego w mych sterczących kościach — oczy mi chyba ~~tylko~~ wypiękniały, bo je mam teraz przez pół większe niż dawniej.
Niepokoju narobiłam wszystkim drogim moim, szczególniej biedny mój Miecz tak cierpiał, i tak był mizerny że się co chwila obawiano by się ze zmartwienia na

1244

prawdę nie rozchorował, dzięki jednak Bogu przetrwał szczęśliwie wszystkie te kłopota, a nawet można powiedzieć, że tej zimy zdrowszy jest i rzeźwiejszy niż to innych lat bywało. —

— Ja teraz niby zdrowa jestem, ale co parę tygodni zawsze, przypomina mi się miniona choroba, i wtedy zwykle kilka dni leżeć muszę, jak to właśnie było przed kilku dniami. Kuruję się ciągle gorliwie, zażywam żelazo, chinę, kąpię się w słodzie i soli. —

— Pół listu prawie zajęłam pisaniem o sobie, ale w listach kochanej Mamci tyle widziałam macierzyńskiej o mnie troski i miłości, że te szczegóły wydały mi się być potrzebnemi a nawet niezbędnemi bo wszakżeż Matkę wszystko dotyczące dziecka obchodzi a moja dawna Ciocia stała się dla mnie kochającą, kochaną i jakby rodzoną Matką za co Jej pewnie Bóg nagrodzi, a ja całem wdzięcznem sercem kochać Ją i szanować będę i w miłości tej, niedam się wyprzedzić

Mieczowi …

Posełamy drogiej naszej Mameczce opłatek, prosząc by łamiąc go we Wtorek o piątej wieczór pomyślała, że w téj chwili z Nią będziemy myślą i sercami, zlewając na Jéj głowę wszystkie błogosławieństwa i życząc Jéj wszelkiego możebnego szczęścia i spokoju na ziemi. — Czemuż niemożemy być razem przez Święta? czemuż niemożemy obecnością naszą uweselić Jéj tych dni, które się lubi w gronie rodzinnem przepędzać? Miecz szczęśliwszy, zapewne w Styczniu zobaczy Mamę Dobrą ale ja — kiedyż doczekam się téj radości? kiedy dotąd wcale jeszcze na świat niewychodziłam. —

Dzieci Babci rączki całują — są zdrowe, grzeczne, i ślicznie się uczą. — Żegnam drogą, kochaną, Łaskawą naszą Mamcię i Dobrodziejkę rączki Jéj całując i ściskając Ją tysiącznem uściśnieniem.

Całem sercem Kochająca Ją Córka

21go Grudnia. 1867. Halcia Mieczowa

Radziszów 22. Grudnia 1867

Najukochańsza nasza Mamciu!

Nie gniewaj się Mameczko droga że tak dawno nie pisałem do Ciebie. Chciałem Ci donieść moja Najdroższa Matusiu – że już u nas wszystko dobrze i po dawnemu a tak zwlekałem pisanie listu od dnia do dnia od tygodnia do tygodnia aż moja Halusia całkiem nam nie wydobrzeje. Ale niestety i dziś jeszcze donieść tego Mamusi nie mogę. Niby to już zdrowa – i silniejsza – i wygląda lepiej i humor swój odzyskała i stroi różne figle i błazenkuje dla rozweselenia mnie kiedym zachmurzony lub smutny – ale co kilka dni czuje się cierpiącą, czasem ból dawny się dość silnie odzywa – czasem przez kilka godzin nabawi mnie nowym niepokojem – a co parę tygodni zawsze parę dni przeleżyć musi. Toż nie jestem jeszcze wcale zadowolony z jej zdrowia i nie najlepiej rok mi się ten kończy. – Oby przyszły był lepszy pod każdym a pod każdym względem! – Tyle u nas dobrego że dzieciaki nasze zdrowe i wesołutkie jak koziołki a grzeczne i dobre jak baranki. – Ja niby to wogóle dość zdrów jestem, ale mimo to często zapadam na katary i kaszle a przy każdej zmianie powietrza jak zwykle na moje nerwowe osłabienie a raczej rozdrażnienie. I tak w ostatnich tygodniach ciągle albo któremu z nas obojga coś brakowało albo znowu ja tak byłem zajęty że mi ani chwilki wolnego czasu na napisanie obszerniejszego listu do Mamciu nie dostawało. A napisać parę słów i list skończyć – to prawdziwie nie lubię. – Zbierałem ja się do pisania po wiele i wiele razy – i na kilku ćwiartkach papieru mam zaczęte listy do Mameczki i niedokończone – aż dopiero nadchodzące Święta ostatecznie mnie znaglił do pisania. – Posełamy Mameczce opłatka od nas czworga z serdecznemi najserdeczniejszemi życzeniami zdrowia, i wszelkiego we wszystkiem powodzenia, zadowolenia pomyślności i szczęścia! Oby Mamcia droga w najdłuższe lata cieszyła się przy czerstwem zdrowiu dziećmi i wnukami swemi! – Tego życzą dzieci i wnuki. –

Oprócz o nas samych, nic nam Mamci stąd oczem donieść, z naszego cichego ustronia. Nigdzie nie bywamy i nikt prawie u nas nie bywa. Ja już od kilku miesięcy nawet w Krakowie nie byłem. Zasypani jesteśmy teraz śniegami które w ogromnej spadły obfitości. Przez te śniegi przekopywać się muszę mniej więcej co dwa tygodnie z obowiązku jadąc do Myślenic na posiedzenie Wydziału Powiatowego którego jestem Członkiem. – Ten zaszczyt daje mi bardzo wiele do roboty – wiele wypracowań i pisaniny w domu a prócz tego nużące sesje całodzienne – na które jeździć nie należy do wielkich przyjemności. Choroba Hali i zajęcia przy Wydziale powiatowym nie dozwalały mi dotąd wybrać się do Lwowa, ale mam nadzieję że to będę mógł uczynić w połowie przyszłego miesiąca. A tymczasem nim się to stanie całuję po stotysięcy razy rączki i nóżki Mameczki drogiej, kochanej jak najserdeczniej po synowsku i do serca mego Ją przyciskam

jako wdzięczny i przywiązany
syn Mieczysław H.

P.S. Czy też Tytusowie przyjechali do Lwowa? – Jak się Mamci powiodło w interesie Pani Haruni? – Co zresztą się dzieje u Mamci? co nowego? – O Romerze zapewne Mamcia wie – że w walce z Garibaldystami jako żołnierz Papieski (czyli po staropolsku „Papieżnik”) był ranny i skutkiem tego został dekorowanym. – Alexander istotnie kupił Żuków na licytacji za cenę niezwykle niską, bo nikt z osób familji nie chciał współzawodniczyć z nim, a licytant strony przeciwnej nie przybył, inni zaś licytanci ustąpili od razu – uprzejmy plenipotenta Włodzimierza. – We Lwowie teraz teatr francuzki. Czy była Mama? –

24.2.1868

(271)

1257
136

Łaskawi kochana Mamo Dobrodziejko!

Niemogąc wraz z moim Mieczem być w tej chwili razem z Mamą, przynajmniej listownie, myślą chociaż, chcę się złączyć z Wami, przypomnieć się Drogim moim, bo inaczej ciesząc się sobą, zapomną o mnie, jak już zapominają, bo i mój także Jedynak, Miecz mój kochany, niepisze do mnie i martwi mnie, a mnie martwić niewolno. — Pisał mi Miecz w jedynym swoim liście, że Mamcia nasza kochana, nie odebrała listu mego, w którym Jej dziękowałam za przysłane kolędy, a szczególnie za pamięć o nas, i serce Jej tak dla nas poczciwe i macierzyńskie. Przykro mi, że Mamcia mogła myśleć, że dotąd tego nieuczyniłam, i teraz choć późno powtarzam dzięki moje i ręce Jej całuję za wszystko.

125/2

Dzieci jeszcze nigdy, żadną zabawką tak się nie cieszyły jak tą koleją, codzień się nią bawią, ale wczoraj właśnie, smutny się stał wypadek, bo całą maszynerja ze środka wyleciała i kolej jeździć niechce, muszą więc czekać na okazję do miasta, żeby można naprawić kazać, i tym sposobem wrócić jej dawną szybkość. — Chusteczka w wielkich jest u mnie łaskach, bo miła i ciepła, a Mieczowi plaid w każdej wycieczce i podróży towarzyszy, jednym słowem wszystkim dzieciom Mamcia dogodziła. — Ja teraz dzięki Bogu od dni kilku całkiem zdrowa jestem, niech więc Mameczka kochana powie Mieczowi, żeby był wesół i swobodny, bo się niema mną co turbować — niech tylko pamięta o mnie, kocha mnie i pisze do mnie, bo mi smutno i tęskno bez mego Drogiego. — Dzieci zdrowe także bardzo grzeczne i dobrze się uczą, tylko jak zwykle w zimie, trochę blado wyglądają, a Jaś smutny,

tęskni za Ojcem. – Nic naszej drogiej Mameczce, niemam ztąd do doniesienia – cicho siedzę i mogłabym nawet zapomnieć jak ludzie lepiej wychowani wyglądają, gdyby nie Krakowowie do których przecież zagadać można. Kraków (miasto) się podobno bardzo bawi, ciągłe wieczory i bale, u Adamów Potockich tańcują co Sobota – pana Stefana Potockiego córka, Teresa, idzie podobno za Romana Wodzickiego, zresztą o żadnych innych marjażach niesłychać. – U Mieczysławów Dzieduszyckich mimo tego że ona już w Marcu się spodziewa, był duży wieczór tańcujący – szesnaście par tańczyło, samo śmietanka towarzystwa. – Prawda – jeszcze jeden marjaż; dobra moja znajoma, panna Klementyna Homulacz, która, jeżli sobie Mama Dobra przypomina była na naszym ślubie i weselu, idzie za mąż za p. Grodzickiego – niech jej Pan Bóg szczęści, bo

12/4

to bardzo poczciwa dziewczyna.—
Spodziewam się gościa, obiecała mi się na parę tygodni Dozia Mniszkówna — w Marcu ma przyjechać; boję się, żeby się nie nudziła u mnie.
— Żegnam już teraz drogą, kochaną Mamę Dobrą prosząc by nietylko Miecza, ale i mnie trochę kochała, a Miecza w mem imieniu serdecznie uściskała.— Rączki i nóżki Mamci całuję i zostaję z winnem uszanowaniem szczerze kochającą Ją Córką.

Halcia Mieczowa

P.S. Czy Miecz oddał Mamci dywanik.

24 go Lutego. 1868 go roku.

29.6.1868

(273)

1289
138

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Znowu zazdrość mnie zbiera bo znowu Miecz nasz z drogą Mameczką, a ja z Nią być niemogę, choć tak bardzobym pragnęła tego; tak mi już tęskno za moją łaskawą, kochającą Mamcią - a tu jak na złość do Żegestowa jechać trzeba i Bóg wie kiedy będzie można być we Lwowie. Gdyby Żegestów niebył Żegestowem, tobym Mamcię prosiła póty, pókiby nieobiecała odwiedzić nas tamże - ale do takiej dziwy niepodobna namawiać. — Oboje z Mieczem boimy się Że„ „gestowa, bo wielkie tam mają być nudy i nie„ „wygoda, ale za to powietrze i woda nieporów„ „nane, i może Bóg da że ztamtąd wrócimy zdrowi

1260

i silni. Wandzia także jedzie do Żegesto„
wa, czem się bardzo cieszę. — Niewiem czy
Mamcia wie, że Staś Dzieduszycki, syn Edmunda
po deklaracyi z panną Dąbrowską, siedmna„
stoletnią, ślicznie wychowaną, bogatą panną,
córką téj, co założyła swoim kosztem klasz„
tor i pensyę w Jazłowcu i jest tegoż klasz„
toru teraz przełożoną. —
- Chłopcy nasi zdrowi byli temi czasy,
ale teraz Jaś od paru dni cierpi mocny
ból głowy - a nawet dzisiaj ma lekką go„
rączkę. Dałam mu na przeczyszczenie może
mu to pomoże - we Środę ma zdawać eksa„
min, żeby mu tylko choroba przeszkodzić
niechciała; szkodaby było, żeby niezdał
teraz, bo się biedak napracował bardzo

29

~~1261~~
139

i pewno nawet z tego powodu chory teraz. —

Niebędę dziś dłużej pisać do kochanej Mamy Dobrej bo pójdę siedzieć przy moim Jasiu, który się położył do łóżka. Mamcia niebędzie się na mnie gniewać za ten krótki i nabazgrany list, bo jest Matką i niejedną pewno godzinę przesiedziała przy łóżku swego Jedynaka.

Żegnam drogą, kochaną, łaskawą Mamę Dobrą całując za siebie i dzieci ręce Jej, a prosząc, żeby za mnie uściskała Miecza. — Polecając się Jej sercu i pamięci — zostaję szczerze przywiązaną i z winnem uszanowaniem zostającą Córką i synową.

Halcia Mieczowa

29go Czerwca 1868.

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam, że dziś dopiero, na Jej tak serdeczny i macierzyński list odpisuję, ale Tadzio mocno nam chorował, nic więc dziwnego, że cała myśl moja, nim tylko była zajęta. Dziś już Tadzio prawie zdrów, na słońcu się wygrzewa, a my już o niego spokojni, dziś wyjeżdżamy do Krakowa na noc, a jutro o siódmej rano do Ostendy. Przed odjazdem mieliśmy oboje razem pisać, do naszej Kochanej Mamusi, ale Miecz brzydki sam cały arkusz zapisał, dla mnie miejsca niezostawił, a co gorzej, niezostawił mi nic do napisania bo sam już ze wszystkiem się wygadał; gniewam się na niego i porządnie mu za to

1/12/1

brodę wytargałam, czego on bardzo nielubi. — Całem sercem Mamci dziękuję za list Jej, życzenia i wszystko poczu„ ciwe w tym liście zawarte, niech Mamci Bóg nagrodzi za Jej serce dla mnie. — Może drogiéj Mameczce zrobić jaki sprawunek w drodze, w Dreźnie, lub Brukselli, szczęśliwabym była, gdybym Mameczce choć raz w czemś mogła być użyteczna, choć raz przydała się na co, niech Mamcia tylko dokładnie napisze czego sobie życzy i przyśle na to pienią„ dze, bo Córka szczupłą ma kassę, „ a będę się starała jak najlepiéj wy„ wiązać z tego zadania. —
— Żal mi, bardzo mi żal odjeżdżać dzieci i już wolałabym niejechać do Ostendy

8

ale Mieczowi Ostenda potrzebna
a niewidzę tego, żeby go Żegestów
tak bardzo miał wzmocnić, zupełnie
taki jak był, choć on utrzymuje, że
silniejszy.— Przy końcu Października
może będziemy z dziećmi we Lwowie,
u kochanej Babci; 28go Paźdz. Tadzia
imieniny, pięknieby to było, żeby
się mogły odbyć u Babci we Lwowie,
Tadzio by się cieszył, a i Babcia może
także trochę.—

Żegnam drogą, kochaną, Łaskawą Mamę
Dobry, bo jeszcze dużo mam do czynienia
przed odjazdem.— Rączki Jéj całuję wraz
z dziećmi, ściskam z całej duszy i pro-
szę by mnie Mamcia zawsze kochała.
Całem sercem kochająca Ją i z winnem
uszanowaniem zostająca Córka

Halcia Mieczowa

8go Września 1868.

7-15.3.1869

(279) a

~~1291~~

142

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mameczka droga niegniewa na mnie, za me tak długie milczenie i niedziwi się, że mi ciężko i trudno było pisać zaraz po mej tak smutnej chorobie. Teraz jeszcze, wspomnienie o tym wypadku, zasmuca mnie i denerwuje - pozwoli więc Mamcia, że o tem mówić niebędę, a staraniem mem będzie uważać tę chorobę za niebyłą. —
Wszystko czworo teraz nieźle się trzymamy i zdaje się odczepiła się już od nas bieda na czas jakiś - daj Boże, by nigdy niewracała. Mieczś wczoraj pojechał do Myślenic - był to szósty Marca - rocznica śmierci drogiego Ojca mojego, smutno mi więc było bardzo, dzień cały, tem smutniej, że niebyło kochanego i najlepszego pocieszyciela mego. Poczciwa Emcia Krakow, żona dzierżawcy naszego, co chwila przybiegała, chcąc mnie rozweselić, wie ona

1272

bowiem, że smutek najgorszą dla mnie trucizną. Poczciwe to i serdeczne stworzenie ta Emcia, w ostatniej chorobie, jak siostra chodziła koło mnie i współczuła ze mną - to też serdecznie wdzięczną jej jestem, za to. -
U nas tu teraz kompletna zima - śnieg sypie jak z rękawa, Miecz pojechał wózkiem nie sankami a tymczasem tyle śniegu przybyło, że niewiem jak się biedak przekopie do domu i turbuję się o Niego, wyglądając co chwila, bo na obiad ma wrócić, a już dzwonią na południe w naszym kościółku. Niebędę wysełać listu tego przed Jego powrotem, żeby mógł się przypisać do swej Mamci drogiej. - Chłopcy nasze uczą się dobrze i doskonale teraz wyglądają, a przytem grzeczni i weseli obydwa, aż nam serce rośnie patrząc na nich. Z nauczyciela kontenci jesteśmy - bardzo dobrze uczy, starannie jest wychowany - i dzieci go lubią, co jest także koniecznie potrzebnem, bo lubiąc go, chętnie mu są posłusznemi, i nauka im milszą i łatwiejszą się wy-

daje. — Szkatułeczki od Kochanej Mamy Dobrz
są przez nich bardzo ulubionemi, i od tego czasu
co są w ich posiadaniu stali się elegantami — szczę-
gólniej Tadzio, kilka razy na dzień myje się i czesze
przed lusterkiem. — Kolędą co im Maniacia przy-
słała, nietylko małe, ale i stare dzieci się
bawią, szczególniej „solitaire" ze szklannemi
kulkami jest ulubionym przez wszystkich. —
W czepeczkach Maminej synowej ładnie i Miecz-
ją w nich lubi — w pasku czerkieskim zaś
bardzo ładnie Synowi Mamci i ja go w nim
bardzo widzieć lubię — za wszystko więc Mamie
naszéj drogiéj, rączki całuję choć teraz, gdym
przódy niemogła. — Czepeczki szanować będę, żebym
się w nich jeszcze Mameczce pokazać mogła — ale
niestety! nieprędko to ponoś nastąpi — bo z domu
ciężko mi się ruszyć — Miecz szczęśliwszy, bo myśli
o wyjeździe do Lwowa, i zapewne wkrótce drogą
swą Mamcię uściskać będzie mógł osobiście. —
Taśma do dzwonka dla Mameczki, gotową była

1294

na Nowy Rok, ale mi ją Miecz posłać przez pocztę, (nie dał), mówiąc, że sam zawiezie i przyczepi sam do dzwonka u Mamci, – wyjazd jego opóźnił się, a taśma czeka i Mamcia może myśli, że Halcia bałamutka. – Żegnam drogą, łaskawą Mamę Dobrodziejkę rączki Jej całując za siebie i dzieci i prosząc żeby mnie Mamcia kochana zawsze kochała, choć często niegrzeczna jestem, chora i do niczego. – Całem sercem kochająca Ją i z winnem uszanowaniem zostająca Córka i Synowa

Halcia Mieczowa

7go Marca 1869.

Nasza droga, najdroższa, serdecznie kochana Mamusiu!

Już to lepszą ma Mamcia córkę niż syna. Halcia 7go Marca napisała do Mamusi a ja dziś dopiero – 15go się przypisuję. – Przez ten czas miałem czynności tak wiele, pisaniny dla Wydziału powiatowego tak strasznie dużo – żem ledwie mógł wydołać – a wszystko były rzeczy naglące – niecierpiące zwłoki. Niech mnie to choć w części wytłumaczy. – Szukałem zresztą w moich papierach do których

/. od jakiegoś

od jakiegoś czasu wkradł się niejaki nieład - szukałem listów tu załączonych i jeszcze dwóch czy trzech których jeszcze odszukać mi się dotąd nie udało. - Chciałem je Mamie wszystkie przesłać dla ułatwienia wyboru między kompetującymi o prezentę w Lilinie. Przesyłam Mamie siedem listów - dość ciekawych do odczytania - a zdaje mi się że bez trzech zaginionych obejdzie się. Listy oznaczone przeze mnie liczbami 1. 2. 3. i 4. wszystkie pięknie świadczą za księdzem Stefanowiczem, katechetą przy gimnazyum ruskiem we Lwowie, o którym zresztą poprzednio już we Lwowie jaknajlepiej mi mówiono, - słyszałem o nim i od młodzieży i od rodziców posyłających dzieci do szkoły. - Listy te są zresztą pisane przez osoby rozmaitych opinij i w różnych żyjące sferach - a przez osoby które nie zalecałyby kogo lekkomyślnie aby tylko uczynić zadość jego prośbie lub naleganiu. - Są to listy 1., od Marcelego Jawornickiego; 2., od księdza Michny, byłego proboszcza w Medyce; 3., od Tadeusza Romanowicza, mego przyjaciela i kolegi więziennego z Ołomuńca. 4., od pewnego

¹/ Bernardyna

129/6

Bernardyna, dobrego znajomego księdza Gutha w Radziszowie. – List ~~z~~oznaczony liczbą 5. pochodzi od innego ~~z~~ przyjaciół i kolegów moich więziennych – ~~od~~ osoby zresztą na której zdaniu wielce polegać mogę a która mnie bezinteresowną w trudnem położeniu przyjaźnią do wdzięczności obowiązuje. List ten jednakże i polecenie opiera się na świadectwie innem t. j. trzeciej osoby – księdza Pieleckiego którego zresztą nie znam. – List № 6. jest pisany imieniem kandydatowi X.^{dzu} Strumińskiemu, tak gorąco w liście № 5. zaleconemu. – P.^{a} Marcina Wysockiego który ten 6.^{ty} list pisał, nie znam wcale i nie słyszałem o nim. Świadectwo to zatem w razie oskarżenia uważam za podejrzanej wartości. – List 7.^{my} pisany za księdzem Pipanem przez Augusta Wysockiego – z którego wynika że P. August prawie nie zna księdza Pipana lecz że mu się z fizyognomii podobał. – Oprócz tych listów widziałem jeszcze jeden przemawiający (dość chłodno) za księdzem Pipanem – list 8.^{my} pisał go o ile pamiętam Antoni Jabłonowski. – List 9.^{ty} był od P.^{a} Henryka Schmitta – który wstawiał się za księdzem

./. Jakubem

Jakubem Horbaczewskim w Zarubińcach. – Nie zna on go osobiście ale polega na zdaniu i gorących pochwałach P^a F. Hermana, podobno kuzyna swej żony, obywatela mieszkającego w sąsiedztwie Zarubiniec a znanego powszechnie z prawości charakteru i uczuć patryotycznych. – 10., list pisał do mnie śp. Alojzy Bilański, dzierżawca Hotelu Drezdnera we Lwowie, człowiek uczciwy i dobry polak – za księdzem Janem Iwasiecko z Horodyszcza w obwodzie Tarnopolskim, będącego proboszczem w dobrach Pani Majorowej Cywińskiej. — Pauza. Na tem kończę sprawozdanie me o konkurentach Maminych. – Z mej strony polecam Mamie do uwzględnienia wszystkich razem i każdego z osobna – ale w następującym porządku: 1., X. dza Stefanowicza, 2., X. dza Strumińskiego, 3., X. dza Horbaczewskiego, 4., X. dza Pipana, 5., X. dza Iwasiecko. –

Halcia napisała Mamie o nas wszystko. Z mej strony dodaję tylko, żem ja teraz zdrów zupełnie i Halcia tożsamo i dzieci. Halusia bardzo mi wyładniała teraz i

dobrze

12/18

dobrze wygląda. Dzieci okrótnie rosną - a jednak nie wyglądają wcale mizernie. Mają się wcale dobrze - grzeczne są, i poczciwe i każą się kochać każdemu. - Ja siedzę w aktach jak mól, gryzmolę po parę arkuszy dziennie, jeżdżę do Myślenic prawie w tydzień, przesiaduję tam czasem dwa dni. Zdrowszy się wraz z Halinę - ile razy jechać tam muszę. Wracam stamtąd natrząstszy się po tej drodze z przewybornym apetytem. Dziś mamy dobrą sannę i Halina pojechała z Danię Kraków na spacer - trochę się przesankować. - Za chwilkę wrócą. Posłali już z wazą do kuchni. A ja jeszcze nieumyty, nieubrany, jak do rosołu. - Żegnam zatem Mamusieczkę drogą, rączki i nóżki Jej po stokroć całuję w tej nadziei że niezadługo ucałuję osobiście. - Raz jeszcze ściskam Mameczkę najserdeczniej a po synowsku. - Kochaj Mamciu dzieci i wnuki Twoje! -

Syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Radziszów dnia 15° Marca 1889.

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Przepraszam najdroższą Mameczkę, że zaraz na Jéj łaskawy i serdeczny list nie odpowiedziałam, a za równocześnie nadesłany śliczny podarek nie podziękowałam — ale bardzo jeszcze byłam osłabioną i ręce tak mi się trzęsły, że niezdołałabym była pióra w palcach utrzymać. Dziś już jestem silniejsza, korzystam więc z tego, i mimo zakazu lekarza mego, pana Stępińskiego, któren mi jeszcze pisać niepozwala, chcę choć parę słów skreślić, by kochanéj méj Mameczce za łaskę Jéj podziękować, a oraz uspokoić Ją i czynem dowieść, że już zdrowszą a nawet prawie całkiem zdrową jestem, kiedy już własnoręcznie o tém Mamcię upewnić

mogę

1314

... Przerywam Hali to pisanie - bo cały list napisać to jeszcze dla niej zawcześnie. Ma się ona znacznie lepiej - a nawet lekarz wydziwić się sam niemoże że tak prędko przychodzi do sił i zdrowia po tak ciężkiej a tak długo trwałej chorobie; - ale każde natężenie sił, każde zajęcie męczy ją jeszcze niesłychanie szybko - a kilkanaście kroków uszedłszy czuje się zmęczoną jakby po długim spacerze i siadać musi na fotelu. - Jednakże niebezpieczeństwo wszelkie już minęło zupełnie - potrzeba tylko wielkiej staranności i przezorności w porze zimowe [illegible]ące. gdy niebędzie już mogła przepędzać całych dni na świeżem powietrzu jak to teraz czyni. Zaczyna nawet przybierać znowu ciała - i cera zdrowsza - i rumieńce wracają - a puchlina z rąk i nóg które jej wskutek wycieńczenia sił i wyczerpania krwi obrzmiały - całkiem już ustąpiła, dotąd jednakże jeszcze ręce i nogi dwa razy na dzień winem jej się nacierają. - Zaczęła pić przytem wodę mineralną ~~Fr~~Franzensbadską. -

W dzień jej imienin zapłakaliśmy się oboje z rozrzewnienia — bo oboje niespodziewaliśmy się że dzień ten na tym świecie ze sobą razem spędzimy — Halcia wiedziała że z nią bardzo źle — a ja straciłem był już prawie nadzieję aby mi wyzdrowiała. Lekarze nie taili już że niebezpieczeństwo jest nadzwyczaj groźne. — Minęły jednak te straszne dla mnie dnie — nie dnie ale raczej miesiące — a teraz podwójnie czuję się szczęśliwym domowem moim szczęściem i odzyskaną napowrót Halusią moją. — List Mamusi drogiej który doszedł ją popołudniu 18go Sierpnia — kiedy się już listu niespodziewała — nadzwyczajnie ją rozczulił — a śliczny prezent jaki dostała tak ją ucieszył jak już dawno niepamiętam aby ją co ucieszyło. — Jak otworzyła pudełko aż pokraśniała i oczyma takiemi takiemi patrzała na te ametysty jakby je połknąć chciała. — Miała ona odemnie mały sznurek ametystów, który jej podobno temu lat osiem czy dziewięć dałem; ale ten sznurek zaledwie jej szyję obejmował; ciągle, a teraz marzyła aby mieć sznur

1316

taki który by się dał dwa razy naokoło szyi okręcić – i przytem broszkę taką jaką Mama jej przydała – widziała bowiem taką broszkę w Genewie. – Otóż teraz nawlekła ametysty swoje razem na jeden sznur długi – i ogromnie się nim cieszy – powtarzając ciągle „że takiego sznura ametystów niewiele ma kobiet;" – a ja dodać muszę że bardzo jej w nim ładnie. –

Dzieci zdrowe – ale dotąd jeszcze niemają nauczyciela choć się wszelkiemi drogami o niego staram. Tymczasowo ja zastępuję jego miejsce co mi wiele czasu zabiera. – Wanda bawi u nas dotąd i zastępuje Halię przy gospodarstwie. Więcej Mamie niemam co donieść – bo codziennie to samo. Tem więcej Mamcia się z naocznego widzenia przekona niż z mego listu – a za dni kilka spodziewam się ucałować osobiście we dworze rączki i nóżki Najukochańszej Mameczki. – Tymczasem całuję je stokrotnie w myśli jak najserdeczniej od nas czworga i jeszcze raz z całej duszy i serca jako Najdroższej Matusienki – Najukochańszej Mamusi

syn najprzywiązańszy
Mieczysław

Radziszów dnia 1° Września 1869.

1384 148

(2981)

14 go Lipca. 1870. Czwartek.

Łaskawa, kochana Mamo Dobrodziejko!

Jeszcze parę tygodni temu spo-
dziewałam się, a nawet prawie pewną by-
łam - że dzień jutrzejszy tyle nam drogi, prze-
pędzimy wszyscy razem z naszą najdroższą naj-
lepszą Mamusieczką Dobrodziejką, i że potym
dniu, jeszcze jakiś czas z Nią zabawiemy
a dopiero przy końcu Sierpnia, wyruszymy
do Ostendy. Cieszyłam się jak dziecko tą
nadzieją, cieszyłam się dla nas, ale cie-
szyłam i dla Mamci, która wiem, że
stęskniona za swojemi dziećmi, a któ-
rej jabym rada - jeźliby to w mojej by-
ło mocy - każdy dzień życia umilić. —
Niestety! inaczej się stało, niżeśmy sobie

…itkich

1388

układali — i lekarze całkiem niespo-
dzianie — i dopiero w ostatniej chwili,
gwałtem nam przed Ostendą, do Fran-
zensbadu jechać kazali. — Przykra mi bar-
dzo ta ich decyzja, ale dla zdrowia mego
i moich, wszelkie poświęcenie zrobić
jestem gotowa — szczególnie dla radykal-
nego wyleczenia Jasia z tej nieszczęsnej
choroby — na koniec świata jechałabym
była gotowa. — Niebędziemy więc u
Mamci naszej drogiej i Dobrodziejki teraz —
ale aż za powrotem, w jesieni. ~~a~~
Wiem z pewnością, że się Mamusieczka
nasza dobra, kochana, niebędzie gnie-
wać za ten zawód, a mitującem i
łaskawem sercem, przyjmie listowne
nas wszystkich życzenia i skromne

upominki, bo nas kocha, chce
żebyśmy wszyscy byli zdrowi, i cieszy
się pewno będzie, żeśmy się zdecydo-
wali na porządną kuracyę.
Spodziewam się, że w jesieni Mamcię
Dobrodziejkę powitam z objętością przynaj-
mniej Pauliny — za to ona biedaczka
już teraz zeszła prawie do moich roz-
miarów, tak ją choroba i śmierć
pana Karwickiego zniszczyły. Dziś
po raz pierwszy po długiej przerwie
widziałam ją — zmieniona do nie-
poznania — z niebezpieczeństwa
wyszła od dwóch dni ~~wyszła~~, ale
poleży sobie jeszcze pewno z mie-
siąc i wątpię, żeby tego lata do
Korniowa jechać mogła. Musiał

1390

(299)

Niech Mamie Dobrodz pisać - że miała po dwa razy zapalenie macicy. Karwicki zostawił Paulinie na własność dom w Krakowie i wszystko co się w nim znajduje. Chłopcy nasze zdały ślicznie egzamin - Jaś z prze szedł już do szkół gimnazialnych i jako gimnazjalista, dostał na imieniny zegarek - z czego dumny nie wypowiedzianie. Należała mu się ta nagroda, bośmy się nawet niespodziewali że tak zda jak zdał - po ciężkiej swojej chorobie i kilkamiesięcznym nieobecności. Tadzik także ślicznie się spisał i do 3ej prze szedł klassy. Żegnam już drogą naszą Mamusieczkę Dobrz od siebie i dzieci rączki Jej całując i przesyłając najserdeczniejsze uściśnienia i życzenia wszystkiego czego tylko myśl i serce Mamci pragnie a zdrowia przedewszystkiem. Pisałabym dłużej ale lada dzień wyjeżdżając ogromnie zajęta jestem - sercu Mamci polecamy nas wszystkich całem sercem kochająca Ja córka i synowa Zalesia [illegible]

(314.) b. d.

~~1159~~
150

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Ponieważ dopiero w ostatnim liście Mamecz-
ki drogiej - widzę wspominkę o podziękowaniu na-
szem za Jej podarunki - wnoszę ztąd że Mamcia
listu naszego, zaraz po Nowym Roku pisanego
nie odebrała - co łatwo być może - bo i do Wan-
dzi pisany przez nas list, zaginął. Zdaje się
że je Ludwik upiwszy się zgubić musiał. - Teraz
nowego mamy służącego Jana - który pod wie-
loma względami lepszym jest od Ludwika
tylko, że nie jest tak zręcznym i pokaźnym. -
- Szpilki, ulubionemi są przezemnie, i często je no-
szę. Mam teraz szpilki, broszę, medalion, bran-
soletę, spinki z granatów - co razem włożone
pięknie wygląda - to też, raz jeszcze, za szpilki
tak mi potrzebne, a ulubione, rączki Mamci
całuję. Miecz wysypia się na watku, a podczas

1460

wspomnianej w przeszłym liście choroby swojej, na chwilę się z nim nierozłączał. Choroba ta była kataralną; – w skutek kataru i kaszlu, podrażnienie oskrzeli płucowych; – żeby niedopuścić do zapalenia – trzymał go Stępiński w łóżku przez dni kilka – potem zdrów był całkiem – teraz czas mieliśmy szkaradny, ztąd znowu wszystcy zakatarzeni jesteśmy, ale do leczenia, zdaje mi się, tym razem nieprzyjdzie. – Kończy się przecież ta zima nieznośna, chociaż tego roku w Krakowie, znośnie można było ją spędzić – mając bardzo dobry teatr i koncertów mnóstwo. Nawet na wzór średniowiecznych misterjów – jakieś niemieckie towarzystwo Mękę Pańską przedstawiało – ale na tem niebyłam – mimo że księża zachęcali do tych widowisk – znajduję, że to jest profanacją by jakiś szwab przedstawiał Chrystusa – a kobieta znana ze złych obyczajów

1461

151

Najświętszą Pannę. Miecz był z ciekawości, ale nie został zbudowanym.– Na koncerta się teraz tak niektóre panie stroją – jak na bal; w kwiaty, brylanty, ogony – puder i wygorsowane suknie w rękach bukiety; kiedyś, na koncercie Bylickiego, zadziwioną byłam, temi tualetami. Chłopcy nasi – byli kiedyś w teatrze, na Konfederatach Barskich, Mickiewicza – co im wiele sprawiło radości.– Przyjemność tę, zrobiliśmy im in gratiam urodzin Jasia – który 18 go skończył lat dwanaście; jak prędko zbiegły! mnie się wydaje, że on niedawno był w pieluchach.– Jaś ślicznie rośnie i dobrze wygląda – Tadzio mały i mizerny ale silny;– gdy się mocują, to Tadzio zawsze Jasia zmoże.–
Święta nadchodzą, pogoda teraz, nie zimno, my sami – gdyby to – gdyby! Mamusieńka do nas przyjechać zechciała – zamiast tam siedzieć

1462

sama, lub wśród obcych – przy smutnem święconem. – Niech Mamusieczka da znać do Medyki, że święconego dla Jej osoby nie trzeba – i do nas przyjeżdża – a my będziemy Ją karmić, pieścić, dogadzać lepiej niż pierwej – bawić – bośmy teraz sami, i o Niej tylko myśleć byśmy mogli. – Serdeczną mą prośbę, jeszcze raz powtarzając, ręce Jéj wraz z chłopcami całuję – ściskamy Ją tysiąckrotnie, chórem wołając – przyjedź do nas Babciu droga! przyjedź! do widzenia w Piątek lub Sobotę. – Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Mieczowa

Mamusiu droga nasza! Gdybyż to się Haline słowa sprawdzić mogły a nasza Najdroższa Mameczka przyjechała do swoich dzieciaków na Święta! Pogoda teraz i ciepło, to się Mamusinuńcia nasza nie przeziębi – a sami sumiutcy tu będziemy to nam nikt niebędzie przeszkadzać abyśmy się Mamusieczką naszą nacieszyli a Mameczka aby się nacieszyła dzieciakami i wnuczętami .. bo przecież nasza Mamuleńka kochana i kochająca cieszy się swemi dzieciakami i wnuczętami? wszak prawda? Przyjedź, przyjedź Mamuńciu, Babciusiu przyjedź! – My tu teraz ot tak sobie dość zdrowi choć srodze zakatarzeni. – Kraków bardzo śmieszny. Halcia pisała Mamci o przedstawieniach Męki Pańskiej na których cała haute volée bywała i dzieciom klękać kazała przed Bawarczykiem udającym Jezusa. Teraz znowu Tow. Sztuk pięknych sprowadziło z Wiednia sławny obraz Schlössera „Wenus Anadyomene” w naturalnej wielkości – Wenus wznosząca się z morza ku niebu, nagusieńka i frontem obrócona. Cała haute volée odwiedza wystawę, kobiety i panny. – Halcia niegrzeczna nichce pójść. – Tą margą na moja Halusię kończę przypisek, całując rączki i nóżki Mamusine po stokroć najserdeczniej i po synowsku a wtuliwszy głowę moją na Mamusinych kolanach składam jako syn najprzywiązańszy

Mieczysław

17.12.1872

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Radością, ale zarazem żalem i wstydem prze„
jął mnie łaskawy list kochanej Mamy Dobrz. - Niedobre,
niewdzięczne z nas dzieci; w kółku domowem, wśród codzien„
nych zajęć, pracy umysłowej i nieuniknionych kłopotów
dnie nam szybko lecą i niepostrzeżenie czas mija -
nas jest czworo, więc nam dobrze, Mamcia sama, więc
Jéj smutno - tęsknota za swojemi i nuda, łatwiejszy do
Niej mają przystęp - a my niepoczciwi choć bardzo
kochający, tak długo zostawiamy Ją bez wieści
żadnej. Jest to wina wielka, za którą pokornie a
serdecznie, prosimy o przebaczenie, i wszelkiej gotowi
jesteśmy poddać się karze - byle tylko nie karze
Maminego gniewu, żalu lub smutku - bo tych
znieść niepotrafilibyśmy - i prosimy nas od téj
kary uwolnić a zadać nam inną z dobrym humo„
rem i bez gniewu - a choćby najcięższą. Mieczy jest
mniej winnym, bo raz pisał - chociaż zdaje się, ż[e]
na nasze nieszczęście list ten zaginął, s[...]

1498

Mameczka nie o nim niewspomina, ja winniej szą jestem, bo mego przypisku zachować niemogę. Wprawdzie na uniewinnienie dużo dałoby się powiedzieć ale niezrobię tego i z pokorą poddam się najsroższemu wyrokowi; — a teraz całuję nogi i ręce Mamci, raz jeszcze proszę o przebaczenie i — niemówmy już o tem. Wkrótce po przyjeździe naszym do Krakowa — przyjechała tu Paulina i z dziesięć dni zabawiła, niemieszkając u nas wprawdzie ale siedząc codziennie od 11ej rano, do 11ej wieczór - co przy jej sposobie bycia, co kolwiek dla nas było męczącem. Potem pojechała do Wiednia odwiedzić Kasię i Zosię tam w zakładzie będące. — Po upływie dwóch tygodni blizko wróciła z Wiednia z Kasią (najstarszą) którą z zakładu odebrała z powodu melancholiczno nerwowego usposobienia tej dzieweczynki - a owar choroby zwaną Heimweh która ją opanowała i dla której sam dyrektor zakładu radził ją odebrać. — Od tej chwili Paulina, a przynajmniej jej dwie starsze córki ciągle są w Krakowie. — Miała Paulina zimę przepędzić

w Wandzi, a nawet tam Basię (średnią) na czas swej
podróży zostawiła – tymczasem w Berezowicy wy
buchła ogromna cholera i angina, trzeba więc było
i Basię do Krakowa sprowadzić, bo o zimowaniu
u Wandzi, niemogło już być mowy. w Korniowie
zaś pobyt zanadto teraz byłby smutny – a z powo
du wielkiej wilgoci w domu, i oddalenia od dokto-
rów i miasta z chorem dzieckiem jak Kasia, cał
kiem niemożebny. – Po powrocie swym z Wiednia
Paulina z Kasią znów przesiadywała u nas całemi
dniami i mimo że jest męczącą jak to raz Mama
Dobra sama zauważyła – dla swego nieszczęścia i
pamięci brata, przyjmowaną była jak najserdecz
niej wraz z Kasiunią. – Pewnego razu, raptem,
niewiedzieć z jakiej przyczyny przestała u nas
bywać i od końca Października do tej pory wszyst
kiego raz na kilka minut u nas była w in
teresie – a dzieci do nas wcale niepuszcza. – W tej
chwili od dwóch tygodni jest w Korniowie dla in
teresów – a dzieci ze starą panną służącą pani Kar-

1500

wickiej tu w Krakowie, w rossyjskim hotelu. Przykry to bardzo stosunek gdy żona brata nie bywa - ale my nie temu niewinni - ja bywam u nich jak dawniej - a teraz gdy jej niema, dzieci codzień odwiedzam - bo mi ich żal serdecznie biedaczek, tak się nudzą same - bez żadnych rozrywek ani przyjemności niezbędnych w ich wieku. Kasiunia nie jest całkiem prostą i niedostyszy, przytem bardzo nerwowa - Basia czerstwa i zdrowa - Zosi kuracja w Wiedniu, na dobrej ma być drodze - ale jeszcze niewiele postąpiła. Nieśmiem nawet tym dziewczątkom nic ofiarować - bo Matka dziwaczka przyjąć im pewno niepozwoli - a nadchodzą święta - możeby im Mameczka była łaskawa przysłać na gwiazdkę jakąkolwiek drobnostkę książkę lub zabawkę - bo to bardzo biedne dzieci - a Mieciowe! - a Kasia - to żywy portret Jego, fizycznie i moralnie. Przepraszam za moją śmiałą propozycję - ale mnie bardzo żal tych dzieci - niech tylko Mamcia niewyda się z tem, że wie o dziwactwach Pauliny - bo jeszcze byłoby gorzej - a mybyśmy chcieli dla dziewcząt koniecznie przy-

wabić Ją jakoś na święta - wreście i ona biedna bardzo - tylko dziwaczka, tożeż tem nieszczęśliwsza, a Mieczio tak ją kochał, że dla jego pamięci, wiele jej przebaczyć trzeba. — Przez dwa miesiące prawie mieliśmy trzeciego synka - a to jest - Kazia - Stasiów Dziedu szyckich z Gwoźdca. — Przywiózł go Staś do Krakowa z boną (bo matka karmi najmłodszą córeczkę) w celu poradzenia się Dokt. Bryga o jakieś lekkie zboczenie kości krzyżowej; pokazało się, że to nic i już miał z malcem wracać do domu - gdy przyszedł telegram z Gwoźdca donoszący że młodsza - Marynia - ma szkarlatynę - a oraz proszący by Staś wracał do domu, a Kazio z boną podczas epidemii u nas pozostał. Staś więc odjechał a malec przeszło przez sześć tygodni z boną, był u nas, zainstalowany w moim pokoju. — Jest to chłopczyk mający trzy lata ale tak na swój wiek mądry, roztropny i grzeczny - że nam serdecznie żal było, gdy ~~nam~~ go ojciec przed parą tygodniami odebrał. — Z nas wszyst

1502

Kiedy Tadzio w największych u małca był tas„
kach a i Tadzio świeczki miał w oczach gdy żegnał
się z Karem. Za nim go ojciec do domu dowiózł
zachorowała najmłodsza z trojga, Lincia, na kur,
i prosto z kolei biedaczyska znowu nie do domu,
ale do sąsiadów p. Cieńskich do Okna powieźli
na nową kwarantannę – i dopiero przedwczoraj
otrzymaliśmy telegram, że wreście wszyscy już
zdrowi i w domu zgromadzeni.
Byli tu w przejeździe do Włoch Antosiowie Jabłonowscy
którzy oboje teraz wcale nieźle się mają; mieliśmy
od nich dzisiaj list z Neapolu, w którym donoszą, że
z Wenecyi uciekli, bo im niesłużyła – w Neapolu zaś
ciepło, pogoda, mieszkają nad morzem i zdrowi oboje.
Przed parą dniami był u nas Włodzimierz Dzieduszyc„
ki w przejeździe do Wiednia. Przywiózł do Krakowa
mnóstwo pięknych rzeczy na wystawę starożytności
którą tu w tych dniach otworzą; wszystkie rzeczy
wystawiane posłane być mają na Wiedeńską wystawę.
– Nam wszystkim zdrowie nieźle w tym roku służy –
nawet Miecz i Tadzio lepiej wyglądają niż zwykle

179

w tej porze. – Wszyscy prowadzimy życie bardzo pracowite, dzieci się uczą pilnie, szczególniej Jaś który jest prawdziwą pociechą naszą – ja także uczęszczam na wykłady naukowe i staram się z nich korzystać jak najwięcej – Miecz czyta i pisze po całych dniach a po części i nocach – i sami nie wiemy kiedy dnie mijają. – Jedyną naszą światową rozrywką jest teatr, który tu teraz bardzo dobry – a najmilszemi wieczorami te, które wszystko czworo razem spędzić możemy – bo niestety nie codzień to święto – często ktoś przyjdzie wieczór – a tylko rzadko, czasem – ma Jaś wieczór wolny od nauki – zwykle, cały spędza pisząc i ucząc się. – Tadzio w rodzinnym kółku dowcipem się odznacza, Jaś już poważniej myśleć zaczyna. –

Zazdroszczę Mamusieczce opery włoskiej i żałuję że nas wtedy we Lwowie niebyło – choć i nasza panna Ćwiklińska ładnie śpiewa i słucha się jej z przyjemnością. – Żegnam drogą, kochaną Mamę. Dobre ręce Jej za siebie i dzieci całując, a prosząc by nas kochała ściskam z całej duszy. – Mogłaby – mogła Mamusieńka przy tak łagodnej zimie zajrzeć do swych dzieci. – Raz jeszcze żegnam Mamusieńkę i zostaję całem sercem Jej kochającą, z winnem uszanowaniem zostającą córką.

17go Grudnia 1872

Halcia Mieczowa

1594

Najukochańsza, najdroższa Mamusiu nasza!

Wstyd mi prawdziwie że do Mamusi mojej tak dawno niepisałem, dawno wsamej rzeczy, ale nie tak dawno jak Mamuńcia sądzi bo pisałem przed pierwszym czy po pierwszym Października, ale list ten mój widocznie tak samo zaginął zapewne jak pierwszy numer Dziennika mód który zaprenumerowałem aby Mameczce zrobić w ten sposób choć malutką przyjemność jaką — i w moim liście właśnie o tem Mamci pisałem. Co w tym liście więcej Mameczce donosiłem, dziś już prawdziwie niepamiętam, ale jak mi się zdaje przesłałem Mamci część tych wiadomości które teraz Halcia rekapituluje. Prócz tego pisałem Mameczce że mam nadzieję iż w Listopadzie wpadnę na kilka dni do Lwowa, co się niestety dotąd nie sprawdziło a nakoniec dziękowałem Mameczce za śliczne i praktyczne guziczki do rękawów z turkusikami, które tak mi przypadły do gustu że inna para darowana mi dawniej przez Halcię która to guziczki bardzo lubiłem, teraz poszły w kąt mojej szufladki w biurku. Opisywałem Mamci że mi się w nich to szczególnie podoba że niemogę się zgubić bo są duże

./.

a jednak z nadzwyczajną łatwością dadzą się zapiąć i odpiąć a raczej zaśrubować i odśrubować i dodałem że idąc spać zawsze znacznie później od Halusi, niechcę jéj budzić i często rozbieram się po ciemku przysiedłszy do naszego sypialnego pokoju, a podczas gdy z innemi guziczkami zawsze miałem kłopot i niemogąc ich rozpiąć po ciemku, nakoniec świecę zaświecić musiałem, z temi Mamusinemi guziczkami łatwo mi idzie. – Otóż tyle z listu mego pamiętam – a zresztą niewiem com nabzdurzył mojéj Mameczce. Może Mamcia ten list jeszcze odbierze, bo przy wzorowym porządku naszych poczt wszystko jest możliwem, skoro jeden z moich znajomych otrzymał w tych dniach list z pod Cieszyna na Szląsku pisany w czerwcu r. 1869. i noszący stempel pocztowy z tą datą! Jak się mógł list tak długo wałęsać po biurach pocztowych to prawdziwie nie do pojęcia, tembardziej iż istnieje jakiś przepis czy rozporządzenie że list który w przeciągu pół roku niemógł być doręczony, ma być urzędownie spalonym.

/.

My moja Mamusiu kochana niby to zdrowi, ale to zdrowie Haliny nie bardzo tęgie po tylu przebytych chorobach, chociaż zawsze lepsze niż zeszłego roku. Jej zdrowie to podobne do pewnego rodzaju sukna, co to niby silne jak rzemień, zdaje się że nieschodzone, ale byle czego to się drze. Kręci się poczciwa moja jak zwykle cały dzień po domu, w nocy budzi się kilka razy i patrzy która godzina a przed siódmą a czasem i przed szóstą budzi Jasia, dopilnowuje aby wstał i ubrał się i nauczył się lekcji, nawarza dzieciom śniadanie i wyprawia Jasia do szkoły przed godziną ósmą, baczy na to aby stosownie do pory zaopatrzyć go od zimna lub deszczu. O dziewiątej przynosi mnie śniadanie do łóżka i budzi mnie – a ja wypiwszy kawę i zjadłszy dwa rogale znowu zasypiam jeszcze na godzinkę a czasem na dłużej. Potem wydaje dyspozycję kucharce, ubiera się, idzie na wykłady urządzane dla kobiet na których i ja czasem bywam. O dwunastej ja zwykle idę do redakcji „Kraju" a Jaś właśnie wraca ze szkoły,

o pierwszej u nas obiad ... o zgrozo! tak po parafiańsku! a jednak tak być musi, bo o godzinie drugiej Jaś musi być znowu w szkole – a z domu naszego do gimnazjum na ulicy Śtej Anny dobry kawał drogi. Gdyśmy ten nowy porządek zaprowadzili, było to nam z początku niebardzo miło, ale czegoż człowiek niezrobi dla dzieci. Wkrótce jednak przyzwyczailiśmy się do takiego parafiańctwa – a o godzinie pierwszej jesteśmy teraz zawsze głodni. Gdybyśmy czekali z obiadem dopóki Jaś ze szkoły popołudniowej nie wróci, moglibyśmy zasiadać do obiadu dopiero po 4^tej^ albo o 5^tej^ a toby nam było nie na rękę, gdyż dzieci zjadłszy śniadanie o 7^mej^ niemogłyby czekać 9 lub 10 godzin na obiad bez jedzenia a i my toż samo, musielibyśmy jeść zatem drugie śniadanie gotowane o 1^szej^ a zjadłszy takie śniadanie, niemielibyśmy już apetytu aby jeść obiad o 4^tej^ lub 5^tej^. A dodać jeszcze należy że śniadanie gotowane i obiad to koszt podwójny i podwójna strata czasu, w dla

dzieci które cały dzień ślęczą nad książką, bardzo ważną jest rzeczą, z każdej bowiem wolnej chwili należy korzystać aby się przebiegały. - Jaś uczy się bardzo, bardzo dobrze i dotąd pomimo bardzo mieszanego towarzystwa w szkole, sprawuje się pod każdym względem wzorowo. Zdolności mu niebrak a pilność nadzwyczajna. Pomizerniał teraz trochę na twarzy bo bardzo pracuje, ale dobrze wygląda i zdrów jest chłopak a urósł ogromnie, rozrósł się i zmężniał żeby się Mamcia zdziwiła. Mało co już niższy od Hali a po bokach twarzy naprawdę widocznym już męskiem zarastają mu policzki. - Tadzio teraz zaczyna rosnąć, przez dłuższy czas był jakiś mizerny - ale teraz już wcale dobrze wygląda. Poczciwy chłopak i uczy się teraz nieźle a ma zdrowy rozum i wiele dowcipu. - Ja dość zdrów jestem, choć zima jak zawsze, a szczególnie początek zimy fatalny na mnie wpływ wywiera, robi mnie ociężałym, ospałym, leniwym, apatycznym kwaśnym - i Halcia ma wiele ze mną roboty aby mnie rozbudzić, rozruszać, rozweselić. Ot - każe mi teraz list już kończyć, aby go oddać na pocztę. Całuję więc rączki i nóżki Mamusine po stokroć najserdeczniej i jeszcze raz i jeszcze raz jeszcze serdeczniej jako

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

(327)

2go Lipca 1873. Środa

~~1521~~
158



Kochana i Łaskawa
Mameczko, Dobrodziejko nasza!

Odebraliśmy dziś kartkę
Mamy Dobrej, i wstyd nam doprawdy, żeśmy w biedach i kłopotach
naszych zapomnieli, że Mamusieńka swem kochającem sercem, turbować się i niepokoić ~~[illegible]~~ będzie.
Niech nam Mameczka Kochana
daruje milczenie nasze i kocha nas
bośmy nie tak bardzo winni, jakby
się to zrazu wydawać mogło. — Różne nas od kilku miesięcy nawiedzały biedy; najprzód chorował nam mocno Tadzinio - na jakąś gwałtowną a

1722

a niewytłumaczoną gorączkę
która prawie w maligne przechodzi"
Ta zwiększając się z dniem każdym.
później do tej gorączki, przyłączył
się ból w nodze tak gwałtowny - że
kroku zrobić niemógł. Wzywaliśmy
Dr. Bryga na żądanie Stępińskiego
i ten - powiedział, że to są początko
we objawy koksalgii (choroby na
którą Jaś cierpiał) i że trzeba mu
dać aparat i robić jakieś wcierania
- oraz wystrzegać się gwałtownych
ruchów - a wtedy może nieprzyjść"
dzie do przedłużenia się nogi. Która
tak jak Jasia - dzięki Bogu - jeszcze

niepotrzeba, i może wcale do tego nieprzyjdzie. Teraz nie niekuleje i noga go nieboli nawet po dłuższem chodzeniu. – Ledwie się ~~Jaś~~ był podniósł Tadzio – Jaś zachorował na ospę naturalną; dzięki staraniom p. Stępińskiego wyzdrowiał i tylko kilka ma dziubów. Gdy Jaś zaczął wstawać – zachorował Tadzio – na wietrzną ospę, i wyleżał tydzień. – Jaś zaś, w dzień kiedy pierwszy raz miał iść do szkoły – dostał choleryny i napowrót na dni kilka wlazł do łóżka. Wśród tego wszystkiego my oboje przez parę tygodni cierpieliśmy na szalony ból zębów.

1574

Gdy się już te wszystkie biedy
skończyły a chłopcy nasze trochę
do sił wrócili - pojechaliśmy na kil-
ka dni do Wiednia - wróciliśmy
w Poniedziałek 30go b. m. - wróciwszy
natychmiast zaczęliśmy się pako-
wać - a jutro wyjeżdżamy na waka-
cje do Zakopanego - skąd obszerniej-
szy list wyślemy - teraz zaś koń-
czę prosząc by się Mamcia nie gnie-
wała za mój liścik mały i bazgra-
ninę - ale niemam już ani papieru
ani pióra porządnego - a chciałam
uspokoić Mameczkę - Oboje z Mie-
czem rączki Mamusieczki całujemy
Jan pisać dziś niema czasu - ale się za
dni kilka poprawi - Dzieci zmizero-
wane Babci rączki wraz z nami
całują - Całem sercem kochająca i
z uszanowaniem zostająca córka Halcia

20.10.1873

(331)

1545
160

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Niech mi Mamusieczka kochana niebierze tego za złe, że po powrocie z Zakopanego niepisałam jeszcze, a co gorzej jeszcze, dotąd, niepodziękowałam za śliczny, a przezemnie ulubiony Jej podarunek. Jak się Mamusieczka dowie, ile ja miałam roboty, kłopotu i wiele jeszcze gorszych temi czasy spotkało mnie rzeczy – to mi pewno daruje i zrozumie to, że dotąd niemogłam zebrać się na pisanie. – Zaraz po naszym przyjeździe, który jak Mamie z listu Miecza wiadomo, nastąpił dwudziestego trzeciego Września, wzięliśmy się do porządkowania nowego mieszkania; 26go, Miecz z Jasiem pojechali na wystawę do Wiednia, my zaś z Tadziem tak się uwinęliśmy – że 1go Października już nocowaliśmy w nowem mieszkaniu, Miecz zaś z Jasiem gdy w Piątek t.j. 3go z Wiednia wrócili, to zastali już wszystko na swojem miejscu i w należytem porządku – z wyjątkiem szafy Mieczowej z Książkami, której bałam się ruszać. –

1516

Po urządzeniu tych przeprowadzin dostałam takiego kataru i chrypki - że tylko szeptać mogłam - co zobaczywszy mój poczciwy tyran, zapakował mnie do łóżka i dwa dni wyjść z niego niepozwolił. Podczas tej mojej niby choroby, przynieśli mi z poczty paczkę ze Lwowa, z której z wielką moją radością wydobyłam prześliczny garnitur koralowy - za który Łaskawej Mamusieczki rączki całuję dziękując stokrotnie za podarunek, a jeszcze bardziej, za poczciwy, kochający, serdeczny Jej liścik. Od chwili wyjęcia go z pudełka, sznurek korali nie schodzi z mej szyi, i w dzień i w nocy go noszę, co jest najlepszym dowodem jak bardzo go lubię. — Wstawszy z łóżka, byłam zdrową zupełnie, gdy nagle dziesięć dni temu dostałam silnej choleryny i wszystkich w domu wystraszyłam a najbardziej mego kochanka drogiego. Całą noc miałam nieustanne wymioty, kilkanaście razy powracające, a przytem biegunkę; Stępiński jednak prędko na to poradził, i rano byłam już zdrowa. Mieczy, kochanek mój,

poczciwy - całą noc przy mnie oka nie zmrużył
i wszystko sam koło mnie robił - niepuścił nawet
nikogo ze sług do pokoju - matki mojej nawet
która wieczorem tego dnia przyjechała ~~ina~~ nas
nocowała - nie obudził, zazdrosny o jej staranie.
Widzi Mameczka, że dzieci Mamy im starsze, tem coraz
silniej się kochają i dobrze im razem, mówię im - bo
wiem, że i Mieczowi dobrze. - Po tej już naprawdę cho-
robie, we dwa dni wstałam - przez kilka dni byłam
bardzo osłabiona - ale teraz jestem już zupełnie
zdrowa, tak, jak i cała nasza gromadka. - - Chłopcy
chodzą do szkoły - chłopcy mówię, bo i Tadzio już chodzi
w tym roku, i widocznie mu tu służy, bo jest zdrów,
dobrze wygląda i coraz większa chęć do pracy się w
nim budzi - czego pierwej niebyło. - Jaś jest ogromny,
przytem poczciwy i pracowity jak zawsze, od książ-
ki odrywać go trzeba. - Niemogliśmy w tym roku przy-
wieźć Babci chłopców, bo cholera stanęła na prze-
szkodzie, teraz zaś po wakacjach, ruszyć się niepo-

1548

Dobra chłopcy muszą się uczyć - ja muszę ich i porządku domowego pilnować - Bóg wie kiedy będziemy mogli przyjechać do Lwowa - a Mamusieczka niedobra, jakoś nic niepisze, żeby się do nas wybrać chciała. Jeżeli nie dla nas umyślnie, to przynajmniej na wystawę, byłam pewną, że się Mameczka wybierze - a tymczasem wystawa wkrótce się skończy - a tu ani słychu - żeby Mamcia jechała - to doprawdy grzech nie być na wystawie jeżli kto może; - taka śliczna! dużo piękniejsza od paryskiej według tych co obie widzieli. Niech się Mamusieczka jeszcze namyśli i pojedzie - jeżli się Mameczce niechce samej jechać - to mnie się zdaje, że Miecz dałby się jeszcze raz namówić - a przytem zobaczyłaby Mameczka droga wnuków swoich, syna, nowe nasze mieszkanie i Kochającą Ją całem sercem synową - która teraz Ją żegna rączki Jej stokrotnie od siebie i wszystkich swoich całując i zostając z winnem uszanowaniem szczerze Ją Kochającą córką i synową.

20go Października 1873.

Halcia Mieczowa

4go Stycznia 1874



Kochana, droga Mamusieczko i Dobrodziejko!

W tej chwili znaleźmyśmy zostawio-
ne dla Miecza wiersze Mamci, dopiero
co je przeczytałam a już piszę do
Mateczki, bo serce moje niedaje mi
spokoju i gwałtem do Mamci się
wyrywa - chciałoby do niej polecieć
i do Jej przytulić się serca. Miecz
odczytując je kilkakrotnie płacze
jak dziecko z rozczulenia - choć
on do płaczu niesklonny - i wiem
że tak bardzo jest wdzięcznym
za te serdeczne i śliczne słowa -
iż gdyby mógł, pojechałby natych-
miast rzucić się za nie do nóg, swej
kochającej, wiecznie młodej wzruszeniem

1570

i myślą Matczyną. – Ja dotych-
czas też utulić niemogę – bo ja jeszcze
lepiej od Mieczia wiersze te rozumiem
jestem matką i czuję wiele w nich
uczucia, czuję jak bardzo wielka
miłość, smutek, żal i tęsknota
je podyktowały – wiem jak Ci
było gdy je pisałaś – o! to też
Ci te uczucia miłością nas wszyst-
kich Bóg hojnie nagradza. Kocha-
my Cię Matko nad wyraz wszelki,
i pierwszem słowem po przeczy-
taniu słów Twoich było: „Mama
z nami zawsze być powinna” –
tak Mamusieczko – myśmy po-
winni zawsze być razem – pomyśl,

pomyśl o tem – przenieś się Ma-
musiu do Krakowa – nam tak
dobrze razem – tak bardzo dobrze,
Tęskno nam, bardzo tęskno i
smutno, bo po odjeździe Mamusiecz-
ki naszej Kochanej – my niemo-
żemy wszyscy – ale Ty Mamu-
sieczko Droga – wróć do nas –
o! wróć do nas prędko – a na
długo. – Niech w tym Roku i
zawsze Bóg na Ciebie zlewa, wszyst-
kie swe błogosławieństwa, żyj
nam długo zdrowa i szczęśliwa
a kochaj nas zawsze jednako.
Futrem Miecz bardzo się ucie-
szył – a ja za niego rączki Mamu-

1572

si i Dobrodziejki całuję - potrzebne było bardzo - Miecz dla siebie zawsze skąpy - a ja niemam mej prywatnej kasy - niemogłam mu kupić futra - a do tego futra tak pięknego i drogiego. - Za upominki dla nas trojga Mieczowych dzieci rączki Mamci całujemy - chłopcy w krawatkach a ja w kwiatkach paradować będziemy. - Kamasze na później schowamy bo za dużo wczeście ta zima ciepła. - Jest tu Wandzia i rączki Mamusi całuje - we Lwowie niezatrzymywała się wcale. - Żegnam Mamusieńkę naszą kochaną i kochającą ręce i nogi Jej całując i wszystko rzwoce do serca Jej tuląc całem sercem kochająca Ja córka

Halcia Miecz

(336) a

1549

164

10 go Marca. 1874

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Dawno już zbieram się pisać do Mamusieczki naszej kochanej, ale ciągłe mam przeszkody, a najważniejszą, ciągłe niezdrowie chłopców naszych. Od dwóch miesięcy prawie ciągle na przemiany, lub obaj razem chorują na jakieś nieporządki żołądkowe. Z początku niebardzo śmy się tem turbowali, biorąc to za rzecz przemijającą, zdarzającą się często u dzieci, ale teraz, gdy się to, tak bardzo przeciąga, i chłopcy nam chudną i mizernieją, strapieni jesteśmy na serjo. Powiada Stępiński, że to jest katar kiszek. Jasiowi już niby lepiej, ale Tadzio już od tygodnia w łóżku leży i bardzo zmizerniał, bo już był biedaczek zmęczony poprzednią chorobą. Cierpi on jak Mameczce wiadomo często na ból głowy, otóż pierwszych dni Lutego, obudził się z bólem głowy, niechciałam go puścić do szkoły, ale bardzo się prosił, więc posrzedł a raczej pojechał; wróciwszy, zdjął futerko i rzucił się

1586

na łóżko, trupio blady, aż niebieski. Stępiński który właśnie był nadszedł do Jasia, chorego na żołądek, przeląkł się zobaczywszy go, i niemogąc znaleźć pulsu, bardzo słabo bijącego; w godzinę potem bladość, zaczęła przechodzić w czerwoność i nastąpiła gwałtowna gorączka, która przechodziła w malignę. Widząc to, myśleliśmy że to będzie zapalenie mózgu, lub tyfus, i z przestrachem oczekiwaliśmy zdeklarowania się choroby; tymczasem, po dwóch dobach, gorączka ustała, i chłopiec wstał zdrowiuteńki, tylko zmęczony i otumaniony. Dziwną jest doprawdy ta jego choroba, która już i przeszłego roku go napastowała z bólem głowy i gorączką. Potem zdrów był, aż dopiero od dni kilkunastu, choruje znów na żołądek, tak jak Jasio. — Chciałam Mamusieńce opisać wesele i ślub Helenki R. moją tualetę i innych - ale czekałam ciągle na dobry humor, bo takie rzeczy, tylko z dobrym humorem opisywać się dobrze dadzą, ale

ponieważ tego doczekać się trudno, więc piszę już i tak - choć zamiast zabawić Mamcię jak to chciałam, martwię Ją i martwić będę donosząc o śmierci Karunia Stasiów Dzieduszyckich i o śmierci ciotki Korzelińskiej. — Biedni, biedni Stasiowie! dając im drugiego syna Olę-sia, Bóg im odebrał Karia, którego Mamcia znała i kochała, bo wszyscy co go znali, kochać go musieli, tak był mądry i miły. Po moich dzieciach, jego, najbardziej kochałam. Umarł na szkarlatynę - ojciec szalał z rozpaczy matka ciągle smutna i niezdrowa, a kaźni sama. — Ciotka Korzelińska umarła podobno w skutek artrytyzmu który się rzucił na serce — chorowała krótko — wielu ludziom których dobrodziejką była, zabraknie Jej na świecie. Była to bardzo zacna kobieta. — Jak rozporządziła majątkiem, niewiemy — daj Boże, żeby się co Stasiowi Pawły dostało, bo jemu by się przydało — Pan Bóg dzieci daje — a w interesach

1582

niedwietnie stoi.—

18 go Marca 1874. Środa, 10ta rano

List mój zaczęty tydzień temu, dziś dopiero kończę – niemia-
łam chwili czasu, i sama niezdrową będąc, parę dni
w łóżku leżałam. Od kilku tygodni czuję się bardzo osłabioną
i choroba która zwykła co miesiąc mnie nawiedzać – tę-
raz w pół trzecia tygodnia się pojawiła – rozum więc na-
kazał mi wleźć do łóżka i poradzić się dr. Stępin-
skiego. Teraz zażywam chinę i żelazo i o wiele czuję
się silniejszą – wczesna wiosna zwykle u nas obojga spro-
wadza takie osłabienie.– Dobrze się stało że przed tygod-
niem listu nie wysłałam, bo teraz mogę już Mamu-
siczce donieść o wyzdrowieniu chłopców naszych – obyd-
wa chodzą już do szkoły – i chociaż długo jeszcze będą
musieli zachować pewną dyetę – jednak żołądki ich,
a raczej kiszki, już prawie zupełnie się ustatkowały.
Wiadomości zawarte w pierwszej połowie listu mego,
są już przestarzałe – i Mamusieczka bez mego pisania
pewno wie o nich. Teraz już wiemy że ciotka Da-
szawę zapisała Stasiowi Pawlikowskiemu – Bereźnicę

3356 b

~~1583~~ 166

mężowi w dożywocie — po śmierci jego i Berezuica Stasiowi przypadnie — trzeci majątek w ziemi — wychowankowi swemu zapisała — administracja tego majątku — do pełnoletności wychowanka, ma także Staś Pawł. — Exekutorami testamentu pan Alexander Dzieduszycki i Korzeliński, zastępcami ich Miecz i p. Franciszek Paszkowski. — Kiedyś Staś dobrze stać będzie, ale teraz ma wypłacać gotówką znaczne legata zrobione przez ciotkę rozmaitym osobom a gotówki niema — chwilowo więc jeszcze w większej będzie biedzie. —

Kraków w poście lepiej się bawi niż w karnawale — obfitujemy w koncerta, teatra, prelekcje, loterje — kiedyś jednego dnia był koncert, teatr i loterja fantowa o jednej godzinie, i wszędzie było pełno. — Śmietański fortepianista, Remenyi skrzypek, używający europejskiej sławy, dają tu teraz koncerta. Na te koncerta stroją się — i ja kiedyś na koncercie panny Michałowe

1584

skiej i Śmietańskiego – dzięki łaskawej Ma-
musieczce ślicznie byłam ustrojona. Miałam
suknię fiołkową od Mamy, ślicznie zrobioną
według modelu przywiezionego przez Helenkę
K. z Wrocławia od Sachsa – kwiaty przysła-
ne mi przez Mamusieczkę ze Lwowa – broszkę
~~od~~ z ametystami i brylantami i bransoletkę
także z ametystem – wszystko z wyjątkiem
kołnierzyka – było od kochanej, łaskawej Ma-
musi naszej, aż Mieczowi zazdrość było. –
Na weselu Helenki miałam suknię „couleur
mauve" – tę co Mamcia widziała w szkaecie
od mojej matki – na głowie fuchsje – a
suknia ta była cała przykryta drugą su-
knią, z prawdziwych brukselskich koronek.
Ta koronkowa suknia była z przodu otwarta
a przód spodniej sukni był zaszyty falban-
kami – na przemiany koronkowemi i mate-
rialnemi. Stanieczek był wygarsowany, z grabnie

zrobiony – z koronkami, spięty broszą bry-
lantową – na rękach prócz innych, miałam
bransoletę tę, którą dostałam od Mamci
w dzień ślubu – do kościoła jadąc, wdziałam
gronostaje, także przez Mameczkę mi dane. –
Helenka miała śliczną tualetę z cięż-
kiej materyi i brukselskich koronek
kosztującą do 2.000 reńskich – która się
jednak nie wydała tak, jakby się wydać mo-
gła, bo była w nią źle ubrana – a przytem
zaczesana była szkaradnie i welon źle
miała upięty. — Poznałam na tym weselu
Tyszkiewiczową z domu Mirówną – ale mnie
nie zachwyciła swym sposobem bycia; tualetę
miała dość ładną – różową i piękne brylanty.
Pani Wilma Rejowa była świetna, w perłowe-
go koloru sukni – z tuniką oszytą ślicz-
nie blondynami i podpiętą białemi piórami
w brylantach i piórach na głowie. – Przy

1586

Najdroższej Mamie najserdeczniej ręce całuję i wszystko osobno pisać będę
Mamusi najprzywiązańszy synek
Mieczysław

Kolacyi figurowały pasztety Strazburskie
majonesy - łososie - bażanty - z win - malma
zja, Kapka - szampan etc - jednym
słowem wszystko było świetnie, paradnie -
tylko jakoś ładu niebyło - co zresztą nie
dziwnego - niebyło matki, gospodyni.
Prezenta pan młody podawał prawdziwie
królewskie - perły z brylantowym fermua
rem - kolczyki z jednym brylantem wielkości
paznokcia u dużego palca - tyftyki - zegarek
medalion i mnóstwo innych drobiazgów.
Wypisałam już wszystko na prędce, resztę kiedyś
ustnie dopowiem - teraz tyle jeszcze dodam, że
dziś Jaś za godzinę - kończy lat 14 - że dobry i po-
rządny z niego chłopiec - Tadzik także kochać się daje -
a nam lepiej teraz ze sobą niż przed laty czternastu
choć nam i wtedy bardzo dobrze było. Kochamy się
z dniem każdym bardziej i tego nam tylko brakuje
żeby Mameczka nasza była z nami - na nasze szczęście
patrzyła i szczęściem naszem szczęśliwą była. Tęskno
nam wszystkim za Babcią kochaną - a na święta
tak bardzo byśmy Ją mieć pragnęli - tak bardzo!
Chłopcom niebędzie jeszcze można wyjeżdżać dalej
przez czas dłuższy - nadzieja więc korzystania z pię
cio dniowych wakacyj podczas świąt ustała - my
przyjechać niebędziemy mogli - ale Mama - Mama
możeby mogła - gdyby chciała - gdyby Jej tęskno było
za nami, - chciałam powiedzieć - gdyby nas kochała
ale czuję żeby grzechem było takie powiedzenie

bo wiem że nas kocha - kocha bardzo. — Dostarczycielce Mamusieńce lektury
na jaką godzinę - ściskam ręce Jej całując za siebie i dzieci i dziękując Jej jako myśli
ostatem całemi z ucałowaniem bardzo Jej kochającej Córki - Halka Mieczysławowa

339

28go Czerwca 1874

Niedziela.

~~1595~~
168

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko.

Niepotrzebnie Mamusieczkę ktoś zanie-pokoił, a domyślam się, że tym ktosiem Helenka Kęszycka, bo będąc u nas, bardzo się odgrażała, że skarżyć na nas będzie. — Miecz rzeczywiście od tygodnia chory, na mocny ból w prawem ramieniu i ręku; myśleliśmy, że to reumatyzm i tem mocno zaniepokojeni — postanowiliśmy wyrzec się miłego pobytu w Zakopanem, a kurować się energicznie i jechać gdzie każą. — Do postanowienia naszego wiele się przyczynili Kęszyccy, Rej Mieczysław i Koziebrodzcy, którzy bardzo o to na nas naglili, gderali, prosili — jednem słowem, wszelkich używali sposobów, by nas wypędzić w świat do jakich kąpieli. — Chcąc wiedzieć coś pewniejszego o Mieczka cierpieniu, oprócz Stępińskiego, sprowadziliśmy Bryka,

1596

Który leczył Jasia na koksalgją - bo nagle opadnięcie i bezwładność ramienia i ręki dawało do myślenia, że nie sam reuma tyzm bolu tego przyczyną. - Bryg był do pię ra przedwczoraj, i powiedział, że to nie reuma tyczny ale czysto mechaniczny ból, z powo du sforsowania ręki - kazał kataplazmo wać dzień i noc i rękę nosić na szeroki temblaku - co już znacznie bolu mu umniejszyło. Przez pięć nocy poprzedzają cych wcale spać niemógł - ostatnie dwie noce spał już nieźle. - Wyjechać niebędzie my mogli prędzej jak koło 10 go Lipca - bo lekarze utrzymują - że ból w ręku jeszcze tak długo trwać będzie. Dokąd pojedziemy niewiemy jeszcze - reumatyczną zdaje się leczyć, już niebędzie potrzeby - ale raz już zrobiwszy to postanowienie, nie cofniemy się, i pojedziemy, ale wszystko czwarta bo rozłączenie się z chłopcami, nie zdrowie,

ale chorobę by nam przyniosło. —
~~Miecia na~~ Osłabienie, bezkrwistość —
to główna nas trojga choroba — bo Jaś
zdrów dzięki Bogu i tylko odpoczynku
po pracy i wzmocnienia zimnemi kąpie-
lami dla nagłego wzrostu swego potrze-
buje. — Osłabienie nasze i bezkrwistość, mają
różne skutki i przyczyny; u Miecia spro-
wadza senność, zdenerwowanie i różne
nerwowe cierpienia — u Tadzia bywają
przyczyną gwałtownych bólów głowy,
u mnie objawiają się bólem krzyżów
kości i bardzo obfitemi i od lat dwu-
nastu już trwającemi, białemi upła-
wami. — Kuracja nam rzeczywiście potrzeb-
ną a i tym razem złe wyjdzie na
dobre, bo nas dopiero ostatnia Miecia
choroba ostatecznie zdecydowała, mówią
albowiem lekarze, że, dopokąd się cały
organizm nie wzmocni — do dotąd.

1598

Przepraszam, za list ten nabazgrany - ale bardzo czasu niemam - bo mnie Miecz potrzebuje ciągle - niemogąc sobie sam nic zrobić. Rączki raz jeszcze całuję. ——

skłonnym będzie, do rozmaitych przypadłości tego rodzaju. — Dokąd pojedziemy jeszcze nie orzeczono, kiedy? także jeszcze niewiem, ale gdy się dowiem, to natychmiast o tem Mameczce naszej Kochanej doniesę. — Mieliśmy pierwej przed wyjazdem do Zakopanego, choć na dni parę wpaść do Mamusieczki - teraz, niestety! niebędzie na to czasu - a takbyśmy bardzo, bardzo chcieli widzieć Mamusieńkę naszą kochaną. Gdyby to - gdyby! - Mameczka do nas przyjechać mogła, toby się dopiero wszyscy, a przedewszystkiem Miecz, cieszyli serdecznie. — Kęszyccy w tej chwili są w Sieciechowicach - a za kilka dni, jadą do Spa. — Niech się Mamusieczka niegniewa - żeśmy jechać dalej niechcieli - taka podróż kosztuje - a pieniędzy nie sułto - ale gdy idzie o zdrowie - to na to zważać niemożna - ta raz choroba Miecza do reszty mu siły odebrała - a i mnie trochę umęczyła - trudno mi biegać - a biegać potrzebuję muszę więc wyrestaurować się. — Żegnam Ma-

Mudieneczkę Drogą przeprasza jeśli się o przyjazd - to chcę tylko kilka - bo nam tak krótko - Miecz z chęcią by wszystkich ... Mamusieczki ucałować ... ma całuję; Miecz prosi, żeby Mamcia spokojną o niego była - ... całym sercem ...



Łaskawa i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Zapisali całą ćwiartkę panowie moi a dla mnie miejsca nie zostawili, nie gniewam się jednak o to na nich, bo dłużej będę mogła porozmawiać z Mamusieczką naszą kochaną. — W Piątek t. jest 10go b. m. wyjechaliśmy z Krakowa o trzeciej po południu; chciałam przed odjazdem słów parę wysłać do Mamci, ale tak byłam zapracowana, że chwili czasu nie miałam, kręcąc się ciągle jak mucha w ukropie. Podróż do Pragi gdzie stanęliśmy w Sobotę o 7ej rano, bardzo nas zmęczyła bo upał był nieznośny, i nawet w nocy nam dokuczał. Przez Sobotę bawiąc w Pradze zwiedziliśmy tamtejsze muzeum – cmentarz żydowski

1604

bardzo ciekawy i przez wszystkich zwiedzany - a wieczorem byliśmy w letnim czeskim teatrze. - Królewskiego zamku, kościołów itd. nie zwiedzaliśmy - bośmy to wszystko już widzieli, za poprzednich bytności naszych. - W Niedzielę, o 7ej rano, w sam dzień imienin Jasia, opuściliśmy Pragę a o 1ej w południe stanęliśmy w Franzensbadzie. - Tu, zostawiwszy rzeczy na kolei, puściliśmy się za poszukiwaniem mieszkania, i niebawem znaleźmy go. Mamy dwa pokoiki i przedpokoik - wszystko maleńkie, ale wygodne i czyste - a balkon szeroki, niemałą tego mieszkania przyjemnością. -

Płacimy tygodniowo za tę sztukę 37 reńskich, a za usługę 2 reńskie, bo, ze sług nikogo niemamy ze sobą – jak na Franzensbad – to to niejest bardzo drogo. – Wszystko tu podrożało od trzech lat – obiad który pierwej kosztował 1 r – teraz 1 r 50 centów kosztuje – i tak wszystko w porównaniu. Ludzi dużo – ale polonii jeszcze nie wiele – później dopiero ~~nadciąg~~ zjadą.

Imieniny Jasia, wczoraj dopiero obchodziliśmy – poczciwe z niego chłoperysko – a Ojca już dorasta i wąsy zasiewają mu się – czy Mameczka uwierzy? –

1696

Wieczorami dużo, dużo lepiej - i da
Bóg, wkrótce, całkiem dobrze bę-
dzie. — Tadzio nieźle teraz wyglą-
da - ja, trzymam się ostro - jednem
słowem - może nasza Mamusieńka
droga, być o nas spokojna. — Teraz,
kiedy już kończyć muszę - proszę
Mamusieneczki - by upominek mój
(bardzo teraz modny) łaskawie przy-
jąć raczyła wraz z życzeniami
z wiernie Ją jednako kochającego
serca pochodzącemi. — Życzę Mamusień-
ce naszej kochanej - nigdy nie dość ce-
nionej - wszystkiego - czego tylko naj-
bardziej kochające serce córki, życzyć
Matce może. Bądź nam Matko, zdrową
szczęśliwą, i kochaj nas, tak bardzo
jak my Ciebie kochamy. — Ręce i nogi
Twe całując, zostaję całem sercem kocha-
jąca Cię córka i synowa — Halcia

(341.) ~~1607~~ 172

5go Września 1874

Kochana i Łaskawa Mamusieczko-Dobrodziejko nasza!

Tydzień dziś właśnie jak wróciliśmy do domu, i jak zwykle po dłuższej nieobecności, taki nawał zastaliśmy zatrudnień i kłopotów, rozlicznych, że dziś dopiero znalazłam chwilkę wolnego czasu, żeby choć listownie rączki Mamci kochanej ucałować i przeprosić za me zbyt długie milczenie. Kochany i serdeczny list Mamusieczki w sam dzień imienin mych odebrałam i całem sercem dziękuję za wszystko co w nim zawarte; obowiązkiem serca mego było, natychmiast nań odpisać, ale w sam dzień imienin bardzo byłam niezdrowa, 19go pakowałam rzeczy nasze, a 20go wyjechaliśmy z Francensbadu, przez Drezno, Wrocław, do domu.– W Dreźnie bawiliśmy dni kilka dla pożytku i zabawy dzieci, a więc od rana do wieczora włóczyliśmy się, zwiedzając, co tylko do zwiedzenia było. W Wrocławiu byliśmy przez jeden dzień; ostatnie to miasto bardzo się podniosło i godnem jest teraz

1608

widzenia, nietylko dla pięknych sklepów. –
W Francensbadzie bawiliśmy półszosta tygodnia – Miecz
wziął trzydzieści kilka kąpieli, ja zaś i chłopcy
po dwadzieścia kilka; wody troje z nas także
wypiło znaczną ilość, Jaś tylko niepotrzebował
jej pić wiele – wreście żołądek jego tej wody tra,,
wić niemoże. – Wszyscy jesteśmy teraz zdrowi,
najwięcej jednak znać kurację na Tadziu, który
doskonale wygląda. Miecz ręką teraz całkiem
swobodnie rusza – ale jeszcze przecież czuje w
niej pewną ociężałość i osłabienie – i koniecznie
na dokończenie kuracyi i ostateczne wzmoc
nienie i zahartowanie chorej ręki, powinien
jechać do morza, a uczynić tego niechce
mimo próśb moich i przedstawień lekarza.
Koszt nietak wielki dla jednej osoby – ~~do~~ 500 r
najwyżej – a wreście zdrowie przecież jest dro
gocennym skarbem, którego dość okupić niemoż
na i wszystko przed tym w kąt iść powinno. Lepiej
wszelkiej odmówić sobie przyjemności, a tam gdzie
chodzi o zdrowie, rachować się nie powinno. –
Teraz najlepsza pora będzie od połowy do końca

Września, 15 do 20 kąpieli wystarczyłoby, niech go jeszcze Mamusia skłonić się stara, a uparciuch nasz Kochany, najprędzej Mamy Dobrej usłucha. — Mnie kąpiele niepotrzebne, jestem zdrowa, wreście chłopców samych nie zostawię — ale on powinien jechać koniecznie. — Teresa — panna służąca moja, wychodzi za mąż, i za parę dni mnie porzuca, ztąd wielki dla mnie kłopot a nawet zmartwienie, bo takiej drugiej już mieć nie będę; zręczna była, pracowita — a przytem bez żadnych grymasów, — bardzo mi jej żal. — Paulina Dz przez lata z dziewczętami bawiła w Krzeszowicach, jutro już do Krakowa wraca. Zosia, ~~ta~~ w w Wiedniu jest córeczka jej — śmiertelnie chorowała na szkarlatynę — ale teraz już zdrowa, Wandzia pojechała do Węgier odwiedzić znajomą swoją — panią Pettenbergową która tam mieszka. — Kęszyccy i Rej (którego obrano posłem) wrócili już ze Spa, i są w Poznańskiem u krewnych p. Kęszyckiego hr. Gorzeńskich — Pani Tetmajer którą Ma,,

16/10

Mieci rączki całuję — a jutro osobno piszę.
Jadzia.

meerka u mnie poznała, jadąc z Kra-
kowa do siebie na wieś do Ludzimierza,
wywróciła się z wózkiem i złamała obo-
czyk — dzieciom, szczęściem nic się niestało,
ale ona całe lato przechorowała i teraz
jeszcze cierpi. — Ja sobie na świecie, oprócz
jednej koniecznie mi potrzebnej wełnianej
sukni, kaftanienka sukiennego i ciepłej
pod spód spodnienki — i kilku kołnierzy-
ków nic wcale nie kupiłam. Miecz i
dzieci na imieniny obdarzyli mnie broszką
z „topaze fumée" medalionem z kamienia
„labrador" — paskiem stalowym — ~~flaszkami~~
jedwabnemi chusteczkami do głowy i szyję
i jeszcze paroma drobiazgami. Poczciwi, gdy-
by mogli a raczej gdyby Miecz mógł, toby
cały świat dla mnie zakupił — a jabym wo-
lała nic niemieć — byle On do morza jechał.
Za obiecaną broszkę ręce Mamusi Dobrej na-
przód całuję — psujecie mnie wszyscy i kocha-
cie niewiedzieć za co — ale niech Wam Bóg za-
to nagrodzi — bo miłość moich kochanych i
szczęście ich i zdrowie — to wszystko czego prag-
nę na świecie. Przepraszając że tak nagryz-
molałam żegnam Mamusienkę Kochaną

tysiącznem uściśnieniem i ucałowaniem rąk za siebie i
Dzieci. — Proszę mnie zawsze kochać tak jak teraz i jak kocha
Twa przywiązana Córka i Synowa Halina Mieczowa

342

~~1611~~

174

14go Października 1874. Środa.



Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dotąd jeszcze niepodziękowałam należycie za broszkę, którą Mamusieńka wraz z szlafrokiem Miecza przysłać mi raczyła. Jest ona bardzo ładna do noszenia wygodna, a przytem całkiem w nowym guście z tem związaniem i kutasikiem, podobnej do niej żadnej niemam, i rączki Mamusieńki serdecznie za nią całuję — a więcej jeszcze niż za broszkę — dziękuję Mamei za szlafrok dla Miecza. Tak się nim ucieszyłam jak gdyby mnie w nim wygodnie i ciepło być miało; od ostatniej Miecza choroby — ciągle myślałam o szlafroku dla niego, ale na taki piękny niemogłabym się była zdobyć, myślałam tylko o flanelkowym — a w tym tak Mieczowi dobrze i pięknie — wygląda jak pasza. — Bardziej jeszcze niż za broszkę i szlafrok, dziękuję za serce Mamei poczciwe kochające, i ciągle o nas myślące i dające nam tego dowody. —

1612

Smutno mi, że niemogłam pojechać do Lwo-
wa, i tak powiem jak wtedy gdy mając
lat cztery i po raz pierwszy widząc, że
Rodzice oprócz mnie inne pieszczą dzieci, z
płaczem zawołałam „zazdrość mi." — Zaz-
drość mi, że Miecz widzi Mamusieczkę, rozma-
wia z Nią, pieści się i przez Nią jest piesz-
czony — kochany! a ja tak dawno już nie
przytuliłam się do Jej piersi, które wiem, że
po macierzyńsku i dla mnie bije. Zazdrość
mi, że Mamcia ma tam Miecza, bez które-
go ja już dziś żyć wcale nieumiem — a jed-
nak sama przyspieszałam wyjazd jego, bo
wiem jak matki serce tęskni, i choćbym
go dziś widzieć chciała, to jednak przed parą
tygodniami niechcę go widzieć. — Ale na Tadzia
imieniny niech nam go Mameczka odda, a
sama za nim w ślad, niech do nas przyjeżdża
<u>koniecznie niech Mamcia przyjeżdża do nas!</u>
bo my do Niej jechać niemożemy — a tęsk-
no nam — i wiemy, że Mamcia i Babcia także
tęsknią do córki i wnuków. —

Niech Mamusieczka za mnie Miecza pocałuje, najprzód w czoło, potem w oczy - usta a wreszcie w ślubny pierścionek - nie w rękę bobym o to prosić nieśmiała - ale w pierścionek któren wart pocałunku Matki, ~~bo~~ synowi choć trochę na świecie może szczęścia przyspożył - bo Talusia przecie tak zła niejest, przynajmniej niechce nią być. —

Niewiem czy Miecz mówił Mameczce, że zmienia pokój, i za powrotem obok chłopców w dużym pokoju gdzie Matusiński mieszkać będzie. Cieszę się tym bardzo, bo to pokój duży i zaciszny - niema w nim przeciągów, bo jest ostatnim i spokój w nim mieć będzie - bo chłopcy się uczą i hałasować czasu niemają - wreszcie na hałasowanie do innych pójdą pokoi. Teraz, zajmuję się jak najwygodniejszem urządzeniem tego pokoju, żeby przyjechawszy wszystko zastał gotowe; wiele rzeczy potrzebnych brakuje mi i niewiem jeszcze jak sobie poradzę -

1614

ale musi być dobrze mojemu Drogiemu.
Zapewne mówił Miecz Mameczce, o naszym
kłopocie z Kaplicką; trudno starą kalekę
bez grosza na ulicę wyprawić - ale znów
z drugiej strony truć sobie życie mając
u siebie tak nudną figurę niepodobna,
i mam stałe przedsięwzięcie wyfasowa-
nia jej przed Miecza powrotem - ale
przedtem trzeba coś obmyślić - zebrać ja-
ką składkę - bo tak jej wyprawić niepodob-
na. Opowiadała mi z wdzięcznością tkliwą o
Dobroci Mamy - pieniądze dawno już
poszły - a sukienkę właśnie teraz sprze-
daje - będzie mieć chać na początek na
życie; dają jej już za nią 20 Złr. Jej by
się jako suknia na nic nie zdała - bo
trudno chodzić w jedwabnej sukni - gdy się
nie ma koszuli i pończoch pod spodem,
a tak jest u niej; biedniejsza ona jest niż
żebrak na ulicy - bo ten przynajmniej że-
brać się niewstydzi. - Naplotłszy to i owo
żegnam już Mamusieńkę moją za siebie
i Ktosiów ręce Jej całując i do Jej serca
się tuląc. Jasiowi rosną na dobre wąsy i fawo-
ryty i ojca dorasta - Tadzinś także rośnie teraz prędzej

Raz jeszcze żegnam i Mamuśkę i Dobrodziejkę moją i rozkazuję całem sercem Kochająca Jej Synowa Halcia Miecz

(344) 1619 176

Wtorek. 2go Lutego. 1875.

Kochana, Łaskawa Mamusieczko i Dobrodziejko!

Wstydzę się, że już tak dawno, niepisałam do Mamu„si naszej kochanéj, ale przez cały ten czas prześladowała nas choroba; najprzód w Listopadzie, ja leżałam po dwakroć przez dni kilka, a nawet kilkanaście, to, na wrzód w gardle i niewidziany jakiś katar bez końca trwający, to, na jakiś rodzaj kataru żołądka, (djaryi, przy każdem poru„szeniu się wznawiającej. Ledwie, że zaczęłam przychodzić do siebie, Jaś dostał szkarlatyny, połączonej z wietrzną ospą i trzy tygodnie przeleżał, dzień i noc strzeżony przez nas, bo jakkolwiek wysypka była lekka, ale najmniejsze zaziębienie, mogło chorobę zmienić w najgorszą; tyle tu dzieci i młodzieży wymarło w tym roku na szkarlatynę, że obawa nasza była nie do opisania, gdy się zdeklarowa„ła ta choroba, i Bogu dziękować należy, za łaskę Jego nad chłopcami naszemi.— Tadzio, dzięki środkom ostrożności przedsiębranym przez dr. Stępińskiego, wcale się nieza„raził, co należy do rzadkich wypadków.— W Niedzielę przed świętami, Jaś wstał po raz pierwszy, a ja, zaledwie

162

nie zdążywszy, coś na święta przygotować; we środę, to jest wilią wilii zachorowałam. Dostałam szalonego bólu głowy i gwałtownej gorączki; przypisuję to gorącu, które było w kuchni, do której na chwilę weszłam, głowę wodą zlewałam, a nawet śniegiem i lodem nacierałam – i piłam wodę co chwilę. Mocowałam się z chorobą, niechcąc się jej poddać przez dwa dni, choć mi się dziwne rzeczy działy, i czułam, że mi coś będzie naprawdę. Przy wilii jeszcze byłam obecną, niewiedząc prawie, co się dzieje w koło mnie; w drugi dzień świąt, mimo zimnej wody i lodu, wysypała mi się wietrzna ospa, widać od Jasia nabyta. Gdy się już wysypała, ból głowy ustał i prócz bólu gardła, nic mi już prawie niedokuczało, ale leżeć musiałam przez dwa tygodnie. Pojmie Mamusia kochana, jak mi było miło leżeć i widzieć sobą wszystkich pryjąc zabawę i wesołość, przez święta i Nowy Rok. Mimo, że choroba była lekką, jednak po-tem wszystkiem, mizerna jestem i osłabiona, przyjść do siebie niemogę – a gardło ciągle mi jeszcze dokucza i prawie niewychodzę z domu, nie więc

niewiem, co się dzieje na świecie. Zaraz po wstaniu mojem z łóżka, Tadzio dostał jakichś czyraków, na ramieniu i nodze, z powodu czego musiał kilka dni leżeć i kataplazmować one – Miecz także przez kilka dni, cierpiał na zęby – później coś żołądek u niego niedomagał, i romatyzm w ramieniu, czasem się przypomina – ale jednak nie leżał jeszcze tej zimy – i mimo tych dolegliwości wcale nieźle wygląda. – Ja go wysyłam koniecznie na wiosnę, do groty w Monsumano, gdzie Mama zapewne słyszała, najcięższe romatyzmy wyleczeni zostają. Przy każdej sposobności, powtarzam mu: „Monsumano" i muszę go koniecznie namówić, żeby tam w Maju pojechał. Jeden pan z Krakowa, tak chory tam pojechał, że chodzić niemógł, i <u>wnoszono</u> go do groty, teraz zaś chodzi doskonale i zdrów zupełnie. Kuracja tam bardzo jest krótka, bo tylko dziesięć, a najwyżej piętnaście bierze się kąpieli – Koszt więc z tego powodu także niewielki, samemu jadąc. – Spodziewam się, że Kochana nasza Mamusieczka

162

i Dobrodziejka, dowiedziawszy się o tych wszystkich chorobach i biedach, zechce nam przebaczyć długie milczenie nasze, i niezechce nas karać swojem milczeniem. Niepisałam z życzeniami na Rok nowy, bo chorowałam wtedy, ale Mamusieczka droga wie i wierzy, że Ją kocham sercem całem i codzień jednako życzę Jej wszelkiego szczęścia na ziemi.— Tęskno nam już bardzo za Mamusieczką i takbyśmy bardzo widzieć Ją pragnęli a tu wyrwać się niesposób; z powodu szkoły i zdrowia — chyba gdyby Mameczka zechciała?! ach! gdyby zechciała! jakby to pięknie i dobrze było!—
Za szafirową sukienkę rączki Jej całuję; mam z tego suknię z wszelkiemi dodatkami i czarną kołdrę której mi bardzo było potrzeba, bo moja już się była podarła. Chciałabym, żeby przecie Mamusia widziała na mnie prezenta swoje; fiołkową suknię noszę już od roku — ślicznie jest zrobiona i warto by ją widzieć, zanim się zupełnie stera, bo ja sukien mam mało, więc je prędzej niszczę, chodząc często w nich.— Za owoce chłopcy ręce Jej całują — bardzo teraz zapracowani, szczególniej Jaś, ~~bo to~~ koniec pierwszego kursu. O fisharmonie Miecz sam niech pisze, choć wszyscy za nią dziękować by powinni, bo to prezent dla całego domu i chłopcy mają szczególną pasję grania na niej.— Żegnam już Mamusieneczkę drogą — ~~za~~ siebie i chłopców Ją ściskając i ręce Jej całując — a prosząc o Jej kochanie.— Serdecznie Ją kochająca i z wiernem uszanowaniem dla Niej zostająca Córka

Halcia Mieczowa

13.7.1875

(350)

~~1647~~

178

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Niepotrzebuję zdaje się mówić, Mamusieńce Kochanej, że cokolwiek Mecz Jej życzy, to i ja Jej życzę sercem szczerem i kochającem, bo Ją kocham tak jak matkę rodzoną i wszelakiego dla Niej pragnę dobra, szczęścia i zdrowia na ziemi. By Jej dać dowód, że dla Mameczki tak dla mnie Łaskawej, dobrej, kochającej, nie żałuję czasu, i pracy, przedsięwziełam dość długą i mozolną robotę, mając nadzieję, że ją na dzień imienin Mamuśi naszej wykończę i do Lwowa, jako wiązanie dla Niej wyślę. Niestety! spóźniłam się o dni kilka i chyba w oktawę imienin odbierze Mameczka i Dobrodziejka dywan nad łóżko mojej roboty; ani jednego ściegu w nim niema, obcą zrobionego ręką, podszewkę nawet i taśmę sama przyszyję. Niebyłabym się spóźniła gdyby nie okoliczności nieprzyjazne; po powrocie moim ze Lwowa, takie były upały, że niemogłam z robotą pospieszyć, tak byłam znużona – igła z rąk mi wypadała i sen morzył z osłabienia, spowodowanego gorącem niesłychanem. Pomyślałam: w Zakopanem niebędzie tak gorąco i roboty prędko dokończę; tymczasem Jasiowi z powodu osłabienia wzroku, przez wakacye czytać zabronił dr. Rydel - okulista – Tadziowi zaś głośno czytać niewolno – z powodu kaszlu

1648

który go już od paru miesięcy trapi — a tu deszcz jak na złość, — chłopcom się nudziło — tembardziej, że Ojca w pierwszych dniach niebyło — musiałam więc czytać im głośno większą dnia połowę. — Gdy nam pogoda sprzyja, to zaraz do lasu ciągniemy, bo w lesie Tadziowi Stępinski przebywać kazał dla kuracyi. Widzi Mameczka kochana, że w tym składzie rzeczy, niemogła awansować robota moja, i niedziw, że jeszcze jedna strona szlaku nie zrobiona, z wielkiem mojem zmartwieniem. — Proszę tymczasem przyjąć chęć za uczynek, i gdy praca moja, rąk Mameczki dojdzie, przyjąć ją łaskawie i nad łóżkiem swojem zawiesić kazać. Po jednej — dłuższej stronie dywana — niech Jaś mosiężnych kołeczek kilka przyszyje — i według ich odstępów — poprzybija na ścianie haczyki, na których dywan zawiesi w takiej wysokości — ażeby przeciwny brzeg jego kończył się tam, gdzie łóżko się zaczyna. Starałam się zabezpieczyć ile możności dywan przed molami — stosownie go zaprawiając z przeciwnej strony. Dywan ten według woli, może być na stół lub na posadzkę położony — ale jabym wolała gdyby nad łóżkiem chronił Mameczkę od zimna ściany, a wreszcie

tym sposobem częściej by Mamusieńka na niego patrzyła — a tym samym o mnie myślała. Gdyby go Mamusieńka, według pokornego życzenia mego nad łóżkiem zawiesiła, to tym później taki sam do garnituru zrobiła dywanik przed łóżko — i taśmę do dzwonka — tymczasem zaś proszę przyjąć to, na co mnie stać było. — Chłopcom naszym teraz pióra ustępuję — a sama żegnam Mamusię i Dobrodziejkę moją — raz jeszcze jak najserdeczniejsze wynurzając życzenia i całując ręce Jej a do serca Jej się tuląc, zostaję szczerze i serdecznie Kochającą Ją i z winnem uszanowaniem rozstającą, Córką i Synową.

Halcia Mierzowa.

13go Lipca 1875.

Najdroższa Babciu Dobrodziejko!

Jako najmłodszy na końcu piszę do mojej Kochanej Babuni — i tak mi mało zostało miejsca że zrazu niewiedziałem jak i gdzie pomieszczę wszystkie życzenia, wiadomości, ale przypomniałem sobie, że to już cała rodzina pisała, i że wszystko co było napisała, nie wzmieniam. Do pisania przącz ~~wy~~ najszczerszych życzeń których powtarzać Babuni niepotrzebuję.

Najprzywiązańszy wnuk — Tadzio.

1650

Najdroższa Babciu
Dobrodziejko!

Do życzeń Rodziców moich i ja moje dołączam, Najukochańsza Babciu Dobrodziejko: długich lat, szczęścia, zdrowia i pociechy z nas obu. – Co do mnie, to o to wszystkiemi siłami się staram, aby Rodzicom i Tobie Najdroższa Babciu Dobrodziejko być pociechą i chlubą, stając się pożytecznym Ojczyzny synem. – Tyle życzeń, – które w części tylko nieudolnemi słowami wypowiedzieć mogę. –

– My, jak już pisali moi Rodzice, jesteśmy w Zakopanem. – Uprzedzony przez nich, nie mam co pisać, chyba to, że do moich rozrywek przybyła jeszcze jedna – polowanie. – Pierwszem stworzeniem bożem, któremu odebrałem życie, był wróbel. – Teraz, to nie przystępować do mnie ladakomu bez kija, – taki ze mnie junak! – Strzelam, jeżdżę konno (bo brałem lekcye w ujeżdżalni w Krakowie,) i niedługo nauczę się pływać, ~~bo~~ już nawet trochę umiem. –

– Ale niestety, niema miejsca! – Proszę nas kochać! Najprzywiązańszy wnuk

Jaś. –

2.1.1876

~~1059~~
180

(353)

Łaskawa i kochana Mamo i Dobrodziejko nasza!

Z rozpoczynającym się rokiem nowym, wed-
ług zwyczaju chcę Mameczce powtórzyć życzenia, które
przy każdéj codziennéj powtarzam modlitwie, żeby nam
Mameczka zdrowa, szczęśliwa i spokojna, długie żyła
lata, i prawnuków swych błogosławić mogła.
Ten rok dla Mamusieczki rozpoczyna się wesoło, bo
masz przy sobie swego jedynaka, który tak bardzo
serce matki radować musi, będąc takim, jakim jest.
Nam tu smutno bez naszego drogiego, ale nasz
smutek chętnie i mężnie znosimy, bacząc na
Twoją Mamo radość i szczęście, które szczęście
co prawda, bardzo się należało Mamusieczce, po
tak długiéj z synem rozłące i tęsknocie za
nim.—
Przyjechaliśmy do Krakowa tak zakatarzeni, w
skutek gorąca w opalanych wagonach, że szcze-
gólniej ja z Jasiem ledwo oddychamy – a Jaś przy-
tem kaszle mocno, chodząc raz do szkoły
codziennie ziębić się musi.— Trzech z nas trojga
najlepiej się trzyma.—

1960

Nazajutrz po naszym przyjeździe, nadeszła paczka od Mameczki Kochanej z winem dla Miecza i owocami kandyzowanemi dla chłopców. — Wino Erlauer Ausbruch przyszło popsute; dla tego to piszę, żeby Mamusieczka wiedziała, że wino to niejest dobre — bo wszakże gospodyni domu dobrze o tem wiedzieć?? Zresztą dobrze zrobiło, że się popsuło, bo była to trzynasta sztuka, chociaż butelek właściwie 12, są albowiem dwie półbutelki. — Wszystko to wino, z wyjątkiem ½ butelki szampana (Montebello) któreśmy wczoraj za zdrowie Miecza i Wandziu wypili, zachowam w całości do przyjazdu Miecza. — Wczoraj znów nadeszły książki, i to tak śliczne książki! od Mameczki dla chłopców i oni i ja za nich rączki Mamusieńki całujemy — ale ich Mameczka psuje swą dobrocią. Niech Mameczka Kochana powie Mieczowi — w jaki sposób się chłopcy, mają temi książkami podzielić, bo sami niechcą się zgodzić. —

~~1661~~
181

Wilię Nowego Roku wyprawiliśmy listy i fo-
tografią dla Miecza Eilgutem – dziś zaś odebra-
łam karteczkę od Miecza, że w dzień Imienin
nic od nas nie odebrał; tak się tem zmartwi-
łam, że aż płakałam ukradkiem. – Dziś otrzy-
małam od mego Kochanego, równocześnie z tą
karteczką donoszącą o milczeniu naszem,
paczkę ze ślicznemi ubiorkami na głowy –
jeden ładniejszy od drugiego – za co proszę Ma-
musieńki w mojem imieniu go uściskać bardzo,
bardzo serdecznie – ale ten podarunek wobec
karteczki donoszącej, że nic od nas nie otrzymał,
~~powię~~kszył moje zmartwienie i rok nowy, źle
się zaczął dla mnie. – Prócz p. Koziebrodz-
kiej i p. Jaworznickiego, i Tetmajerowej nikogo więcej nie
widziałam – dziś byliśmy z życzeniami
na ~~Kie~~ Długą chwilę u Pauliny – zresztą w
domu siedzimy. – Miałam wiadomość, że Mat-
ka moja niezdrowa, i dlatego do mnie na Nowy
Rok nieprzyjechała. –
Wszystko wypisawszy co tylko wiedziałam i posta-

rzywszy się nawet z tem, co boli. Żegnam Ma„
mcczkę kochaną i Dobrodziejkę naszą. Cieszy
nas, że jak mi Miecz pisał oczy Mamine lepiej,
ale nietrzeba by wieczorami je męczyć. Bytność
nasza we Lwowie i to żeśmy Mameczkę wi„
dzieli snem mi się być zdaje.—
Żegnam raz jeszcze Mamusieczkę rączki
Jej całując i ściskając Ją serdecznie.— Szczerze
Ją kochająca i z uszanowaniem zostająca córka
Halcia Mieczowa
2 go Stycznia 1876.—

Kochana i Szanowna Babciu Dobrodziejko!
Do listu Mamy i ja się dopisuję przesy„
łając najszczersze życzenia dobrego Nowego
Roku, - i dziękując stokrotnie za kolendę,
która bardzo nas ucieszyła.— Nietylko żeśmy
tych książek nie mieli, ale nawet w bibliotec„
ce Mamy brakowało kilku tomów.- Towarze kandy„
zowane b. dobre.— Najprzywiązańszy i kochający
wnuk Jan P.

Mając tak mało miejsca nic mi nie wypada jak tylko podziękować za śliczną ko„
lendę. Całuję rączki najlepszej mojej Babci.— Wnuczek - Tadzio.—

355 e

2go Czerwca 1876. Piątek.

1687
182

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dawno już niepisałam do Mameczki kochanéj i proszę za winę tę o przebaczenie z wszel„ką pokorą, bo chociaż mogłabym się tłumaczyć tém, że bardzo zawsze czynne prowadzę życie„ i sama niewiem jak mi dnie zlatują, że chciałabym dzień każdy przedłużyć, bo nigdy dość długim niejest, na to, cobym chciała zrobić; — to czuję, że powody te nie wytłumaczyłyby mnie wcale, bo wszystko odłożyć powinnam na bok, by pisać do kochanéj, a tak bar„dzo dobréj Matki i Dobrodziejki, i odłożyłabym niezawodnie, gdyby nie owen bardziéj zako„rzeniający się we mnie wstręt do pisania taki, iż omal niełatwiéj by mi było pojechać do Lwowa, uściskać Mateczkę drogą, niż list do Niéj napisać. Wszyscy się na mnie zawsze o to gniewają, a jednak ja czując całą słuszność ich gniewu, żałując za winę, obiecując poprawę, wkrótce znów ją popełniam. — Tym razem będę się starała, w tym„względzie zmienić się naprawdę, i przynajmniéj raz na miesiąc, postanawiam pi„sać, do moich drogich, a daleko będących. — Tęskno nam już bardzo za Mamusieczką kochaną, bo obiecanka przyjazdu na wiosnę, spełzła na niczem, dawemnie spodziewa„liśmy się ./.

167

i oczekiwali, a teraz za miesiąc niecały już wakacje, i tak bardzo dla zdrowia potrzebny wyjazd do Zakopanego. – Mieczy wróciwszy wtedy ze Lwowa, zastał Tadzia mocno chorego na ból głowy, połączony z maligną i ogromną gorączką. Zaledwie chłopiec po tej chorobie, przyszedł cokolwiek do siebie, kiedy znów od początku Marca kaszel go męczył, a ostatniego Kwietnia, zachorował na zapalenia płuc, tak dla każdego, a szczególniej dla niego niebezpieczne. Niepotrzeba i mówić Mameczce kochanej w jakiej byliśmy trwodze, tymbardziej, że tu w tym roku, tyle osób umarło na tę chorobę. Dzięki Bogu i Stępińskiemu, minęła ona szczęśliwie, Tadzio chodzi już do szkoły, a mniej kaszle i lepiej wygląda, niż przed chorobą. – Jaś znowu tej zimy ciągle z żołądkiem pałamucił, Stępiński powiada, że to katar kiszek, wywołany brakiem ruchu w skutek przeciążenia nauką, i szkaradnem, ciągle zmiennem powietrzem; po długiej kuracyi niby lepiej jest teraz, ale jeszcze niecałkiem dobrze, i ja myślę teraz spróbować nowego systemu, zaczynając od wyrzucenia wszystkich lekarstw za okno. – Teraz jako przy końcu kursu, bardzo chłopczyska pracują, tembardziej że Tadzio, miesiąc prawie opuścił, z powodu choroby. – Mieczy w ciągu zimy często bywał ostatkiem osamy

183

mnie się jednak zdaje, że zima ta lepszą była dla niego, niż inne, w ciągu całej, raz tylko leżał przez dwa dni. Teraz, jakkolwiek mizerny, ale zdrów jak sam powiada; ostatnie cztery dnie, prawie go niewidziałam, tak zawzięcie po całych dniach „obradował”, na ogólnych zgromadzeniach towarzystw: tatrzańskiego, ogniowego, gospodarskiego. W tatrzańskim towarzystwie chciano go zrobić vice prezesem, ale nie przyjął – tylko do wydziału wstąpił; w gospodarczym, powtórnie do Komitetu został wybranym. – Ożywiony i zdrów po tych czterech dniach – praca publiczna, to „żywioł” i zdrowie jego – szkoda, że jej tak mało pożytecznej znaleźć można. –
Moja osoba trzyma się wcale nieźle, chociaż miewa dnie wielkiego osłabienia, szczególniej przy nagłych zmianach pogody, które teraz tak są częstemi. –
Opowiedziawszy o całej naszej gromadce, cóż powiem o znajomych, czegoby Mamusieczka niewiedziała? Rej Mieczysław ożenił się z Zosią Konopczanką, dobrem i poczciwem dzieckiem; dobrze wychowana, wykształcona, przytem bardzo bogata, miła, chociaż całkiem nieładna. Kochają się, aż miło patrzeć na nich – ona, mimo swych lat dziewiętnastu, zakochana bardzo w swoim blizko czterdziestoletnim mężu

1690

Pięć tygodni temu był ślub; zdaje się, że już jest poważna, z kąd szczęście i radość. Majątku w ziemi, Mikuliniec, nie oddali Konopkowie zięciowi, dają ~~ma~~ tylko teraz 20.000 Złr, rocznej pensyi, a córce osobno na szpilki 5.000 rocznie. Na ślubie ich, dzieci Mameczki pysznie wyglądali: Miecz po polsku, w litym pasie karabeli od Mamci - koralowych guzach przy kontuszu i aksamitnym żupanie, ze spinką brylantową z hjacyntem z pierścienia po panu Grzegórzu, w" prześlicznym kołpaku, z kitą od Mamusieczki, przypiętą koralową agrafą. Ślicznym był nasz Miecz, pan młody także po polsku, jak figa przy nim wyglądał; jeden Marcin Kęszycki mógł z nim rywalizować, bo prześlicznie był ubrany, paradniej od Miecza i dobrze wyglądał. - Ja miałam suknią ciężką jedwabną, jasno szarego koloru, ślicznie zrobioną - na głowie gierlanie z ciemnemi liśćmi, od blado różowego, aż do ciemno morderowego koloru - przy staniku i na spodnicy ubranej białą iluzją, także były takie same. Kwiaty. Brosza brylantowa, także medalion na szyi - bransolet kilka, koronki, ubranie.

355 b

1691
184

2

Inne tualety może były paradniejsze, ale moja zdaje mi się była jedną z piękniejszych. Helenka Kęszycka i Wilma Bejowa miały różowe suknie, ubrane brukselskiemi koronkami, na głowie prócz kwiatów, po pięć gwiazd brylantowych, perły na szyi, brosze i spięcia na ramionach brylantowe — z tem wszystkiem piękne te tualety niewydały się, bo większa połowa kobiet, różowo była ubraną. Pani Hussarzewska Lina, miała blado zieloną suknię, na szyi rziwiera z dużych jak groch cukrowy brylantów, we włosach trzęsąco oprawny, cały bukiet brylantowy — ale cóż? kiedy brzydko jej było. — Najładniejszą była pani Rucka, krewna panny młodej, która będąc biedną, niemiała na sobie ani jednego klejnotu. — Jutro może pojedziemy z chłopcami, spędzić w Przecławiu u państwa młodych święta zielone, ale to jeszcze niepewne. —

Niewiem czy Mamcerka kochana wie, że ponieważ zmienił się właściciel naszego domu, wymówiono nam mieszkanie, i od św. Jana, mieszkać będziemy na ulicy Batorego w domu Armatowicza, gdzie dużo szczuplejsze i mniej

Przy narzeczonej w dzień ślubu brylanty i perły za 7.000 złr ofiarowali.

16

wygodne niż tutaj będziemy mieć mieszkanie, ale innego dostać niemożna było.— Przyjemna rzecz; przeprowadzimy przed samemi wakacjami i wyjazdem!— Pani Korzbrodzka tej zimy omal nie umarła, dostawszy na karku karbunkuła, którego operowali. Przez kilka tygodni codzień do niej jeździłam do Ludwinowa, bo baliśmy się o jej życie, a syn był w rozpaczy. A propos syna — ten, zdaje się, tak że się wkrótce ożeni, i zdaje będzie wesele.— Pani Korzbrodzka całkiem już teraz zdrowa.— Mieszkają w Krakowie obecnie Fryderowie Dzieduszyccy, z niej mam bardzo przyjemne towarzystwo, bo rozumna, miła i zacna.— Paulina w tej chwili jest z Kasią w Kotmianowie — nie zatrzymywała się we Lwowie. Ogromnie powyrastały jej dziewczęta — Basia najładniejsza i najwyższa, mnie przerosła, a ma dopiero lat trzynaście; niepospolity talent do rysunków ma ta dziewczyna.— Jabłonowska Antoniowa zimowała tutaj dla nauki rysunków — od Wielkiej nocy już jej nie ma — aż w Październiku znowu przyjedzie.— Tetmajerowie zawsze mieszkają w Krakowie. Na zimę dla edukacyi syna osiedlają się tu Eugieniuszowie Korzbrodzcy — nawet dom kupują, do czego i ja wzdycham, bo mi się te przeprowadzania przykrzą.— Żegnam Mamusieczkę, dobre ręce Jej całując w imieniu całej czwórki i tulę się do jej serca a patrzę Jej w oczy póty, póki się nie uśmiechnie i długiego nie przebaczy milczenia.— Raz

jeszcze żegnam, sercu Jej kochającemu, polecając siebie i moich.— Całem sercem kochająca Ją córka
Helcia Mierowa

356 (2) b.

[1876]

~~1097~~ 185

Szanowna i Najdroższa

Babciu Dobrodziejko!

Nieszczęśliwie się nam jakoś nadarzyło przeszłego już roku w Zakopanem, z powodu ciągłej niepogody: ale i teraz jak pada tak pada nieznośny deszcz; – nudno i chłodno. – Rozrywamy się jak możemy, ale przecież nie wesoło. Tatry przed nosem – tuż zaraz, a jak zaklęte; nie tylko dojść do nich nie można, ale całe osłoniwszy się chmurami, oku nawet nie dają przystępu. – Wybornie zastosować polskie przysłowie: „Rada dusza do raju, ale grzechy nie dają." Tak samo jak oto z tem, co właściwie mego pisania przedmiotem, – z powinszowaniem Babci Dobrodziejce. Darmo bym chciał, nie mogę wypowiedzieć wszystkiego. – Ale niech Babciuni Kochanej serce dopowie, co życzy kochający wnuk

Staś.

1698

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Wszystko co w sercach naszych uczuć i życzeń dla Mamusieńki i Babci drogiej, Miecz już wypowiedział, nic nam zazdrośnik do powiedzenia nie zostawiając – powtarzając więc tylko serdeczne Jego słowa, dodam życzenie które zawsze w głębi serca noszę, a tem jest: byśmy wszyscy razem z Mamusieczką być mogli, i codzień cieszyć się mogli widokiem Jej, otaczać Ją miłością naszą i staraniami. Źle, że tak mało jesteśmy z sobą, że Mamusieńka tak mało widzi swego jedynaka, dajże więc Boże, by się tak rzeczy złożyły w tym roku, żeby droga, kochana Mateczka nasza, przyjechać do nas mogła na dłużej w jesieni, zimy nie czekając. Nas nauki chłopców trzymają w Krakowie, niepozwalając się wydalać podczas szkolnego roku, wakacje zaś, już koniecznie na świeżem powietrzu i w zupełnej muszą spędzać swobodzie, po ciężkiej całorocznej pracy, zresztą i kuracja jakaś

~~wszystkim nam wszystko jest niezbędną, i ta się wszystko odbywa~~

~~1699~~
186

„Krakowski," bardzo czysty hotel, a kilkadziesiąt tylko
kroków, od naszego nowego mieszkania, drogim nie
jest, a szczególnie miesięcznie się ugodziwszy, tanio
żyć można; w tym samym hotelu, są bardzo dobre
łazienki, co jest wielką przyjemnością, kąpiel
mieć w domu; niech się więc Mameczka kocha-
na zbierze, i z końcem Września przyjedzie do nas,
a zabawi, choć ze trzy miesiące, wśród tych którzy
Ją kochają i tęsknią za nią.— W tym roku
oprócz Jasia, nikt z nas formalnej nierobi kuracyi.
Miecz trochę żelaza zażywać ma dla wzmocnienia;
Tadzio, od ostatniej swej ciężkiej choroby, taki zdrów
jak nigdy przedtem, rośnie bardzo i dobrze wygląda.
Ja zdrowa jestem, tylko przyjechawszy tu bardzo
byłam zmęczona, przeprowadzinami na inne miesz-
kanie, pakowaniem.— Jaś od dłuższego czasu, cierpi
na katar kiszek i teraz przepisaną ma miesięcz-
ną

1760

kuragę – figatki i wodę. – Deszcz leje już trzeci dzień, ale jak się wypogodzi, to chodzić po górach i lasach, i kąpać się w strumieniach będziemy. Dobrze nam tutaj, a wczoraj w dzień imienin Jasia, mieliśmy miłą niespodziankę, bo przyjechała do nas, na dni kilka w odwiedziny, poczciwa pani Koziebrodzka. – Album widoków Tatrzańskich które u stóp Mamusieczki składam, nie jest takie jakby chciała, i najpiękniejszych miejsc wcale nie ma, daje jednak słabe wyobrażenie, o tutejszych stronach. – Za list Mameczki serdeczny, kochane ręce Jej z wdzięcznością całuję i do serca Jej się tulę. – Żegnam teraz kochaną naszą Mamusieczkę i Dobrodziejkę, tysiącem uściśnień, a polecając się Jej sercu i pamięci, zostaję kochającą Ją bardzo i z uszanowaniem zostającą córką i Synową.

Halcia Mieczowa

Adres nasz: Przez Nowy Targ w Zakopanem – Poczta w miejscu. – U Józefa Sieczki.

358

13go Listopada 1876. Poniedziałek. 1113

187

Mamusieczko kochana! Łaskawa Dobrodziejko moja!

W popielatej sukni, na popielatym do Mamusieczki drogiej, piszę papierze. Suknia, którą mnie Mameczka Łaskawie obdarzyć raczyła, jest moją ulubioną, i najprzód za pamięć o mnie, a potem za nią, rączki Mamusieczki serdecznie całuję. — Zrobiłam ją sobie sama, bo nauczywszy się reszty zimy w pięciu godzinach kroju, od roku już, za przykładem Mamy Doby, panny służącej niemam i bardzo mi z tem dobrze. Po mojej Teresie, nieprędko która mogłaby mi dogodzić, a wreście na coż tego niepotrzebnego wydatku, kiedy i tak jest dobrze. — Suknią tą bardzo mi Łaskawa Mamusieczka dogodziła, bo w ciemnych kolorach i niezbyt strojne, są mi najbardziej potrzebne; tamta, różowa, śliczna, ale dla mnie za ładna — niemiałabym sposobności ubrania się w nią. — Mieczysław kuferkiem bardzo się ucieszył, i długo nad nim siedział, podziwiając doskonałość skóry i roboty; jednem słowem obaje dzieci Mamy, cieszyły się swemi więzaniami, jak prawdziwe dzieci.

1914

W tej chwili wszyscy jesteśmy zdrowi i ciągle byliśmy niemi, z wyjątkiem mnie, która na wyjezdnem z Zakopanego i po przyjeździe, tutaj niedomagałam, teraz jednak, jestem całkiem zdrowa. Zawrót głowy, osłabienie w Zakopanem, tu zaś, w skutek zaziębienia, reumatyzm w mięśniach mi dokuczał tak mocno, że wyprostować się niemogłam a przytem śmierć przyjaciółki, bardzo mi drogiej - pani Heleny Michałowskiej, moralnie bardzo mnie dotknęła, a przez to oddziałała i na zdrowie, jak zwykle u mnie bywa. — Michałowska, była kobietą młodą, piękną, i wielkiemi obdarzoną cnotami, przytem rozumną i dystyngowaną; życie jej wzorem być mogło, dla każdej kobiety, a dla mnie, pamięć o niej, zawsze drogą zostanie. Umarła na suchoty, mając lat 36 — zostawiła męża i syna jedynaka, mającego lat ośmnaście. —

Drugie dwie, sprzyjaźnione ze mną kobiety, Jabłonowska i Tetmajerowa, także bardzo słabego są zdrowia, szczególniej o pierwszą, która obecnie bawi we Lwowie, bardzo się obawiam. —

188

Tak bardzo bym chciała być we Lwowie, uściskać i ucałować ręce kochanej Mamusieczki i zobaczyć Jabłonowską, którą może niedługo cieszyć się będę, bo w oczach niknie. Wyjeżdżając ztąd na wiosnę, była przerażająco chuda i mizerna, a mówią, że teraz jeszcze gorzej wygląda. — Ale dajmy już pokój tym smutnym rzeczom, bo niepotrzebnie Mamusieczce humor psuję, dzieląc się z nią mym żalem i obawą; powiem Jéj lepiéj, że obaj chłopcy nasi tacy piękni, poczciwi, rozumni na wiek swój, a przytem tacy zdrowi teraz, że serce szczęściem wzbiera patrząc na nich, i ich mając takiemi, wszystko się zniesie łatwiéj. — Tadzia by Mamusieczka niepoznała, tak wyrósł i wypiękniał; Jaś wyższy od Ojca, a Tadzio odemnie; doprawdy Mamusieczko droga, warto przyjechać ze Lwowa, po to tylko, żeby ich zobaczyć - niemówiąc już o nas, którzy także jesteśmy osobliwszym widokiem małżeństwa, które im starsze tem się mocniej kocha. Ale Mamusia nic nie ciekawa, kiedy już tak

1716

Dawno u nas niebyła. Mybyśmy jeździli gdybyśmy mogli, ale cóż? kiedy czasu niema, i całą hurmą jechać, kosztuje dużo, a czasy ciężkie, drożyzna niesłychana. Miecz sam w ciągu zimy, pewno zajedzie do swej Mamusi, ale nam tęskno już bardzo, a szkoła niepuszcza teraz. — Nowe nasze mieszkanie, czyste, ciepłe i słoneczne, tylko cokolwiek szczupłe, i z tego względu niedogodne, że kuchnia w suterenach, daleko — jednak, niezle nam tutaj — rozkład pokoi dobry, Mieczowi i chłopcom dość wygodnie. — Wandzia ze cztery miesiące zimowe, zamyśla spędzić w Krakowie i poleciła nam najęcie mieszkania, złożonego z dwóch pokoi; trafiło się tak szczęśliwie, żeśmy mogli nająć w tym samym domu gdzie jesteśmy dwa pokoje na drugiem piętrze, co nas bardzo cieszy, bo będziemy mogli więcej się nią nacieszyć. — Moja matka, coraz ciężej i częściej zapada na astmę co mnie bardzo niepokoi; niewidziałam Jej także, od pół roku, ale jechać teraz niemogę. Słyszeliśmy, że Musieczka nasza kochana, była na weselu Trembeckiów — proszę nam opisać jak to było, bośmy ciekawi, a jechać mimo zaproszenia i chęci niemogliśmy.

Żegnam kochaną i Łaskawą Mamusieńkę i Dobrodziejkę naszą, ręce Jej ściskam wszystkich serdecznie całując i do serca się Jej tulę. Kochająca Jej Córka Halina Mieczowa

359.

22.12.1876

~~1717~~
189

Kochana i Łaskawa Mamo Dobrodziejko!

Niemając nadziei zobaczenia kochanej Mameczki naszej podczas świąt nadchodzących, listowne chociaż chcemy Jej przesłać życzenia świąt jak najweselszych, choć zupełnie wesołemi pewno niebędą dla kochającego serca Mamusi, zdala od nad wszystko świecie ukochanego jenynaka Jej. – Rok przeszły szczęśliwszym był, bośmy wszyscy mogli ręce Jej ucałować, i choć dwa dni razem z Nią spędzić – w tym roku niestety jest to niemożebném, z powodu zbyt krótkich ferji szkolnych, i nawału rozmaitych czynności i interesów, które Miecza trzymają w Krakowie. Spodziewamy się, że z końcem roku, i interesa te, się pokończą, a z początkiem przyszłego, Miecz będzie mógł pospieszyć, do swej kochanej Mamusi, za którą już bardzo tęskni, i serce mu do niej się wydziera. – Ja z chłopcy, to już doprawdy niewiemy kiedy będziemy mogli wybrać się do Lwowa chyba gdyby można, podczas Wielkanocnych ferji wpaść choć na dzień lub dwa. –

Cała nasza czwórka, w tej chwili dość zdrowa, Tadzio już tylko przymizerniał, i oczy go bolą, od zbytniej pracy przy świetle, wieczór i rano. –

17/8

Jest u nas w tej chwili Wandzia, która przy-
jechała, przed dwoma tygodniami w celu spędzenia
tu kilku najgorszych zimowych miesięcy; do Kwiet-
nia zapewne zabawi. Szczęściem były dwa pokoje
do najęcia, na drugiem piętrze, w tym samym do-
mu gdzie my mieszkamy, bardzo nam więc tak
dobrze, mając ją tak blizko. Wczoraj przyjechała
moja matka, której niewidziałam od siedmiu mie-
sięcy; ucieszyłam się jej widokiem, ale zarazem
bardzo zmartwiłam, od tego czasu albowiem zda-
je się, jak gdyby jej kilkanaście lat przybyło, tak
jest zmieniona, postarzała i chora — przytem osta-
biona dziwnie i nerwowa. Bardzo, bardzo jest nie-
dobrze, chodząc zataczą się, i niewiem doprawdy,
jak mogła sama tu przyjechać.
Musiowie Szembekowie (bo on Muś a ona Musia)
na święta pojechali do rodziców jej — przedtem,
byli u nich w Porembie, gdzie mieszkają Wło-
dzimierzowie. Bardzo są szczęśliwi, ją chwa-
lą tu, że gospodarna i praktyczna.
Tyszkowie Dzieduszyccy stale tu teraz miesz-
kają z dziećmi — ona, bardzo miła, rozumna
i dystyngowana. Córki Pauliny starsze,
Kasia i Basia, przerosły już obie swą matkę.

Ładne będą panny. Basia ślicznie rysuje, ~~właś~~
teraz, robi mój portret, dla Miecza na imieni-
ny - i zdaje się, że bardzo będzie podobny. —
— Miecz miał wespół ze mną list pisać, tem cza-
sem szósta już dochodzi, a on jeszcze nie wró-
cił z miasta, dokąd się udał w interesie do
adwokata - i gdzie zapewne zmuszonym był
dłużej się zatrzymać. — Nie chcąc żeby Mamusia
Kochana, przy jutrzejszej wilii nie miała od
nas opłatka list ten wysyłam, bo później,
nie doszedłby jutro do rąk Mamusieczki. —
W imieniu Miecza, chłopców, rączek ucało-
wania i tysiące przesyłam uścisków — Matka
moja przypomina się pamięci i sercu Mamu-
si i życzenia świąt wesołych przesyła —
ja w myśli do serca Mameczki się tulę i pro-
szę by mnie kochała, ręce Jéj całuję i
ściskam serdecznie. — Całem sercem.

Kochająca Ją córka i Synowa

Halcia Mieczowa

22go Grudnia 1871. Piątek.

1/20

Kochana Ciociu Dobrodziejko!

Musiała Cioci Kochanej, Halcia napisać, że jestem tu w Kra-
:kowie i że tegoroczne Święta razem z Mieczami spędzam. Miło mi
więc także razem z niemi przesłać drogiej Cioci, życzenia Świąt
szczęśliwych, całując najserdeczniej Jej rączki i nóżki

szczerze przywiązana Siostrzenica

Wanda

16 go Lutego 1877.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś dopiero piszę w celu podziękowania, za kolędy przysłane mnie i chłopcom. Kapturek mój biały śliczniutki, za ładny nawet dla takiej brzydkiej jak ja, i rączki Mamusieczki kochanej za niego całuję serdecznie, a serdeczniej jeszcze, za radość sprawioną dzieciom naszym — zaś radość to była wielka. Kapturek wysługuje mi się do teatru, ale nie żartowałam mówiąc, że jestem do niego za brzydka; rok ten, bardzo się źle dla nas zaczął, a szczególniej dla mnie, i sama widzę, że dziwnie się zmieniłam i postarzałam, włosy siwieją mi galopem. — Matka moja, wziąwszy się do niestosownej dla kobiety pracy i interesów, od lat kilku szybkim krokiem zbliżała się do zupełnej ruiny swojego majątku, i nic ją na tej drodze, ani nikt, powstrzymać niebył w stanie, niczyich albowiem próśb ani przedstawień słuchać niechciała. Teraz, to co od lat kilku spodzie..

1730

waliśmy się, stało się — jest zupełnie zbankrutowaną.
Niemogąc nam od pół roku, wypłacać raty dzie-
rżawnej — kontrakt zwróciła Mieczowi i z Medyki
wyjechała — czem ze względu, na nasze osobiste
interesa, cieszyć się nam wypada. Majątek swój,
jako Ludwinów, Wilkowisko, pensję dożywotnią —
wszystko oddaje swoim wierzycielom, ale wszystko oddawszy
co posiada i tak jeszcze winną zostanie dużo, i nigdy
niebędzie mogła mieć własności żadnej, któréjby wie-
rzyciele nie odebrali. Nie do mnie należy sąd o Matce
mojéj i dziś to tylko jedno chcę wiedzieć, że jest nie-
szczęśliwa, chora, biedna, ustawicznie przez wierzycieli
nękana. Niepokoję się o Nią dniem i nocą, mimo, że
przed poczciwym, kochającym i tak bardzo kochanym
Mieczem, niepokój mój kryję, niechcąc go martwić,
bo on i tak, odgadując co się w sercu mem dzieje, śledzi
mnie wzrokiem i turbuje się, żem mizerna. W téj
chwili, matka moja jest w Wilkowisku, którą jest

jeszcze dotąd w jej posiadaniu — mimo, że wszystkie ruchomości pod sekwestrem, a samą wioskę, lada chwila wystawią na licytację. — Dług zaciągnięty przez Matkę moją na Medykę — o którym Mameczka wie, zaintabulowany na Ludwinowie, zaraz po banku, z tej strony więc straty niebędzie żadnej, i Mamusia może być o nasz, a raczej Mięcza majątek, zupełnie spokojna. —

— Do tego wielkiego zmartwienia, trzeba dodać jeszcze mniejsze rozmaite kłopoty, smutki i męczenia się fizyczne. Krewny mój Hulanicki, poczciwy bardzo chłopiec, miał narzeczoną, pannę Baranowską, dziewiętnaście lat mającą — którą kochał szalenie. Ta, po sześciotygodniowej, ciężkiej chorobie, przed dwoma tygodniami w mojej obecności umarła. Ślub miał być w zapusty tymczasem był pogrzeb tego miłego i ślicznego stworzenia. — Ledwie, że po tem zmartwieniu i umęczeniu, cokolwiek przyszłam do siebie — zachorowała

1732

ta ciężko Paulina, bratowa moja. Niedoro-
słe jej dzieci, potraciły głowę, trzeba było znowu
myśleć o nich i jeździć tam ciągle; złe minęło,
i dzięki Bogu już wstaje, ale przez cały tydzień
leżała, ciężko chora na jakiś dziwny ból głowy, któ-
ry ją przytomności pozbawiał prawie i sprawiał
na przemiany to gorączkę, to wielkie z sił opad-
nięcie. — Widzi Mamusieczka kochana, że było z
czego zbrzydnąć i zmizernieć, i spodziewam się, że zwa-
żając, na te tak wielkie i ważne powody, niewez-
mie mi Mamusia za złe, że dziś dopiero piszę. —
Niepotrzebnie może, o tych wszystkich biedach pisałam
Mamusi, ale ja wiem, że choć Mamusia niebardzo była
chętną mojej Matce, to mnie zawsze kochała i kocha
serdecznie, pewną więc jestem, że znajdę u Niej współ-
czucie, i że przykroby Jej było, gdybym pisząc do Niej
niebyła szczerą i nie dzieliła się z nią, tak złem
jak dobrem. — Mówiąc o złych i smutnych rzeczach

i z dobremi pochwalić się muszę.— Radziszów, który niebył intratnym majątkiem, sprzedany za 105.000 (sto pięć tysięcy) do ręki jednak 95.000 tylko bierze-my, bo 10.000 jest Towarzystwa Kredytowego.— Przed samym Nowym Rokiem wypłacono nam 40.000 resztę zaś 1go Kwietnia otrzymać mamy, i wtedy dopiero Radziszów, przejdzie na własność nowego właś-ciciela, pana Tadeusza Okszy Orzechowskiego.— Za część, tych pieniędzy wziętych już, t.j. za 21.000 kupiliśmy dom z ogródkiem — na Kleparzu, składający się z czternastu sztuk, czyli jak tu nazywają ubi-kacyi.— Bardzo się cieszę tem kupnem, bo mi się to przenoszenie z mieszkania do mieszkania, już ~~na~~-uprzykrzyło. Pierwszego Kwietnia dom ten odbieramy na własność, a po zrobieniu potrzebnych zmian i restauracyi w Czerwcu się tam sprowadzimy. Spodziewam się, że kocha-na nasza Mamusieczka, z samej ciekawości, zobaczenia naszego gniazdka, w tym roku odwiedzić nas zechce.

1734

Wandzia przesyła pozdrowienia i rączek ucałowania.

Wandzia jest jeszcze u nas, biedaczka źle trafiła, bo zima tegoroczna, niebardzo u nas wesoła, ale nam z nią bardzo dobrze, i puścić ją niechcemy, choć ona się już zaczyna wybierać napowrót do Berezowicy. — Władysław Koziebrodzki po deklaracyi z panną Emilią Głogowską, zakochany, szczęśliwy. — Mieczysławowa Rejowa, w Marcu spodziewa się słabości. Kęszyccy Marcinowie, mimo że szczęśliwi w pożyciu małżeńskiem, bardzo źle są w interesach, i niewiem doprawdy, jak do tego dojść mogło. — Wypisawszy wszystko, co Mameczkę interesować mogło, żegnać Ją już muszę, donosząc przedtem, że chłopcy nasi zdrowi, czego dają dowód pisząc do Babci, i że pracują pilnie i wytrwale. Miecz sam za siebie mówić będzie, ja tylko tymczasem powiem Mamusi jego pod sekretem, że kocham go i kocham się w nim codzień bardziej, usiłując o ile mogę i okoliczności pozwalają, czynić go szczęśliwym, boć to przecie zadaniem życia mego. — Dosyć jest zdrów, ale mizerny i zdenerwowany, co i nie dziwnego, bo wiele temi czasy miał i ma kłopotów i zajęć niemiłych mu, zmuszających myśleć o interesach, pieniądzach, gospodarstwie, w czem go to jednak pociesza, że jak się to wszystko przewali, to później będzie spokojnie i dochody zwiększą się, teraz jednak jest przykra chwila przejścia, która mu dotąd niepozwoliła pojechać na wakacje i pieszczoty do Mamuni, o czem ciągle marzy. Za Niego i siebie rączki Mamuni całując i tuląc się do Jej serca, żegnam Ją i zostaję z uszanowaniem kochającą córką Halcia

~~1453~~

19go Kwietnia 1877. Czwartek. Berezowica. Kochana i Łaskawa Mamo Dobro-

W Poniedziałek wieczór wyjechałam z Krakowa, udając się pospiesznym

366 pociągiem wprost do Berezowicy, do chorej Wandy. Ciężko była chorą 194

na latający reumatyzm i silną gorączkę reumatyczną, ta choroba bywa

niebezpieczna, śmiertelną, gdy się rzuci na serce lub płuca - a mnie

przestraszono wieścią, że ból i w sercu się odzywa. — Byłam bardzo niespo-

kojną, wiedziałam, że sama, tylko pod strażą jakkolwiek dobrych i przy-

wiązanych opieką, udałam się więc do niej, żeby jeżli nie pomódz, to

przynajmniej rozerwać i ucieszyć ją trochę. — Dzięki Bogu zasta-

łam ją już znacznie lepiej, ból choć trwa, ale już znośny - koło serca

(co najważniejsza) ustał zupełnie - a gorączka jeszcze tylko lekka przycho-

dzi. Spodziewam się, że teraz strzegąc się od zaziębienia, a w lecie kurując

pilnie - całkiem wyjdzie z tej choroby. — Zabawię tu jeszcze przez Jutro,

w Sobotę zaś o godzinie 3ej i minut 8, po południu, stanę we Lwowie, na

Podzamczu, i prosto ztamtąd pospieszę ucałować rączki, Kochanej naszej i Kocha-

jącej Mamusi. — Jeżeli można, to o Konie proszę. — Zostaję z uszanowaniem Kochająca Córka i synowa H. Pawlikowska

1759

1877

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

2 kr.

Z hrabiów Dzieduszyckich

pani Henryka Pawlikowska

in we Lwowie.

Ulica Mejerowska, w domu własnym, I piętro.

(Poln.)